

Afera ze szczepieniami w Lubelskim. VIP-y poza kolejnością

strona 10-11

Nowa posada byłego wiceprezydenta



P. Szablowski

strona 6



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota puławska

pulawy.24wspolnota.pl

5 - 11 stycznia 2021 r. ■ nr 01 (395) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Kazimierz: Maks Skrzeczowski szefem kultury i pomocy



s. 24

BARANÓW ■ JANOWIEC ■ KAZIMIERZ DOLNY ■ KOŃSKOWOLA ■ KURÓW ■ MARKUSZÓW ■ NAŁĘCZÓW ■ WĄWOLNICA ■ ŻYRZYN

Połaskili się na skarb księżnej Izabeli Czartoryskiej. Był ukryty w kościele



W tej skrytce w filarze
odnaleziono wota po
tragicznie zmarłej
Teresie Czartoryskiej

Na cenne znalezisko natknęli się przypadkiem budowlańcy podczas remontu kościoła pw. Św. Józefa w Puławach. Część postanowili zachować dla siebie.

Przeczytaj komentarze na:
pulawy.24wspolnota.pl

R1

Puławy:
Ratusz znów walczy
o rządową dotację
s. 5

Lodowisko ledwo
otwarte, a już
zamknięte
s. 5

Gm. Puławy: Rodzice
przedszkolaków
wyremontowali
salę gimnastyczną
s. 22

Wąwolnica:
Stare przedszkole
zamieni się
w Centrum
Integracji
Społecznej
s. 23

Markuszów:
Budżet
zaplanowany
s. 23

Kazimierz i Nałęczów liczą straty po pandemii

s. 7

Szczepienia na COVID-19 już w Puławach. Kto się zaszczepi?

s. 5

Koniec koalicji Maj-PiS, przekształcenie szpitala w zakaźny. Czym żyliśmy w 2020.

s. 2-3

Zmarł płk Bronisław Galocho



s. 4

Opublikował zdjęcie kibiców w internecie. Sąd: to propagowanie nazizmu

s. 11

Więzenie za pobicie dziewczyny

To nie była próba
zabójstwa - orzekł sąd.

s. 9

REKLAMA

MLECZARNIA Z OPOLA LUBELSKIEGO

Mleczne Ogrody

kabakomilk.pl

tel. 603-090-025

Sklepy firmowe: • ul. Przemysłowa 16, 24-300 Opole Lubelskie
• ul. Generała Bema 5, 24-320 Poniatowa
• ul. Hugona Kołłątaja 18D, 24-100 Puławy

W **wspólnota**

Adres redakcji:
ul. Fieldorfa-Niła 18/9, 24-100 Puławy
pulawy@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:

Marta Pietroni,
tel. 780 029 979
pietron@24wspolnota.pl
Dziennikarze:
Kamil Wasik,
tel. 792 045 126
wasik@24wspolnota.pl
Dominik Kęsik,
tel. 780 029 981
kesik@24wspolnota.pl
Mateusz Polynka (sport),
tel. 516 019 184
polynka@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska,
menager ds. reklamy
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Wygnań 20, 21-306 Czemierniki
Skład:
Jarosław Pałys
Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**ZNAJDŹ
NAS NA
facebook**

R E K L A M A

PRZYCHODNIA**PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE**

PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA

24-100 PUŁAWY,

UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,

TEL. **(81) 888 14 89**

LUB

690 997 070**PORADNIA KARDIOLOGICZNA:**DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROŚ SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA**PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII**

(ECHO SERCA PUŁAWY)

**PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH**
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)**PRACOWNIA HOLTERA**
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Rok w miejskiej polityce

Rok pod znakiem wirusa i nap

To był dziwny, intensywny i trudny rok. Nie tylko ze względu na koronawirusa, ale i w obliczu wielu innych wydarzeń. Miesiąc po miesiącu wspominamy 2020 rok. Minione 12 miesięcy podsumowują też miejscy radni.

Styczeń

Po grudniowej sesji budżetowej, której towarzyszyła burzliwa dyskusja, nowy rok 2020 zaczął się spokojnie. Nikt nie miał jeszcze świadomości, że wkrótce pojawią się pierwsze wiadomości o wirusie z Wuhan, który później wywróci normalne życie do góry nogami. Jedną z pierwszych spraw, które wywołały wiele emocji, był problem boiska przy SP nr 4. W szkole odbyło się nawet spotkanie prezydenta, radnych i urzędników z nauczycielami i rodzicami. Jak się okazało Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok, z powodu którego normalna działalność boiska przestała być możliwa i ograniczyła się tylko do lekcji WF. Skarżącymi byli właściciele posesji sąsiadującej z boiskiem, którym przeszkadzał hałas i lampy. Miasto postawiło do kasację wyroku w Sądzie Najwyższym. 30 stycznia na sesji rady przyjęto apel do ministrów sprawiedliwości i sportu oraz rzeczników praw dziecka i praw obywatelskich. Również na tej sesji 12 nowym ulicom i jednemu rondowi nadano nowe nazwy.

W styczniu w wyniku happeningu lubelskiego działacza LGBT Puławy zostały okrzyknięte „Strefą wolną od LGBT”. To oburzyło miejskich radnych, którzy w 2019 r. przyjęli stanowisko ws. Powstrzymania ideologii LGBT w mieście (głównie chodziło w nim o szkoły). Mówiono o prowokacji i manipulacji.

Luty

Na początku lutego prezydent Paweł Maj zapowiedział przebudowę Skweru Niepodległości – 300 tys. zł w miejskim budżecie zabezpieczono na wymianę alejek (najpierw na opracowanie projektu przebudowy). Sprawę skweru Maj nagłaśniał od wielu lat i ujął ją nawet w swoim programie wyborczym.

Również w lutym radny Tomasz Kraszewski zgłosił inicjatywę zmiany nazwy ul. Ludwika Waryńskiego na Ryszarda Jegorowa (puławskiego pisarza). Pomysł poparł Ignacy Czeżyk. W piśmie adresowanym do rady sprzeciwiła się jednak temu wspólnota mieszkaniowa IZAWAR, zarządzająca jedynym budynkiem na spornej ulicy. Na razie jednak sprawa nie miała swojego finału.

Marzec

Już w połowie marca Wojewoda Lubelski podjął decyzję, by puławski SP ZOZ przekształcić w jednoimienny szpital zakaźny, czyli jedyną placówkę w województwie przeznaczoną w 100% do walki z koronawirusem. Taki krok stanowczo skrytykował prezydent Paweł Maj, tłumacząc, że o sprawie dowiedział się dopiero, gdy wojewoda ogłosił to w mediach, a także wielu internautów.

– W przeciwieństwie do Lublina mamy jeden szpital i w tym momencie mieszkańcy zostają pozbawieni podstawowej opieki medycznej w innych przypadkach – komentował Maj. Władze powiatu i dyrekcja szpitala tłumaczyły na specjalnej konferencji, że decyzja została narzucona z góry. Już w marcu widać było gospodarczy przestój – w Puławach większość sklepów była zamknięta. Ograniczono działalność gastronomii i branży hotelarskiej.

Kwiecień

Miejskie jednostki kultury pozostawały zamknięte, a jedyną formą kontaktu z mieszkańcami był internet – z tego kanału chętnie korzystał m.in. POK. Urząd miasta przeprowadził akcję dostarczenia wszystkim mieszkańcom miasta maseczek

**Marzanna Pakuła,**

Przewodnicząca Klubu Radnych Niezależni Wyborcy Pawła Maja

Patrząc na ten trudny rok, mimo wszystko staram się dostrzegać jak najwięcej pozytywów. Niewątpliwie to był czas próby, który pokazał jacy są puławianie – jak potrafią się zmobilizować, zaangażować i okazać solidarność. Mam tu na myśli różne społeczne akcje, które odniosły sukces. Szeroka pomoc kierowana do SPZOZ Puławy, zbiórki na sprzęt, m.in. respiratory, darmowe obiady z puławskich lokali dowożone medyką, wielkie wsparcie dla Przyjaznej Łapy, której udało się wygrać zwierzakobus, co było miłą niespodzianką w Wigilię, wygrana SP3 i nowy plac zabaw „Podwórko Talentów Nivea” to niewątpliwie powody do uśmiechu. Staraniami miejskiego samorządu udało się zrealizować

wiele zadań. Również takich, na które w poprzednich kadencjach reagowano słowami „nie da się”. Udało się zakończyć budowę ścieżki rowerowej do ZA i teraz pracowników nie czekają już po drodze wyboje i wertepy. Mamy nowe targowisko miejskie, na którym jest ład i porządek i odbywają się ciekawe inicjatywy, jak Giełda Staroci. Poprawiła się współpraca z ZDW w Lublinie, dzięki czemu w mieście powstają nowe, oczekiwane przez mieszkańców, zatoki autobusowe (m.in. przy skrzyżowaniu przed mostem im. I. Mościckiego) – w tej sprawie interpelowałam w poprzednich latach. Przy osiedlu Atrium właśnie powstaje nowy chodnik, który umożliwi dzieciom bezpieczne przejście do szkoły. Przez lata wmawiano nam, że nie da się go zrealizować. Już wkrótce, także po wielu latach walki młodych ludzi, otworzymy nowy skatepark. Cieszy mnie również to, że wreszcie mamy piękne murale, na które bardzo czekałam i mam nadzieję, że to dopiero początek takich inicjatyw w naszym mieście. Z plusów warto oczywiście wspomnieć o tym, że udało nam się nie podwyższać opłat za śmieci, co wiąże się również z tym, że puławianie mają coraz lepszą świadomość potrzeby segregacji śmieci i sumiennie ją wypełniają. Przechodząc do politycznych wydarzeń, na plus zaliczam także zmianę na stanowisku wiceprezydenta, dzięki której wreszcie jesteśmy apolityczni i niezależni od żadnej partii. Wielkim minusem jest odrzucenie przez radnych planu budowy kontenerów socjalnych, który skutecznie motywował dłużników do odpracowywania długów wobec miasta. W program odpracowywania zaangażowała się społeczność romska. Niestety do czasu, gdy rada wykreśliła kontenery z budżetu zainteresowanie odpracowaniem zaległości drastycznie spadło. Martwi też spadek przychodów miasta ze zmniejszonych podatków, za co nie otrzymaliśmy żadnej rekompensaty. Straty miały wynagradzać dofinansowania z rządowego funduszu jednak były przyznawane z klucza partyjnego i Puławy nie otrzymały ani złotych. Trudno też optymistycznie patrzeć na to, że radni blokują prawie wszystkie projekty i inicjatywy prezydenta, a wielogodzinne nocne sesje, zamiast pełne życzliwości, pomówień i plotek posiedzenia

ochronnych. W ich dystrybucji pomagał lokalny batalion Terytorialsów. W interpelacji radny Sławomir Seredyn pytał prezydenta, czy miasto zakupi testy na koronawirusa dla pracowników SP ZOZ, co ma przełożenie na bezpieczeństwo wielu mieszkańców miasta. Jednak w odpowiedzi i Maj, i dyrektor SP ZOZ tłumaczyli, że placówka ma zabezpieczoną odpowiednią liczbę testów. W dobie pandemii, tęskniąc za konwencjonalnym kinem i możliwością spędzania czasu poza domem, mieszkańcy zaproponowali zorganizowanie puławskiego kina samochodowego, w którym seanse mogłyby odbywać się zgodnie z zaleceniami bezpieczeństwa. Latem udało się zorganizować nawet dwa cykle takiego kina.

Maj

Dla odbiorców znów otworzyło się Muzeum Czartoryskich i Biblioteka Miejska. Również sklepy mogły powrócić do normalnej działalności, pamiętając o dezynfekcji i innych zasadach sanitarnych. Planowane na koniec maja Dni Puław, na których miał zaśpiewać Michał Szpak, ze względów bezpieczeństwa przesunięto na wrzesień. W połowie miesiąca wojewoda poinformował, że po 10 tygodniach działania SP ZOZ jako szpital zakaźny, powraca normalne funkcjonowanie placówki i 50 % łóżek będzie dostępne dla pacjentów niezakażonych.

Podczas miejskiej sesji prezydent zwrócił uwagę, że obrady

trwają zbyt długo przez poboczne, „herbaciane” dyskusje, co obciąża pracowników urzędu, którzy muszą zostawać wiele godzin po pracy. Radni zaś krytykowali prezydenta za nieobecność na komisjach, m.in. komisji budżetowej. Prezydent opublikował także film, w którym rapuje w ramach wyzwania hot16challenge, które promowało zbiórkę funduszy dla pracowników służby zdrowia. Do kolejnych występów nominował Janusza Grobla i Ewę Wójcik. Radna Wójcik przyjęła wyzwanie i sama nominowała Marzannę Pakułę i Ignacego Czeżyka, jednak ostatecznie to na jej występie puławscy samorządowcy zakończyli muzyczne popisy.

Czerwiec

Upłynął pod znakiem wody. Wodociągi Puławskie rozpoczęły poszukiwania nowego prezesa, bo Roman Mazurek przeszedł na emeryturę. Poziom Wisły w Puławach wezbrał na tyle, że osiągnął stan alarmowy, co kontrolował miejski wydział zarządzania kryzysowego. Ostatecznie fala kulminacyjna osiągnęła poziom 574 cm – nie wiązało się to z żadnym zagrożeniem.

W ramach kampanii przed wyborami prezydenckimi Puławy odwiedził premier Mateusz Morawiecki. Samorządowcy z gmin powiatu puławskiego otrzymali symboliczne czeki na rządowe dofinansowania FIL – Puławy otrzymały czek na 11,2 mln zł.

Lipiec

1 lipca puławskie Zakłady Azotowe odwiedził wicepremier Jacek Sasin. Wraz z prezesem firmy dokonał symbolicznego rozruchu nowej instalacji do produkcji saletrzanych nawozów. W tym miesiącu również inny minister odwiedził Puławy – szef MON, Mariusz Błaszczak, na terenie Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Puławach podziękował wojskowemu medykowi za walkę z koronawirusem. W radzie miasta było spokojnie – sesja absolutoryjna miała odbyć się dopiero pod koniec sierpnia. We „Wspólnocie” przeanalizowaliśmy nowe oświadczenia majątkowe radnych. Najlepiej zarabiającym radnym okazał się Mariusz Cytryński z dochodem za 2019 r. w wysokości ponad 250 tys. zł. W lipcu na chwilę powróciła sprawa kontenerów socjalnych, których budowę zapowiadał prezydent. W piśmie do władarzy Puław, Lublina i Lubartowa Lubelska Akcja Lokatorska mocno skrytykowała ten pomysł. Jak jednak tłumaczył Paweł Maj, radni wykreślili kontenery z budżetu jeszcze pod koniec 2019 r., przez co drastycznie spadło zainteresowanie programem odpracowywania długów.

Sierpień

Na początku sierpnia ratusz poinformował mieszkańców, że festyn i koncert Michała Szpaka planowane na wrzesień, jednak się nie odbędą, ze względu na

ięcia w miejskim samorządzie



Bożena Krygier,

Przewodnicząca Rady Miasta Puławy, Prawo i Sprawiedliwość

Podsumowując miniony rok oczywiście nie da się nie wspomnieć o pandemii, która zaskoczyła nas w marcu i miała duży wpływ na otaczającą nas rzeczywistość. Sparaliżowała przedsiębiorców, szkoły, zmusiła nas do pozostania w domach, ale również odcisnęła piętno na pracy Rady Miasta. W marcu sesja i komisje w ogóle się nie odbyły, a później obrady prowadziliśmy w formie zdalnej, z krótkim tylko powrotem do tradycyjnych obrad w czasie wakacji, gdy pandemia przysłała. Myślę, że obrady w zdalnej formie nie w pełni mogły zastąpić normalne posiedzenia, gdy spotykamy się bezpośrednio. Już się przyzwyczaiłam, ale na początku było mi dziwnie prowadzić sesję na pustej sali

i mówić do ekranu. Dalej nie do końca jest to komfortowe, gdy nie wiem, czy osoba do której mówię, której zadaję pytania, na pewno jest przed komputerem. Do tego zdarzają się problemy techniczne, przerwy w łączności itp. Sesje stały się długie, przeciągają się w czasie.

Chcę też zwrócić uwagę na fakt, że w tym roku, mniej więcej od października, przestały być udostępniane nagrania z posiedzeń komisji Rady. Pan prezydent tłumaczy, że zrezygnowano z nich, bo wymagały dużo mozolnej pracy ze strony urzędników, ponieważ zgodnie z przepisami, jeśli udostępnia się nagrania, powinny być one opatrzone napisami. Rozumiem ten argument, jednak to duża strata dla mieszkańców i przez to praca naszej Rady staje się mniej transparentna. Inne samorządy poradziły sobie znacznie lepiej z kwestią obowiązkowej audiodeskrpcji.

Ogromny wpływ na nasz samorząd miała sierpniowa sesja, kiedy Rada nie udzieliła prezydentowi wotum zaufania. To pociągnęło za sobą poważne konsekwencje, bo prezydent zerwał koalicję z PiS-em i zwolnił pana wiceprezydenta Szablowskiego, moim zdaniem, bardzo merytoryczną i pracowitą osobę. To był błąd strategiczny pana prezydenta, nie tylko w opinii klubu PiS, ale również, tak uważają radni z innych ugrupowań mających swych przedstawicieli w Radzie. W takim mieście jak Puławy, z 50 tys. mieszkańców, prezydent musi być choć trochę politykiem i dogadywać się z innymi radnymi dla dobra miasta. Tymczasem zaskarżył Radę do sądu, czyli tak naprawdę poszedł z Radą na wojnę.

W moim przekonaniu prezydent nie rozumie, czym jest władza wykonawcza i uchwałodawcza, ani tego, że jego działania podlegają zawsze ocenie Rady. Próbuje traktować nas jako organ sobie podległy i to błąd. Zrywając koalicję pozbawił się możliwości realizacji swoich pomysłów, co widzieliśmy w czasie pracy nad uchwałą budżetową na 2021 r. tym bardziej, że prezydent nie konsultował projektu z Radą przed wysłaniem go do RIO. Poza radnymi prezydenckiego klubu, niestety, tak naprawdę, trudno mówić, by istniały jakieś relacje prezydenta z Radą Miasta



Sławomir Seredyn,

Klub Radnych Samorządowcy Janusza Grobla

Był to rok niepotrzebnych sporów i konfliktów. Mam tu na myśli przede wszystkim konflikt na linii prezydent Maj - PiS, który doprowadził do zerwania koalicji w Radzie Miasta. Efektem tego są ciągłe spory w radzie, wielogodzinne dyskusje i hamowanie rozwoju miasta. Prezydent choć w słowach mówi o współpracy, to w czynach temu zaprzecza. Karmi swoimi działaniami te konflikty i odnoszę wrażenie, że dobrze się w tym czuje... Czy tego potrzebują Puławy w roku covidowy? Uważam, że powinniśmy stanąć ponad tym i zacząć rozwiązywać problemy miasta, a nie spędzać całe noce na jałowych dyskusjach. Druga sprawa to moim zdaniem sytuacja finansowa miasta. Staje się ona coraz gorsza. Miasto pozyskuje dużo mniej niż we wcześniejszych latach środków zewnętrznych. Spadają też udziały miasta w podatkach. To wszystko sprawia, że trudno jest pozytywnie ocenić mijający rok. Ponadto widać wiele braków w różnych dziedzinach. Opóźnienia w budowie hali sportowej i Domu Chemika, rosnące koszty różnych instytucji, a mniejsze dochody. A na plus, myślę że niewielki ale jednak plus, trzeba zaliczyć niepodnoszenie większości podatków w tym trudnym roku, co może mieć znaczenie dla budżetów domowych dotkniętych konsekwencjami pandemii i pomoc, jaką miasto udzieliło przedsiębiorcom w związku z pandemią koronawirusa. Prezydenta czeka jednak ogrom pracy, by miasto wróciło na ścieżkę rozwoju, z której wyraźnie zoczyło w tym roku

wą projektu uchwały o rozwiązaniu komisji radnych ds. b.o. Radne Wójcik i Jarząbek wyraziły obawę, że budżet obywatelski może zostać już w ogóle zlikwidowany. Zaprzeczala temu wiceprezydent Kozik oraz radni z klubu obecnego prezydenta.

Na sesji wypowiadali się też przedstawiciele firm – Castorama i Karuzela (nowy właściciel działki po Tesco, będą tam nowe sklepy) – którzy poprosili samorządowców o sprawne przeprowadzenie zmiany miejscowych planów zagospodarowania, ważnych dla ich działalności.

Po dwóch miesiącach od zawieszenia, kierownictwo Prawa i Sprawiedliwości przywróciło do pełni praw członkostwa partii swoich posłów. Wśród zrehabilitowanych był również poseł Szulowski.

Pod koniec miesiąca samorząd poinformował o tym, że nie odbędą się tradycyjne spotkania w gronie mieszkańców – Wigilia Miejska i Sylwester na Placu Chopina.

Grudzień

Koniec roku to czas na uchwalenie budżetu miasta na następne 12 miesięcy. Budżetowa sesja odbyła się 21 grudnia i trwała blisko jednaście godzin. Po długiej debacie i wykreśleniu kilku pomysłów Pawła Maja – przebudowy Skweru Niepodległości, budowy miejskich parkingów – a także rezygnacji

surowe zasady organizowania imprez w czasie pandemii. Urzędnicy poinformowali też o tym, że wkrótce ruszy budowa nowych zatok autobusowych w mieście.

Na dzień przed Świętem Wojska Polskiego 15 sierpnia – setną rocznicą Bitwy Warszawskiej – radny Mariusz Cytryński własnym sumptem zamontował na puławskim cmentarzu wojennym maszt z biało-czerwoną flagą. Wcześniej o możliwość zamontowania takiego masztu pytał w interpelacji.

W sierpniu odbyła się też sesja, podczas której debatowano nad wotum zaufania dla prezydenta Maja i udzieleniem mu absolutorium za wykonanie zeszłorocznego budżetu. Radni PiS i z klubu Samorządowców Janusza Grobla mocno skrytykowali prezydenta. Zarzucano mu działanie pod publicznie, brak wizji rozwoju miasta, złe relacje z innymi organami (m.in. krytykę wojewody za decyzje ws. SP ZOZ) oraz to, że za jego kadencji urząd zamknął się na mieszkańców miasta. Prezydent nie pozostawał dłużny – uwagi radnych nazywał kłamstwami, plotkami na poziomie „Pudelka” (internetowy serwis) i pełnymi żółci atakami. Podczas debaty broniło go kilkoro mieszkańców. Zaskakująco z negatywnego partyjnego stanowiska wyłamał się Ignacy Czeżyk z PiS. Ostatecznie prezydent wotum zaufania nie otrzymał.

Po sesji, 31 sierpnia Paweł Maj odwołał swojego zastępcę – Pawła Szablowskiego.

Wrzesień

1 września na konferencji prasowej przed ratuszem puławski PiS poinformował, że współpraca z prezydentem Majem przestała istnieć, co było pokłosiem decyzji o odwołaniu Pawła Szablowskiego.

– Podpisując deklarację współpracy mieliśmy duże nadzieje, że będzie się ona dobrze układać. Niestety nie spełniły się – mówił poseł Krzysztof Szulowski, szef lokalnych struktur partii. Jak pokazały kolejne miesiące, rozpad koalicji znacznie utrudnił funkcjonowanie samorządu. Jeszcze we wrześniu prezydent zapowiedział zaskarżenie uchwały o nieudzieleniu mu wotum zaufania do sądu administracyjnego – jak stwierdził radni debatowali niemyślnie i nie przedstawili właściwego uzasadnienia dla przyjętej uchwały.

Tymczasem poseł Szulowski został zawieszony w prawach członka partii PiS. Był jednym z 14 parlamentarzystów, którzy w sejmie wyłamał się z dyscypliny i zagłosowali przeciwko nowelizacji Ustawy o ochronie zwierząt. Jak później tłumaczył nam poseł w wywiadzie, miał wiele zastrzeżeń do projektu i chciał przede wszystkim bronić polskich rolników. Jego zawieszenie oznaczało również, że przestał być szefem puławskiego PiS.

Podczas wrześniowej sesji rady miasta najwięcej emocji wywołała sprawa budowy sali gimnastycznej i boiska przy SP 3, chociaż pierwotnie nie była ujęta w porządku obrad. Inwestycja miała rozpocząć się w 2021 r. jednak

pod naciskiem radnych PiS i osób ze środowiska „Trójki” obecnych na sali, prezydent zgodził się na poprawki do proponowanych uchwał i uwzględnienie inwestycji już w 2020 r. Najpierw miała zostać zaktualizowana dokumentacja projektowa.

Październik

Ponad miesiąc od odwołania wiceprezydenta Paweł Maj powołał nowego zastępcę. Została nim Beata Kozik, dotychczasowa radna klubu Niezależni Wyborcy Pawła Maja. Jej mandat w radzie objął Kamil Zięcina.

Podczas październikowej sesji rada miasta podjęła uchwałę o przekazaniu skargi prezydenta do WSA i załączyła własną odpowiedź. – Zarzuty są bezzasadne, wnosimy o oddalenie skargi w całości – apelowali radni w dokumencie. Na sesji radny Czeżyk zaproponował też, żeby powołać fundację na rzecz remontu Pałacu Marynki. Jego szacunkowy koszt to 20-30 mln zł.

Listopad

Przełom października i listopada upłynął w Puławach na masowych protestach tzw. Strajku Kobiet. Takich manifestacji odbyło się w mieście kilka. Wszystkie rozpoczynały się na Placu Chopina i po przemarszu przez miasto kończyły przed biurem poselskim Krzysztofa Szulowskiego. Nie brakowało zdecydowanych, wulgarnych haseł.

Na sesji radni poruszyli sprawę budżetu obywatelskiego, za spra-

INFORMATOR
INSTYTUCJE I URZĘDY
URZĄD MIASTA
81 458 60 01
STAROSTWO POWIATOWE
81 886 11 00
URZĄD SKARBOWY
81 887 96 41
URZĄD STANU CYWILNEGO
81 880 45 54
SĄD REJONOWY
81 888 93 00
PROKURATURA REJONOWA
81 886 10 06
SZPITAL SPECJALISTYCZNY
81 450 22 74
URZĄD CELNY
81 886 82 91
SANEPID
81 886 48 91
BIBLIOTEKA MIEJSKA
81 451 19 00
POWIATOWY LEKARZ WETERYNARI
81 886 33 20
URZĄD PRACY
81 886 40 96
USŁUGI
ANTENY
Autoryzowany serwis anten, L-SAT, tel. 602 894 594
FRYZJER
Salon Fryzjerski K i M Puławy
KOMINIARZ
Mariusz Olpiński Puławy 600 231 032
KOSMETOLOG
Be BeautyClinic Gabinet Kosmetyczny 697 370 337
KRAWCOWA
Agnieszka Grzejdą 603 401 765
PRZEPRAWADZKI
Usługi transportowe Fiolka Trans 603 472 217, 727 524 050 886 996 166
UBEZPIECZENIA
Iwona Kula-Przedzięcka 604 129 283
USŁUGI PRAWNE
Biuro Usług Prawnych 604 797 922
USŁUGI SZEWSKIE
Mariusz Węgliński 81 888 80 01
USŁUGI SZKŁARSKIE
Szkoło Instal 669 422 544
TAPICER
Marcin Kędziora 504 789 259
WETERYNARZ
Marwet Puławy 509 104 036
WYWÓZ NIECZYSTOŚCI
Usługi Asenizacyjne Grześ, Grzegorz Jędrnyś 668 251 541
NAPRAWY
AGD
Autoryzowany Serwis AGD, Zuh Elmar 81 888 60 60
ZEGARMISTRZ I DORABIANIE KLUCZY
Wiesław Grotnik 609 463 956
TRANSPORT
USŁUGI TRANSPORTOWE
Fiolka Trans 603 472 217, 727 524 050
TAXI
Taxi Elmo, całodobowo 81 887 30 40, 80 011 96 64
BUDOWLANO-REMONTOWE
Johnbud, Janusz Wrzeszykowski 887 076 949
ELEKTRYK
El-Bud – Tomasz Wiejak 889 195 075
HYDRAULIK
Hydro-Tech Artur Gojdz 505 046 034
FINANSOWE
Kantor Exchange Artur Bielecki 881 339 122
ZDROWIE
STOMATOLOGIA
Dental-Med, Pelen Zakres Usług 696 080 999
DENTYSTA
Anna Olejnik 501 688 522
GASTRONOMIA
PAPOO – Restauracja i Pub i Catering 537 659 888
Pizzeria Czarny Piotruś 81 887 88 22
Restauracja Pod Dębami tel.691024470

Zmarł pułkownik Bronisław Galoch

Był wieloletnim wykładowcą Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie, byłym samorządowcem i mieszkańcem Puław. Na krótko przed śmiercią przeprowadził się do Celejowa w gm. Wąwolnica. Miał 90 lat.

Płk Bronisław Galoch był absolwentem Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie z 1951 r., a także m.in. dowódcą 3 Eskadry 51 Pułku Lotnictwa Szturmowego w Pile (1956-1961), a do 1968 r. starszym nawigatorem w jednostce. Był też zastępcą dowódcy ds. liniowych 21 Pułku Lotnictwa Rozpoznania Taktycznego w Powidzu, a następnie (1972-1976) dowódcą 45 Pułku Lotnictwa

Myśliwsko-Szturmowego w Babińcu. Jest absolwentem Akademii Sztapu Generalnego WP, gdzie uzyskał doktorat i habilitację. Był współtwórcą Katedry Taktyki w dęblińskiej „Szkole Orłąt”, którą kierował do momentu odejścia do rezerwy w grudniu 1989 r.

Działalność również na niwie samorządowej. W latach 1998-2002 pełnił funkcję radnego I kadencji Rady Powiatu w Pu-

ławach - był przewodniczącym Komisji ds. Zatrudnienia i Przeciwdziałania Bezrobociu, członkiem Komisji Rewizyjnej oraz Porządku Publicznego. Z kolei w latach 200-2005 był współzałożycielem i prezesem Klubu Oficerów Rezerwy przy Starostwie Powiatowym w Puławach.

W grudniu ub. roku na łamach Wspólnoty pisaliśmy o tym, że emerytowany wojsko-

wy wraz z chorą córką przeprowadził się z Puław do Celejowa, gdzie kupił dom. Niestety ich zmartwienie stanowił zły dojazd do posesji, do której można dojechać dwiema polnymi drogami - niestety obie po deszczu stają się nieprzejezdne, a jedna - na prywatnej działce - wkrótce przestanie istnieć. Problem z dojazdem ma także karetka pogotowia.

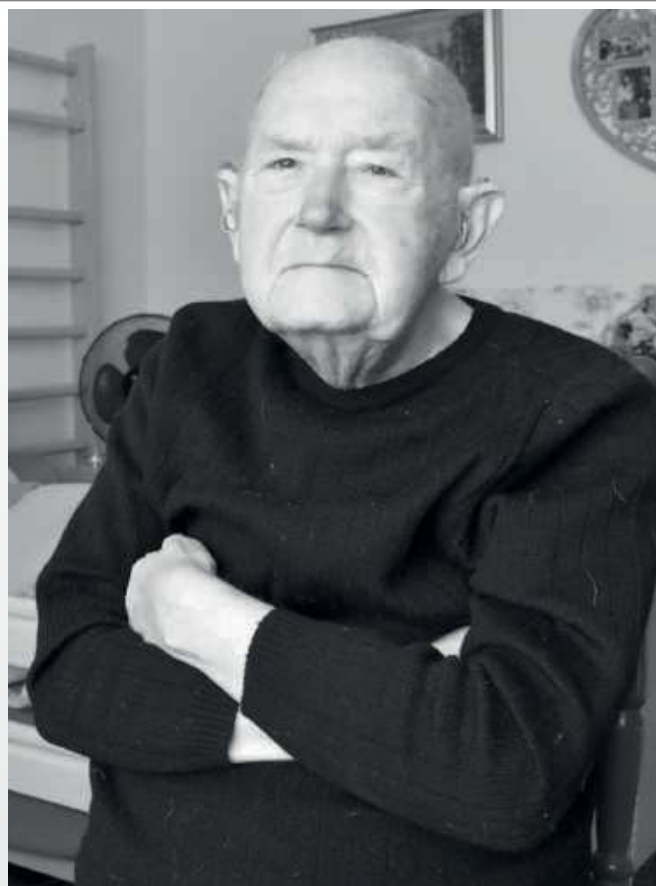
Niestety w weekend dotarła do nas zła informacja. W wyniku powikłań po chorobie płk Galoch zmarł. Jego pogrzeb odbędzie się w Dęblinie.

W 2016 r. na naszych łamach publikowaliśmy rozmowę z płk. Galochem. Teraz przypominamy jej fragmenty.

Marta Pietroni

Kiedy lotnictwo stało się pana pasją, wręcz sposobem na życie?

- Urodziłem się na łódzkich Bałutach. Jednak, kiedy Niemcy postanowili utworzyć tam getto - dostaliśmy raptem pół godziny na zabranie rzeczy i opuszczenie mieszkania. Tak znaleźliśmy się u dziadków w pobliskich Poddębicach. Cały mój świat zawalił się w sobotni wieczór, 2 lutego 1945 roku. Otóż pilot niemieckiego samolotu chciał zaatakować maszerującą kolumnę żołnierzy radzieckich, lecz rzucona bomba trafiła w nasz dom, który stał bodaj 20 metrów od drogi. Straciłem ojca, matkę, brata i siostrę. Z całej rodziny tylko ja i młodszy brat cudem ocaliliśmy. Miałem raptem 14 lat... Najpierw zaopiekowała się nami babcia. Tuż po wyzwoleniu, w ciągu kilku miesięcy, zdałem wszystkie egzaminy i uzyskałem świadectwo ukończenia 6-klasowej szkoły powszechnej. Niebawem zostałem przyjęty do gimnazjum. Spałem w internacie, dostawałem bezpłatne wyżywienie. Nie miałem przecież nawet złotówki. Później - podobnie jak wiele innych sierot - znalazłem się w domu dziecka prowadzonym przez siostry zakonne w Zduńskiej Woli. Bardzo sympatycznie wspominam ten okres. Dostaliśmy między innymi piękne kurtki z amerykańskiej UNRY. Zostałem plutonowym drużyny harcerskiej,



Płk Bronisław Galoch jesienią tego roku przeprowadził się z Puław do Celejowa pod Wąwolnicą. Zmarł w wieku 90 lat

pełniłem też inne funkcje. Wiosną 1949 roku spotkałem się na ulicy dwóch lotników. Zaimponowały nam te mundurki, gapy... - A może by też spróbować? - No i z dwoma kolegami wystaliśmy podania do „Szkół Orłąt”. Jednak tylko ja przeszedłem pomyślnie testy. Wprawdzie nigdy nie byłem geniuszem, ale zawsze uczyłem się dobrze.

Jak obecnie wspomina pan ten pierwszy pobyt w Dęblinie i początkowe szkolenie?

- Wśród kadry było wielu oficerów rosyjskich. Po wybuchu wojny koreańskiej wszystko nabrało przyspieszenia i dostałem pierwszą gwiazdkę. Liczyłem na przydział do pułku bojowego, ale zrobiono mnie instruktorem i wysłano do Białej Podlaskiej. Mieliśmy tam do dyspozycji

głównie maszyny PO-2, czyli popularne „kukuruźniki”. Latanie na tych dwupłatowcach traktowałem jako degradację. W ciągu miesiąca byłem w powietrzu nawet 80 godzin, chociaż tyle wynosiła... roczna norma dla pilota bojowego. Byłem wyczerpany, zaniedbywałem małżeńskie obowiązki. Ba, żona podejrzewała mnie nawet o romanse. Wreszcie nadarzyła się okazja, by przejść do eskadry szturmowej, która stacjonowała w Mińsku Mazowieckim. Tam mieliśmy do dyspozycji Ily-10. Później była Piła i poznańska Ławica, gdzie od razu zostałem zastępcą dowódcy eskadry. Zupewniłem nową jakość wprowadziły samoloty odrzutowe - MIG 15 i 17. W 1958 roku byłem już starszym nawigatorem pułku, lecz dalsze awanse hamował fakt, iż nie należałem do partii. Przez dziewięć lat musiałem więc zadowolić się stopniem kapitana. Wreszcie, po licznych namowach przełożonych, uległem. Młodszym czytelnikom wypadła w tym momencie wyjaśnić, że praktycznie wszyscy piloci musieli mieć wówczas legitymacje PZPR. Kryteria zostały dodatkowo zastrzeżone, kiedy to 5 marca 1953 roku, w dniu śmierci Józefa Stalina, porucznik Franciszek Jarecki uciekł myśliwcem LIM-2 na duńską wyspę Bornholm. Kilka miesięcy później jego wyczyn powtórzył Zdzisław Jaźwiński. Natomiast w 1956 roku czterech uczniów dęblińskiej „Szkół

Orłąt” umknęli na samolotach JAK-18 przez Czechosłowację do Wiednia. Byliśmy więc pilnowani bez przerwy. Ba, zazwyczaj nie mogliśmy tankować pełnych baków, co - w przypadku kłopotów w powietrzu - było bardzo niebezpieczne.

A czy zdarzały się panu w powietrzu jakieś dramatyczne momenty?

- Zaliczyłem ponad trzy tysiące godzin tak zwanych nalotów. W lotnictwie transportowym ta liczba nie robi wrażenia. Należy jednak pamiętać, że loty bojowe trwały wtedy po 30-40 minut. Nadal nie mogę zapomnieć wydarzeń z 1974 roku. Byłem dowódcą pułku w Babińcu. Z pułkownikiem Rożkiem lecieliśmy na poligon w Nadarzewie, który oświetlały... zapalone beczki z olejem. Byliśmy na wysokości 500 metrów. Kiedy chciałem zwiększyć obroty - nagle huk, stuk i cisza. Po chwili zorientowałem się, że „poszła” turbina. Tymczasem równolegle do pasa stały wiejskie zabudowania. Nie było zatem mowy o zrzuconiu bomb przed awaryjnym lądowaniem. Na szczęście silnik nadal pracował, chociaż na minimalnych obrotach. Ostatecznie udało mi się przyziemić, ale wcześniej omal nie trąciłem o dach. Byłem przerażony, z kabiny mnie wyciągano. Ta historia odbiła się głośnym echem. Pojawiły się artykuły w ga-

zetach, a od dowódcy wojsk lotniczych dostałem zegarek Tissot, który nadal noszę.

Może pan więc mówić o niebywałym szczęściu...

- Rzeczywiście, jakoś mnie nie opuszczało. Innym razem wysiadła bowiem pompa paliwowa i wylała się benzyna. Prowadząc samolot LIM-6 znajdowałem się 4000 metrów nad lotniskiem w Powidzu. Jednak wyszedłem z tego cało - podobnie jak nieco później, kiedy zapalił się silnik.

W jakich okolicznościach trafił pan do Puław?

- Wspomniałem, że byłem dowódcą pułku w Babińcu. Nasz garnizon przez kilka lat zajmował pierwsze miejsce w wyszkoleniu bojowym i tak zwanej gospodarności. W nagrodę mogłem spędzić miesiąc na Kubie. To było naprawdę coś! Wkrótce po powrocie, w Ministerstwie Obrony Narodowej, postanowiono skierować mnie ponownie do „Szkół Orłąt”. Ponoć szef resortu uznał, iż za dużo jest tam „książkowych pułkowników” i potrzeba kogoś „z linii”. Miałem zostać kierownikiem cyklu taktyki. Komendant, generał Józef Kowalski, nie był chyba tym zachwycony. Tym bardziej, że nie chciałem zamieszkać na stałe w Dęblinie. Ostatecznie w 1978 roku przeprowadziliśmy się do nowych bloków w Puławach. Czujemy się tu z żoną naprawdę bardzo dobrze. Szkoda tylko, że czas płynie tak szybko...

R E K L A M A

PRZYJĘCIA • WESELA • URODZINY • BANKIETY • CHRZCINY ORAZ INNE IMPREZY

Restauracja
„POD DĘBAMI”

www.poddebami.pulawy.pl

Dwie klimatyzowane sale:

- Sala główna, która jest w stanie pomieścić do 250 osób.
- Sala na bardziej kameralne uroczystości do 50 osób.
- Posiadamy parking przy lokalu.

tel. (81) 886 37 92
kom. 691 024 470

✠ NEKROLOGI

Maria Józwik z d. Wasilewska, 99 l. Puławy, zm. 11.12.	Zofia Waś, 86 l. Wąwolnica, zm. 18.12.	Wanda Bujek, 87 l. Osiny, zm. 28.12.
Ryszard Czerski, 75 l. Puławy, zm. 16.12.	Piotr Grzegorzczak, 59 l. Puławy, zm. 18.12.	Zofia Szczypa, 90 l. Puławy, zm. 28.12.
Adam Tadeusz Stańczyk, 65 l. Góra Puławska, zm. 17.12.	Zbigniew Kozak, 62 l. Puławy, zm. 19.12.	Halina Kowalczyk, 89 l. Gołęb, zm. 28.12.
Jadwiga Skowronek, 77 l. Puławy, zm. 17.12.	Janina Skorek-Piechocka, 92 l. Puławy, zm. 20.12.	Ewa Dziabas, 68 l. Gołęb, zm. 30.12.
Marzena Ewa Bychawska, 57 l. Puławy, zm. 18.12.	Bolesława Gowin, 94 l. Gołęb, zm. 21.12.	Ks. Dr Józef Szczypa, 81 l. Puławy, zm. 30.12.
Jadwiga Kuba, 67 l. Góra Puławska, zm. 18.12.	Tadeusz Rybicki, 87 l. Wysokie Koło, zm. 21.12.	Zakład Pogrzebowy „ACHERON I” Mirosław Kuflewski ul. Bema 8, 24-100 Puławy tel. 81 887 99 18, 606 119 721
Henryk Ciuba, 75 l. Puławy, zm. 18.12.	Rafał Kłos, 38 l. Puławy, zm. 22.12.	
Barbara Ciuba, 69 l. Puławy, zm. 18.12.	Helena Bernat, 70 l. Żyrzyn, zm. 22.12.	
Henryk Szymanek, 64 l. Baranów, zm. 19.12.	Barbara Furga, 73 l. Góra Puławska, zm. 24.12.	

Puławki: Medycy się szczepią, potem kolej na innych

W pierwszej transzy do puławskiego szpitala dotarło 225 dawek szczepionki na COVID-19. W całości mają zostać wykorzystane dla personelu placówki. Jednocześnie SP ZOZ zbiera informacje o zapotrzebowaniu na szczepionkę.

Pierwsza transza szczepionek przeciwko koronawirusowi dotarła do Polski w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Puławskiej lecznicy przypadło w udziale 225 dawek. Już w poświęconą niedzielę zaszczepionych zostało 45 osób. Wśród pierwszych, którym podano medykament firm BioNTech i Pfizer znaleźli się m.in. dyrektor ZP ZOZ w Puławach Piotr Rybak, naczelnia

pielęgniarka Hanna Kamola oraz dr Michał Hetman - kierownik oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii. To jednak za mało, aby zabezpieczyć wszystkich chętnych poddać się szczepieniu pracowników placówki, których zgłosiło się 450.

- Na dzień dzisiejszy agregujemy informacje o zapotrzebowaniu, ale przede wszystkim zajmujemy się wykorzystaniem pierwszej partii szczepionek aby zabezpieczyć pracowników szpitala, który jako szpital węzłowy jest na pierwszej linii frontu walki z wirusem - informuje Wojciech Antosz, rzecznik prasowy SP ZOZ w Puławach.

Jak podkreśla ze szczepienia nie skorzystał nikt spoza tzw. grupy „0”.



Jedną z pierwszych osób z naszego powiatu, które zaszczepiły się przeciwko koronawirusowi była naczelnia pielęgniarka w SP ZOZ w Puławach, Hanna Kamola

Marta Pietroni

Puławki znów walczą o rządową dotację

Władze miasta ponownie próbują pozyskać środki z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Tym razem walczą o dofinansowanie 3 inwestycji.

Ogłoszone w grudniu wyniki drugiego naboru wniosków do FIL nie były pomyślnie dla władz Puław, którzy tą drogą próbowali pozyskać ponad 43 mln zł wsparcia na ważne dla miasta inwestycje, których wartość oszacowano na 58,2 mln zł. Liczyli na dofinansowanie przebudowy kompleksu boisk przy ZSO nr 1 w Puławach, montażu paneli fotowoltaicznych na miejskich obiektach użyteczności publicznej, budowy Mediateki, przebudowy oświetlenia i ciągów pieszych w Puławach, budowy toru rowerowego pump-truck w mieście oraz budowy sali gimnastycznej przy SP nr 3. Niestety żaden z przygotowanych skrupulatnie wniosków nie zyskał aprobaty komisji przyznającej dotację, a rząd w odpowiedzi rozgoryczonym samorządowcom kazał próbować szczęścia w kolejnym naborze - do 28 grudnia.

Mimo porażki puławski ratusz nie poddał się i zawnioskował o finansowe wsparcie tym razem dla trzech przedsięwzięć, bo tyle wniosków maksymalnie można

było złożyć. Tym razem liczy na połowę kwoty, o jaką wnioskował wcześniej - 20,3 mln zł.

Przy pomocy rządowego wsparcia władze Puław chcą zmodernizować oświetlenie na terenie ograniczonym ul. Lubelską, Partyzantów i torami kolejowymi. Na tym obszarze mają stanąć energooszczędne lampy LED, co pozwoli również obniżyć koszty oświetlenia tego terenu. Koszt inwestycji może wynieść nawet 6 mln zł, ale urzędnicy liczą, że uda się im zdobyć na ten cel 5,4 mln zł dofinansowania.

Władze naszego miasta nie odpuszczają również obiecanej uczniom, nauczycielom i rodzicom budowy sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 3. Przy placówce zaplanowano obiekt sportowy o wymiarach 45,74x37,32 m.

- Wartość całkowita 14,2 mln zł, wnioskowane dofinansowanie 11,1 mln zł informuje puławski ratusz.

Urzędnicy liczą także na pozyskanie finansowego wsparcia na pokrycie większości kosztów montażu zestawów instalacji fotowoltaicznych na 22 obiektach użyteczności publicznej w mieście. Inwestycja ma kosztować 3,9 mln zł, z czego 3,5 może pochodzić ze środków z FIL.

Marta Pietroni

Lodowisko miejskie ledwo otwarte, a już musi być zamknięte



Pomimo że miejskie lodowisko zostało otwarte tuż przed świętami Bożego Narodzenia, tak teraz nie można z niego korzystać. MOSiR liczy na to, że mieszkańcy wrócą już po 17 stycznia, kiedy zakończy się narodowa kwarantanna

Do 17 stycznia Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Puławach pozostaje zamknięty w związku z narodową kwarantanną, która trwa od 28 grudnia 2020 r. Okazuje się, że mieszkańcy nie będą mogli skorzystać nawet z lodowiska.

Kwarantanna sprawiła, że wszystkie miejsca związane z aktywnym wypoczynkiem zostały całkowicie zamknięte w tym także obiekty puławskiego MOSiRu. Choć wydawać by się mogło, że te działające na świeżym powietrzu nadal będą czynne, to jednak zawieszenie działalności dotyczy również i ich. Puławianie obecnie nie mogą się wybrać nawet na miejskie lodowisko. Ślizgawka

przy ul. Hauke-Bosaka działała zaledwie tydzień - od 22 do 27 grudnia. Na dodatek z atrakcji mogła skorzystać ograniczona liczba zainteresowanych, bo zgodnie z przepisami na taflę jednocześnie mogło przebywać tylko 60 osób. Aby zapewnić bezpieczeństwo kierownictwo skróciło sesję ze 120 do 90 minut, a także wprowadziła kilka przerw technicznych. Wszyscy, którzy kupili bilet wstępu musieli obowiązkowo zakrywać usta i nos, a także nosić rękawiczki. Arkadiusz Urbaniak, dyrektor puławskiego MOSiR-u w rozmowie z nami liczy na to, że lodowisko zostanie ponownie uruchomione po kwarantannie. Miejmy nadzieję, że w tym trudnym czasie po 17 stycznia rząd poluzuje obostrzenia.

Dominik Kęsik

SONDA

Czy zaszczepisz się przeciwko COVID-19?



Bożena Krygier,
przewodnicząca Rady Miasta Puław

Tak, chcę się zaszczepić. Jak będzie taka możliwość, to skorzystam z tego. Nie chcę umrzeć na koronawirusa. Uważam, że jest to możliwość, która pozwoli nam wrócić do normalności, o ile szczepionka pomoże ludziom. Rozmawiałam z lekarzami, pielęgniarkami czy z ludźmi pracującymi w szpitalach. Te rozmowy pozwoliły mi na decyzję o zaszczepieniu się. Oczywiście, że jest mnóstwo chorób, które stanowią zagrożenie życia. Nie wiemy jak przesłabimy COVID-19, ale są przypadki, gdzie ludzie umierają. Moim zdaniem szczepionka może pomóc. Pojawia się szereg wątpliwości, ale zdecydowałam, że ja i moja rodzina się zaszczepimy



Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa

Szczerze mówiąc jeszcze nie podjąłem decyzji. Na początku chciałbym sobie zrobić test na przeciwciała, ale skłaniam się ku temu, żeby się zaszczepić. Mimo tych wszystkich obaw, które są w społeczeństwie, to fakty są takie, że koronawirus, to jest jednak odmiana grypy. Szczepienia przeciwgrypowe funkcjonują od kilkudziesięciu lat. Nie sądzę, żeby ta szczepionka była zagrożeniem dla zdrowia. Ja osobiście nie mam większych problemów zdrowotnych i jak na razie nie byłem dotknięty złyymi skutkami koronawirusa. W trosce o zdrowie i bezpieczeństwo bliskich czy innych osób będę rekomendował szczepienia. Zakładam, że szczepionka może nam pomóc



Bożena Strzelecka,
radna powiatowa i dyrektor ZSO nr 2 w Puławach

Oczywiście, że zaszczepię się przeciwko koronawirusowi. Uważam, że szczepienie uchroni mnie przed zakażeniem COVID - 19. Szczepię się myśląc o mojej rodzinie i znajomych, ale również o osobach, które spotykam w pracy, w sklepie. Zaszczepienie dużej liczby osób zmniejszy ryzyko szerzenia się koronawirusa oraz da nadzieję na powrót do normalności. Jestem pewna, że szczepionka jest dla nas wszystkich szansą. Wirusolodzy, immunolodzy uspokajają, że szczepionka jest bezpieczna i może tylko niekiedy wywoływać krótkotrwałe, niepożądane odczyny takie jak zmęczenie, zaczerwienienie w miejscu podania szczepionki. Z przekazywanych informacji wynika, że szczepienia dla nauczycieli możliwe będą na przełomie stycznia i lutego. Czekam z nadzieją na oficjalne ogłoszenie tego terminu



Mariusz Majkutewicz,
zastępca wójta gminy Końskowola

Będę szczepił się przeciwko koronawirusowi. Uważam, że jest to gwarancja bezpieczeństwa zdrowia mojego i wszystkich osób, z którymi się spotykam. Szczepionka może pomóc. Ogólnie nie opracowaliśmy skutecznego leku przeciwko koronawirusowi i nie mamy innej obrony jak tylko szczepionka. Wstępne zabezpieczenie się przed chorobą wydaje mi się jedynym możliwym sposobem pokonania pandemii

Dominik Kęsik

Okazuje się, że zastrzeżenia do pracy lecznicy ma także Fundacja Rodzić po Ludzku

Po porodzie chciała zostać z dzieckiem w szpitalu, wysłali ją na kwarantannę. Stanowisko szpitala

Po trzech tygodniach od publikacji naszego artykułu do sprawy wysłania świeżo upieczonej mamy na kwarantannę do domu i pozostawienia dziecka samego w szpitalu odniósł się dyrektor SP ZOZ w Puławach. Tłumaczy, że to pacjentka nie stosowała się do zaleceń personelu i zasad obowiązujących w placówce i przypomina, że działa ona w reżimie sanitarnym.

Z porodówki na kwarantannę

Wracamy do sprawy, jaką na początku grudnia poruszaliśmy na łamach Wspólnoty. Nasza czytelniczka opowiedziała nam sytuację, jaka miała ją spotkać w puławskim szpitalu. Na początku listopada młoda kobieta trafiła na tutejszy trakt porodowy. Przed przyjęciem na oddział COVID-19, którego wynik okazał się negatywny. Urodziła syna, a medycy wraz z dzieckiem umieścili ją w jednoosobowej sali. W pewnym momencie okazało się, że noworodek w związku z infekcją musi zostać w szpitalu dłużej niż mama, dlatego kobietę poproszono o opuszczenie szpitala. Personel miał ją do tego kilkakrotnie namawiać. Niestety karmiąca piersią młoda mama kategorycznie odmówiła pozostawienia dziecka samego w placówce.

Z prośbą o możliwość pozostania żony na oddziale razem z dzieckiem, miał u dyrektora interweniować jej mąż. Jednak bezskutecznie.

Wkrótce ordynator oddziału ginekologiczno - położniczego zakomunikował mieszkance Puław, że w związku ze stwierdzeniem koronawirusa u jednego z lekarzy zostaje

skierowana na kwarantannę, którą ma odbyć w domu. Tę nałożył na nią sanepid, o czym powiadomił naszą czytelniczkę telefonicznie.

Tymczasem mieszkanka Puław twierdzi, że z wymienionym medykiem nie miała kontaktu. W końcu młoda mama udała się do domu. Jednak w postępowaniu personelu placówki upatruje celowego usunięcia jej z oddziału. Małżeństwo uważa, że lekarz przekroczył swoje uprawnienia.

- Wykorzystał koronawirusa do tego, aby mnie usunąć z oddziału i rozdzielić z dzieckiem - mówią wprost młodzi rodzice.

O zajściu poinformowali również Rzecznik Praw Pacjenta, który wszczął postępowanie wyjaśniające w sprawie.

Konkretne pytania bez odpowiedzi

Opisując sytuację na naszych łamach poprosiliśmy o wyjaśnienia kierownictwo SP ZOZ w Puławach. Zapytaliśmy o to, czy pacjentce wykonywano test na obecność COVID-19 i to wskazano jako powód skierowania jej na kwarantannę, zapytaliśmy, czy młoda mama miała kontakt ze wspomnianym zakażonym lekarzem i w jakich okolicznościach. Interesowało nas również to, czy inne pacjentki przebywające w tym samym czasie na oddziale z naszą czytelniczką także zostały skierowane na kwarantannę.

W odpowiedzi szpital przysłał nam ogólne oświadczenie, w którym podkreśla troskę o pacjentów, a w tym przypadku o dobro dziecka. Potwierdza jednocześnie fakt objęcia naszej czytelniczki kwarantanną i pozostawienia na antybiotykoterapii jej dziecka. Nie odpowiedział konkretnie na żadne pytanie.

Wyjaśnienia szpitala po trzech tygodniach

Trzy tygodnie po publikacji naszego artykułu otrzymaliśmy pismo od dyrektora puławskiego szpitala, w którym stwierdza, że zawarto w nim szereg nieprawdziwych informacji i pomówień naruszających dobre imię placówki.

W jego pierwszej części Piotr Rybak podkreśla, że szpital zachowuje najwyższą staranność i dbałość o bezpieczeństwo epidemiologiczne wszystkich matek i dzieci przebywających na oddziale położniczym w warunkach epidemii covid-sars-19. Podobnie w jego opinii, rzecz miała się z naszą czytelniczką i jej synem. Dalej potwierdza konieczność wprowadzenia dodatkowego leczenia u noworodka i wykrycie zakażenia koronawirusem u jednego z pracowników oddziału ginekologiczno - położniczego. Jednak nie wskazuje konkretnie, czy zakażony był lekarz czy położne.

- Ponieważ dziecko wymagało dalszej hospitalizacji, a pacjentka miała bezpośredni kontakt z zarażonym personelem zarówno w trakcie obchodów lekarskich, jak i podczas udzielania świadczeń medycznych, mając na względzie dobro wszystkich pacjentów oddziału (a nie tylko zainteresowanej pacjentki), jak i przebywające na oddziale dzieci, w dn. 10 listopada 2020 r. poproszono pacjentkę o opuszczenie szpitala i odbywania dalszej części połogu

w warunkach domowego izolatorium oraz o odciąganie i dostarczanie pokarmu do szpitala. Pacjentka nie wyraziła jednak zgody na powyższe i wbrew zaleceniom pozostała na terenie szpitala, stanowiąc bezpośrednie zagrożenie dla innych osób, a przede wszystkim dzieci przebywających na oddziale - pisze dyrektor Rybak.

Ponadto dyrektor puławskiego SP ZOZ podnosi, że nasza czytelniczka i jej mąż łamali bezwzględny zakaz odwiedzin, przez co stwarzali ryzyko transmisji wirusa na oddział. Podkreśla także, że po tym, jak zakażony personel szpitala poinformował sanepid o kontakcie z pacjentami, szpital nie miał obowiązku robienia naszej czytelniczce testu na covid-19.

Piotr Rybak informuje poza tym, że w czasie reżimu epidemicznego, matka z dzieckiem przebywa na oddziale noworodkowym do 2 dni od daty porodu, gdy stan ich zdrowia nie zagraża życiu obojga. Związane jest to z chęcią zminimalizowania ryzyka zakażenia zdrowych pacjentek i ich dzieci.

Dyrektor odniósł się także do sytuacji spotkania z mężem naszej czytelniczki.

- Nigdy nie doszło do jakiegokolwiek personalnego kontaktu między dyrektorem a mężem pacjentki. Jedyne spotkanie było kontaktem telefonicznym - tłumaczy Piotr Rybak.

- Szpital funkcjonuje jako jeden z 16 szpitali koordynujących w Polsce i jego celem nadrzędnym jest dokończenie wszelkich starań w zakresie zabezpieczenia zdrowia i życia wszystkich pacjentów szpitala, a nie spełnienie oczekiwań pacjentów, które w normalnych warunkach sanitarnych nie stanowiłyby żadnego problemu - przypomina dyrektor SP ZOZ w Puławach.

Mimo tak szerokich wyjaśnień kierownictwo placówki w dalszym ciągu nie odniosło się do naszego

pytania, czy nasza czytelniczka była jedyną pacjentką oddziału, skierowaną w tym czasie na kwarantannę, czy podobnie postąpiono z pozostałymi przebywającymi wtedy tam kobietami.

Fundacja interweniuje

Tymczasem 22 grudnia „Fundacja Rodzić po Ludzku” zamieściła na swoim profilu na Facebooku następujący wpis, na który uwagę zwróciły nam nasze czytelniczki:

Otrzymałyśmy ogromną liczbę skarg w związku z nieprawidłowościami i brakiem poszanowania praw pacjenta w szpitalu w Puławach. Sytuacja w tym szpitalu jest tak dramatyczna, że zdecydowałyśmy się wystąpić z wnioskiem o udostępnienie informacji o procedurach okołoporodowych obowiązujących w szpitalu, ilości wykonywanych w ostatnim czasie porodów przez cesarskie cięcie, możliwości karmienia piersią, izolacji noworodków. Złożyłyśmy również wniosek o zmianę procedur oraz dostosowanie ich do minimum wynikającego ze Standardu Opieki Okołoporodowej. O sytuacji w Puławach informowałyśmy również Ministerstwo Zdrowia oraz Rzecznika Praw Pacjenta. Ministerstwo podjęło interwencję w sprawie szpitala, gdzie dokonywane są cięcia cesarskie mimo braku wskazań medycznych, dzieci izolowane są od matek, brak jest kontaktu „skóra do skóry”, brak jest możliwości karmienia dzieci mlekiem matki oraz dzieci przetrzymywane są w szpitalu wbrew woli i decyzji matek. Teraz sprawą zajmie się Starostwo Powiatowe w Puławach, które przeprowadzi kontrolę w tym szpitalu m.in. pod kątem zgodności działań podmiotu leczniczego z przepisami prawa. Będziemy wciąż monitorować tą sprawę!

Marta Pietroń

Z puławskiego urzędu do kazimierskiego MKZ

Po politycznym zawirowaniu w Puławach i utracie stanowiska wiceprezydenta miasta, radca prawny Paweł Szablowski znalazł nową pracę. Udało mu się wygrać konkurs na stanowisko prezesa Miejskiego Zakładu Komunalnego w Kazimierzu Dolnym.



W ostatniej fazie konkursu były wiceprezydent Puław pokonał 4 konkurentów zainteresowanych stanowiskiem prezesa MKZ w Kazimierzu

Oficjalnie informację o wyborze Pawła Szablowskiego na prezesa MKZ burmistrz Kazimierza, Artur Pomianowski, podał na sesji Rady Miejskiej Kazimierza Dolnego w ubiegłym tygodniu. Swoją funkcję były wiceprezydent Puław obejmie 4 stycznia. Szablowski w konkursie na stanowisko zdobył największą liczbę głosów spośród 5 kandydatów dopuszczonych do rozmowy kwalifikacyjnej.

Spółka MKZ odpowiada m.in. za wodociągi i kanalizację w gminie, utrzymanie czystości i zieleni, a także zarządza parkingami oraz Górą Trzech Krzyży w Kazimierzu. Konkurs na stanowisko prezesa rada nadzorcza MKZ ogłosiła pod koniec października.

Paweł Szablowski od marca 2019 do września 2020 r. był zastępcą prezydenta Puław Pawła Maja. Ze stanowiska został odwołany w wyniku konfliktu Maja z klubem radnych PiS i zerwania współpracy prezydenta z tym ugrupowaniem (więcej na ten temat w podsumowaniu roku na str. 2 i 3). Przed objęciem funkcji w puławskim ratuszu był wiceprezidentem Rady Nadzorczej Puławskiego Parku Naukowo-Technologicznego, a także prowadził własną kancelarię radcy prawnego.

Kamil Wąsik

Sadurki: Zderzenie hondy i saaba

Jeden z kierowców chciał skręcić w lewo, drugi chciał go wyprowadzić. O tym, kto zwinął rozstrzygnie sąd.

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na drodze z Lublina do Nałęczowa. W stronę uzdrowiska jechała osobowa honda, a za nią saab. W pewnym momencie w miejscowości Sadurki kierowca hondy próbował skręcić w lewo w jedną z posesji.

- W tym momencie uderzył w niego kierujący saabem, który rozpoczął manewr wyprowadzania - informuje

podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Wskutek zderzenia 31-letni kierowca hondy z gm. Jastków trafił do szpitala. Pomocy medycznej wymagała również pasażerka jednego z aut. Kierujący saabem 24-latek z gm. Nałęczów nie odniósł żadnych obrażeń. - Jak wykazały badania, obaj kierowcy byli trzeźwi, a każdy z nich przedstawiał swoją wersję zdarzenia. Sprawę rozstrzygnie sąd - dodaje podkom. Rejn-Kozak.



Marta Pietroń

Każdy z kierowców przedstawił policji inną wersję zdarzenia, dlatego sprawę rozstrzygnie sąd

Kazimierz i Nałęczów liczą straty.

Przedsiębiorcy tracą dziesiątki tysięcy (część 1)



Pandemia sprawiła, że turystyczne miejscowości odwiedza znacznie mniej turystów, a w przypadku Nałęczowa kuracjuszy, którzy z obawy przed zarażeniem COVID-19 masowo odwoływali swoje pobyty w uzdrowisku. Przez to z kolei straty odnotowali właściciele pensjonatów, prywatnych kwater oraz restauratorzy



Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa

Licząc, że na opłacie klimatycznej będziemy mieli stratę 0,5 mln zł, to oznacza, że tracimy 1 mln zł na przestrzeni 2 lat

Wojciech Słotwiński,

właściciel Hotelu „Przepióreczka” w Nałęczowie

Najgorszy jest dla nas, dla gastronomi, brak informacji. W gastronomii zamknięcie, to nie tylko brak pracy, ale wyrzucanie wszystkiego - jedzenia, napoi

Restaurator z Nałęczowa

Poprzedni lockdown kosztował mnie 300 tys. zł. W tej chwili już wydałem 250 tys. zł

Anna Galek, ZL Uzdrawisko Nałęczów

Przed epidemią gościliśmy stale ok. 700 kuracjuszy, dziś nie ma ich wcale

Zamknięte hotele, pensjonaty, restauracje, czy sanatoria, które normalnie pękałyby w szwach. Puste uliczki i parki, które gdyby nie koronawirus, tętniłyby życiem i puste kasy przedsiębiorców żyjących z turystyki. To obraz rzeczywistości, jaką zgotowała nam pandemia.- 5 tys. zł, które mam dostać jest śmieszną kwotą, to na waciki - mówi wprost restaurator z Nałęczowa.

Mniej w miejskiej kasie

Od połowy marca Polska mierzy się z pandemią koronawirusa. Najpierw rząd zamknął szkoły, potem w wyniku obostrzeń zastopował ruch w hotelarstwie, gastronomii, turystyce, transporcie. Pozamykał sanatoria, sklepy i galerie handlowe. Latem gospodarka ruszyła, ale nie na długo. Jesienny lockdown znów mocno daje się odczuć przedsiębiorcom. O sporych stratach mogą mówić miasta, które żyją chociażby z turystyki. Obostrzenia spowodowały, że turystów przyjechało w tym roku znacznie mniej, nie korzystali z hoteli, nie jedli w restauracjach.

Burmistrz Nałęczowa zwraca uwagę, że pandemia dała się najbardziej odczuć właśnie podmiotom prowadzącym działalność w branży turystycznej i sanatoryjnej.

- My w samorządzie mamy zmniejszone dochody np. z podatków od nieruchomości czy opłaty klimatycznej i pewnie także częściowo z podatków od osób fizycznych, bo wiadomo, że kiedy biznes nie działa, to zmniejsza się zatrudnienie - przyznaje Wiesław Pardyka i zaznacza, że póki co inwestycje realizowane przez gminę Nałęczów obecnie i te zaplanowane na przyszły rok nie są zagrożone chociażby dzięki dotacjom, jakie udaje się pozyskać urzędnikom - ostatnio np. z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

- Obawiam się, czy ta sytuacja nie spowoduje upadku niektórych podmiotów z branży turystycznej. Liczę na to, że rząd wesprze tę branżę oraz gastronomię, która nierozdzielnie się z nią wiąże - mówi burmistrz Nałęczowa.

Samorządowcy z Nałęczowa szacują, że do chwili obecnej, biorąc pod uwagę wiosenny i jesienny lockdown, miasto straciło między 1 a 2 mln zł.

- Rozpiętość jest tutaj duża, bo po pierwsze część należności jeszcze wpływa i ciężko ocenić finalnie na ile będą one zmniejszone. Poza tym opłata klimatyczna rozkłada się jakby na 2 lata. W kolejnym roku dostajemy zawsze tyle, ile zebrałiliśmy w poprzednim. Licząc, że na opłacie klimatycznej będziemy mieli stratę 0,5 mln zł, to oznacza, że tracimy 1 mln zł na przestrzeni 2 lat - tłumaczy Wiesław Pardyka.

Burmistrz Nałęczowa zaznacza, że nawet własnym zakładem gmina musiała udzielić dużych zwolnień podatkowych,

które również odczuły zmniejszony ruch turystyczny w mieście i okolicy.

- Mam tu na myśli np. Miejski Zakład Wodociągów i Kanalizacji, gdzie gros przychodów było ze sprzedaży wody dla obiektów sanatoryjnych. Zmniejszone zużycie wody w obiektach spowodowało też zmniejszone przychody w tym zakładzie - mówi burmistrz Nałęczowa.

Uzdrowisko Nałęczów liczy straty

O sporych startach, spowodowanych pandemią i związanymi z nią obostrzeniami może mówić również Uzdrawisko Nałęczów, jednak nie chce ujawniać konkretnych sum. Najpierw wiosną rząd zamknął wszystkie sanatoria. Kuracjusze masowo odwoływali swoje przyjazdy, zarówno ci ze skierowaniem z NFZ, ZUS lub PFRON. W panikę wpadli także ci, którzy do Nałęczowa zamierzali przyjechać na własną rękę, na pobyt komercyjny.

- Mimo że w czerwcu wznowiono działalność uzdrowisk, w sezonie wysokim zanotowaliśmy znacznie mniejsze obłożenie naszych obiektów. Wielu pacjentów zrezygnowało z przyjazdu na turnus rehabilitacyjny, finansowany ze środków publicznych. Nie dojadły pacjentów instytucjonalnych z NFZ i ZUS spowodowały mniejsze niż zakontraktowane obłożenie w okresie letnim - mówi Anna Galek z działu marketingu i reklamy w Uzdrawisku Nałęczów.

Kolejny, jesienny „lockdown”, który dopuszczał prowadzenie rehabilitacji leczniczej

w bardzo ograniczonym zakresie to kolejny cios w finanse uzdrowiska, którego działalność w tym roku była zawieszona już na ponad 5 miesięcy.

- Możliwa była jedynie częściowa działalność komercyjna Szpitala Kardiologicznego Uzdrawiska Nałęczów, która przyniosła nam tylko 5% wykorzystanych miejsc z łącznej ich liczby w Uzdrawisku, wynoszącej ok. 760 - wylicza Anna Galek i dodaje:

- Dotychczas na święta w Uzdrawisku przybywało kilkuset gości - dziś wszystkie nasze obiekty, sanatoryjne i hotelowe, pozostają zamknięte. Przed epidemią gościliśmy stale ok. 700 kuracjuszy, dziś nie ma ich wcale.

Kierownictwo ZL Uzdrawisko Nałęczów podkreśla, że mimo tak trudnej dla spółki sytuacji udało się zachować wszystkie miejsca pracy.

- Niewielka część naszych pracowników przebywa na tzw. „postojowym”, reszcie gwarantujemy 0,8 etatu - tłumaczy Anna Galek.

Co więcej Uzdrawisko Nałęczów jako jedna z pierwszych placówek w Polsce październiku uruchomiło program rehabilitacyjny dla ozdrowieńców po COVID-19.

- Mamy nadzieję, że w styczniu będziemy mogli kontynuować rehabilitację dla ozdrowieńców, a także pozostałą działalność rehabilitacyjną, uzdrowiskową oraz hotelową. Nasze obiekty są do tego w pełni gotowe, zarówno pod względem zapewnienia najwyższego poziomu sanitarnego, jak i dyspozycji

nowoczesnej bazy zabiegowej oraz profesjonalnego personelu - podkreśla Galek.

Przedsiębiorcy wkurzeni na rząd

Wojciech Słotwiński od lat prowadzi w Nałęczowie hotel i 2 restauracje. Karczmę Nałęczowską zamknął kilka tygodni temu, zaraz, jak tylko rząd wprowadził kolejne ograniczenia dla branży gastronomicznej. Przed świętami jego hotel opuścili ostatni goście, którzy do uzdrowiska przyjechali w celach służbowych.

- Do tej pory nie mam żadnej pomocy, a za wszystko muszę płacić. Podatki muszę płacić, ZUS za ludzi, którzy nie pracują - mówi przedsiębiorca z Nałęczowa.

W zależności od sezonu zatrudnia od 20 do 50 osób.

- W tej chwili zatrudniałbym jakieś 20 - 25 osób, ale obecnie w hotelu pracowały na zmianę 2 osoby. Za resztę niestety muszę płakać i płacić - przyznaje właściciel Hotelu Przepióreczka.

- Poprzedni lockdown kosztował mnie 300 tys. zł. W tej chwili już wydałem 250 tys. zł - wylicza.

- 5 tys. zł, które mam dostać jest śmieszną kwotą, to na waciki. Karczmę wydierżawiam, choć właściciel zszedł mi z czynszu, to i tak muszę płacić. Te 5 tysięcy nawet na ten czynsz mi nie wystarczy. Muszą chodzić chłodnie, mroźnie z pomrożonym towarem, centralne ogrzewanie, oświetlenie. Cały czas są stałe koszty - wylicza Wojciech Słotwiński

- Państwo traktuje nas okropnie. Nie rozumiem, dlaczego

w piątek wieczorem wychodzi premier i mówi - od jutra zamykamy gastronomię na weekend. Masa gastronomii, m.in. i ja, funkcjonujemy najlepiej w weekendy. Do weekendu musimy się przyszykować. Poprzednim razem wyrzuciłem towaru na 20 tys. zł., bo o 21.00 dowiedziałem się, że za 3 godziny mam mieć już zamknięte - opowiada właściciel „Przepióreczki”.

Jego zdaniem to nieodpowiedzialne ze strony rządzących, którzy w przypadku takiej decyzji powinni dać restauratorom czas na sprzedanie tego, co już przygotowali.

- Nie rozumiem, dlaczego nam robią na złość, dlaczego każą nam wyrzucać dziesiątki kilogramów jedzenia. To nieporozumienie, jest to bezsensowny chaos - grzmi restaurator.

Jego zdaniem decyzje dotyczące branży gastronomicznej są niesprawiedliwe. Uważa, że w restauracji, gdzie klienci przebywają w maseczkach i są usadzeni przy stolikach ustawionych w większej odległości, jest bezpieczniej niż w galeriach, zwłaszcza w przedświątecznym szale zakupów.

- Najgorszy jest dla nas, dla gastronomi, brak informacji. W gastronomii zamknięcie, to nie tylko brak pracy, ale wyrzucanie wszystkiego - jedzenia, napoi. Przy poprzednim lockdownie wylałem ok. 200 litrów zup i sosów na dziesiątki tysięcy złotych. Nie dość, że nam nie pomagają, to jeszcze nas gnębią - grzmi restaurator z Nałęczowa.

Marta Pietroni

500 plus za zaszczepienie się na Covid-19

Co najmniej 500 zł nagrody dostaną pracownicy Urzędy Gminy Lubartów i jednostek podległych za zaszczepienie się na Covid-19. Przyznanie takich nagród zapowiedział już wójt Krzysztof Kopyś.

- Wysokość nagrody jeszcze nie jest ustalona, ale będzie to co najmniej 500 plus - mówi wójt Kopyś.

Nagrodę otrzymają pracownicy urzędy gminy, bibliotek, ośrodka pomocy społecznej, Zakładu Usług Komunalnych i Mieszkaniowych, Samorządowego Zespołu Administracyjny Szkół, GOSIR-u - w sumie około 90 osób. Muszą przedstawić potwierdzenie o przy-

jęciu pełnej dawki szczepionki.

- To dodatkowa zachęta do wzięcia udziału w szczepieniach - mówi wójt. - Dzięki temu powrócimy do normalnej pracy, bezpieczniej będzie dla mieszkańców gminy, którzy przychodzą załatwiać sprawy w urzędzie.

Pieniądze będą pochodzić w funduszu nagród. W 2020 roku wójt nie przyznał ich za osiągnięcia, były wypłacone tylko te obligatoryjne. W 2021 będą przyznawane za zaszczepienie. Urząd dotąd skutecznie bronił się przez Covidem. Już 14 października wprowadził zmianowy system pracy, aż do godziny 18. - Byliśmy pierwsi w Polsce, inni korzystali potem z naszego regulaminu pracy - mówi wójt.

Urząd pracował ciągle, bo jeśli

jedna zmiana poszła na kwarantannę, została druga, która nie miała z nią styczności. Lubartowscy medycy czekają na szczepienia. Najpierw w powiecie zaszczepieni zostaną tzw. pacjenci z grupy zero. Szczepienia w szpitalu w Lubartowie miały zostać rozpoczęte jeszcze w ostatnim tygodniu ub.r. Tak się jednak nie stało.

- Szczepienia rozpoczną się najprawdopodobniej 4 stycznia, obecnie czekamy na realizację zamówienia szczepionek - informowała 30 stycznia Sylwia Domagała, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie.

W miejscowym szpitalu są już jednak osoby zaszczepione. Są to bowiem lekarze podstawowej opieki zdrowotnej (przychodni - przyp.



Krzysztof Kopyś

wójt gm. Lubartów

To dodatkowa zachęta do wzięcia udziału w szczepieniach - mówi wójt

pierwszym miejscem pracy jest Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 w Lublinie (przy ul. Staszica).

- Są to pojedyncze osoby - zaznacza Sylwia Domagała. Do szczepień zgłosiło się około 250 pracowników szpitala w Lubartowie, to personel z każdej grupy zawodowej. - Dodatkowo dochodzą jeszcze zgłoszenia z lokalnych jednostek podstawowej opieki zdrowotnej (przychodni - przyp.

red.), w tej chwili trwa ustalanie ostatecznej listy - informuje dyrektor szpitala. W pierwszym transporcie SPZOZ w Lubartowie otrzyma szczepionki dla 75 osób. Chodzi o osoby z grupy zero, czyli pracowników sektora ochrony zdrowia, domów pomocy społecznej i pracowników miejskich ośrodków pomocy społecznej oraz personel pomocniczy i administracyjny w placówkach medycznych, w tym stacjach sanitarno-epide-

miologicznych. W kolejnych etapach dostęp do szczepień uzyskają kolejne osoby, m.in. pensjonariusze domów pomocy społecznej, osoby powyżej 60. roku życia w kolejności od najstarszych, służby mundurowe czy nauczyciele. - Szpital w Lubartowie będzie wykonywał szczepienia mieszkańców powiatu w kolejnych etapach. Zgłosiliśmy do Narodowego Funduszu Zdrowia trzy należące do nas punkty, w których będziemy szczepić pacjentów: centra medycy rodzinnej w Lubartowie, Kocku i Ostrowie Lubelskim. Utworzyliśmy oddzielny zespół pracowników (lekarz i pielęgniarki), którzy będą kwalifikować i szczepić pacjentów oraz personel szpitala - informuje Sylwia Domagała.

MS,DS

Nowe ognisko ptasiej grypy w Kaniwoli (gmina Ludwin)

Zarazę znów przyniosły dzikie ptaki

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

Kilka tysięcy kaczek zakażonych ptasią gripą padło w gospodarstwie w Kaniwoli. Pozostałe kilkadziesiąt ptaków przewencyjnie zabito i zutylizowano. Do zniszczenia przeznaczone są też m.in. pasza, zboża i sprzęt, którego nie da się odkazić.

O ognisku wysoce zjadliwego wirusa H5N8 w Kaniwoli służby wojewody poinformowały we wtorek, 29 grudnia.

- Stado liczyło 11340 kaczek rzeźnych, w tym padło kilka tysięcy. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dwa stada o łącznej liczbie około 42 tys. ptaków - poinformowała Agnieszka Strzépka, rzeczniczka wojewody.

Kaczki były trzymane w trzech kurnikach i należały do jednego gospodarstwa. Za zwierzęta padłe hodowcy otrzymają zapomogę w wysokości 70 proc. ich rynkowej wartości. Natomiast rekompensata za ptaki zabite przewencyjnie wyniesie 100 procent.

- Ptaki zostały już ubite i zutylizowane. W zakładzie utylizacyjnym zostaną zważone, co będzie podstawą do oszacowania strat poniesionych przez hodowców. Zutylizowany został także cały sprzęt gospodarski, którego nie da się umyć, a także m.in. pasza i zboże. To wszystko będzie dokładnie policzone - mówi Paweł Piotrowski, wojewódzki inspektor weterynarii.



W sylwestra w gospodarstwie trwał załadunek ubitych dzień wcześniej ptaków. Po ich wywiezieniu została przeprowadzona dezynfekcja

Kiedy oddawaliśmy to wydanie „Wspólnoty” do druku, nie była jeszcze znana dokładna wycena strat. Wiadomo za to, skąd wzięła się tutaj zaraza.

Nieszczęśliwe położenie

- Położenie gospodarstwa jest nieszczęśliwe, bo gripę przyniosły tu dzikie ptaki, których jest bardzo dużo na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Są to np. dzikie kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne - wylicza Paweł Piotrowski.

Gospodarstwo, w którym powstało ognisko ptasiej grypy, znajduje się terenie byłego pegeeru w Kaniwoli, z którym bezpośrednio nie sąsiadują inni hodowcy.



Paweł Piotrowski

wojewódzki lekarz weterynarii

Grypę przyniosły dzikie ptaki z Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego

W związku z wystąpieniem nowego ogniska wojewoda wyznaczył obszary objęte dodatkowymi nakazami i zakazami. W promieniu trzech kilometrów wokół ogniska obszar zapowietrzony, a w promieniu kolejnych siedmiu - obszar zagrożony, o czym informują znaki przy drogach.

Obszar zapowietrzony obejmuje miejscowości w gminie Ludwin: Kaniwola, Kobylki i Uciekajka. W zagrożonym znalazły się miejscowości z powiatów łę-

czyńskiego, lubartowskiego, parczewskiego i włodawskiego. Hodowców obowiązują tu m.in. ograniczenia dotyczące transportu drobiu.

Przypomnijmy, że ptasia grypa wróciła do naszego regionu po niemal całym roku. Na przełomie 2019 i 2020 r. najbardziej dotknięci wirusem byli hodowcy z gminy Uścimów (pow. lubartowski). Tamte ogniska zostały wygaszone.

Kamil Kulig

OBSZAR ZAGROŻONY OBEJMUJE:

w pow. łęczyńskim:

- w gm. **Cyców**: Garbatówka, Garbatówka Kolonia, Janowica, Kopina, Ostrówek Podyski, Szczupak, Stefanów, Wólka Cycowska, Wólka Nadrybska, Zaróbką,

- w gm. **Puchaczów**: Albertów, Bogdanka, Brzeziny, Nadrybie Ukazowe, Nadrybie Wieś, Nadrybie Dwór, Puchaczów, Stefanów, Turowola, Turowola Kolonia, Wesołówka,

- w gm. **Ludwin**: Czarny Las, Dąbrowa, Dratów, Dratów Kolonia, Grądy, Jagodno, Krzcień, Ludwin, Ludwin Kolonia, Piaseczno, Rogóźno, Rozpłucie Pierwsze, Rozpłucie Drugie, Zezulin Drugi,

- w gm. **Łęczna**: Podzamcze, Stara Wieś, Stara Wieś Kolonia, Stara Wieś Stasin,

w pow. lubartowskim

w gm. **Uścimów**: Krasne, Maśluchy,

w pow. parczewskim

w gm. **Sosnowica**: Nowy Orzechów, Lejno,

w powiecie włodawskim w gminie **Urszulin** miejscowości: Stare Załucze, Nowe Załucze, Grabniak, Sumin, Zawadówka

WIRUS WRÓCIŁ PO ROKU

Na przełomie 2019 i 2020 r. ptasia grypa (H5N8) pojawiła się w gminie Uścimów, gdzie wykryto sześć ognisk choroby i jeden przypadek u jastrzębia. Potem dwa ogniska stwierdzono na początku stycznia w dwóch gospodarstwach w powiecie krasnostawskim. Wszystkie te ogniska zostały wygaszone

Na obszarze zapowietrzonym obowiązuje zakaz m.in. wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego drobiu lub innych ptaków oraz ssaków utrzymywanych w gospodarstwach bez zgody właściwego terytorialnie powiatowego lekarza weterynarii. A w obszarze zagrożonym między innymi organizowania targów, wystaw, pokazów lub konkursów, gdzie są gromadzone drób lub inne ptaki.

Ługowski został czwartym burmistrzem w powiecie lubartowskim

Kamionka znowu miastem, jak przed powstaniem styczniowym

Kamionka jest miastem, a Karol Ługowski burmistrzem. Premier Mateusz Morawiecki wręczył mu akt nadania praw miejskich dotychczasowej osadzie.

„Dziś odbyła się uroczystość nadania praw miejskich 10 nowym miejscowościom w naszym kraju. Cieszę się, że wraz z tą zmianą naprawione zostaną błędy przeszłości i krzywdy historii, a nowym miastom nadany zostanie pewien impuls rozwojowy. Życzę mieszkańcom tych miejscowości, które wkrótce staną się nowymi miastami, żeby w to nowe 10-lecie weszły z impetem, odwagą, optymizmem i wykorzystały nowy status jak najlepiej” - napisał premier Mateusz Morawiecki. Jednym z nowych miast na mapie Polski jest Kamionka.

Car zabrał prawa miejskie

Ideę przywrócenia Kamionce praw miejskich wójt Karol Ługowski przedstawił oficjalnie na sesji Rady Gminy 27 stycznia ub. roku. Żeby Kamionka stała się miastem, tak jak to już było w historii,



Noworoczne wystąpienie burmistrza Kamionki

musiała złożyć wniosek do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ten skierował go do Rady Ministrów. Pod koniec lipca Rada Ministrów zdecydowała o przywróceniu praw miejskich Kamionce od 1 stycznia 2021 r.

Za przywróceniem Kamionce praw miejskich przemawiają względy historyczne. Dzisiejsza osada była miastem od połowy XV w. do 1869 r. Wtedy władze carskie odebrały Kamionce prawa miejskie - była to jedna z form represji za udział jej mieszkańców w powstaniu styczniowym. Według wójta Ługowskiego przyznanie praw miejskich nie spowoduje wzrostu podatków, o tym de-

cyduje Rada Gminy. Reguluje ona też kwestie podatku rolnego, od nieruchomości, czy leśnego. Nie nastąpi automatycznie odrolnienie i odlesienie gruntów. Wysokość opłat za wodę, ścieki ustala Rada Gminy. W miejscowościach do 5 tys. mieszkańców nauczyciele nie tracą dodatku wiejskiego, więc nawet po otrzymaniu praw miejskich przez Kamionkę nadal będą go dostawać. Wszystkie subwencje nie będą ograniczone.

Miasto ma być utworzone z obrębów Kamionki rolnej i Kamionki osady. Nie są brane pod uwagę obręby sąsiednich miejscowości - Samokłesk, Kozłówki, Siedlisk.



Uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 29 grudnia w kancelarii premiera. Akt odebrał wójt - a od 1 stycznia burmistrz - Karol Ługowski

954 miast już w Polsce, o 10 więcej niż w roku ub.

Wśród 10 nowych miast aż dwa są w woj. lubelskim. Oprócz Kamionki miastem został też Goraj, w powiecie biłgorajskim, który prawa miejskie miał w latach 1398-1869.

Większość mieszkańców chciała miasta

Od 12 lutego do 16 marca w gminie prowadzone były konsultacje społeczne. Wzięło w nich udział 1445 osób (22,39 proc. uprawnionych). Za przyznaniem praw miejskich Kamionce opowiedziało się 1041 osób (72 proc.). Przeciw było 184 uczestników konsultacji (12,73 proc.). 211 osób oddało głos wstrzymujący (14,6 proc.).

W samej Kamionce na 1677 uprawnionych do głosowania w konsultacjach wzięło udział 330 osób (19,68 proc. uprawnionych). Odzyskania praw miejskich chce tam 293 uczestników konsultacji (88,79 proc.). 21 osób (6,36 proc.) było przeciw.

Prezent na Nowy Rok: prawa miejskie

Uroczystość nadania praw miejskich odbyła się 29 grud-

nia w kancelarii premiera. Akt odebrał wójt - a od 1 stycznia burmistrz - Karol Ługowski.

Z okazji przywrócenia po 150 latach praw miejskich władze Kamionki przygotowały pokaz świetlny w noc sylwestrową.

- Zadaniem każdego samorządu jest dbać o przyszłość swoich mieszkańców, ale żeby dbać o przyszłość, trzeba czasem zatrzymać się i spojrzeć w przeszłość. Dziś spoglądamy w przeszłość i historię miasta Kamionka. Było założone jako jedno z pierwszych na północnej Lubelszczyźnie. Tu został praktycznie nienaruszony historyczny układ urbanistyczny Kamionki z XV wieku. W Kamionce znajduje się kościół, który jest jednym z najstarszych w województwie. Pomimo iż akt lokacyjny miasta nie zachował się, to w archiwum w Lublinie znajdują się akta miasta Kamionki już od XV w. Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego znakomitego sukcesu, który jest hołdem oddanym naszym przodkom, którzy walczyli o wolność naszej ojczyzny, ale również jest krokiem prorozwojowym - powiedział burmistrz w noworocznym wystąpieniu.

Marcin Kusyk

W rozmowie ze śledczymi stwierdził, że to on został pobity...

Był oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojej dziewczyny. Sąd był innego zdania

Według śledczych okładał swoją partnerkę po głowie, przeciągał ją po ziemi w lesie i dusił. Dlatego prokuratura zarzuciła 29-latkowi z Puław usiłowanie zabójstwa. Sąd inaczej zakwalifikował jego czyny.

Na początku maja 2019 roku para wybrała się na spacer do lasu, koło miejscowości Młynki w gminie Końskowola. Kamil K. i jego dziewczyna spotykali się już od kilku miesięcy. W lesie spożywali alkohol. W pewnym momencie 29-latek zaczął robić wyrzuty

swojej partnerce, bo, jak twierdził, poświęca mu za mało czasu. Jak zeznała kobieta, nie doszło między nimi do kłótni. Śledczy: bił, gonił, ciągnął i dusił. Nagle Kamil K. miał wymierzyć kobiecie cios w twarz z otwartej ręki. Z relacji pokrzywdzonej wynika, że w efekcie uderzenia, upadła ona na ziemię. Nie poprzestał na tym i miał okładać kobietę m.in. po głowie. Ta w końcu zaczęła udawać, że straciła przytomność. Gdy 29-latek się uspokoił, jego partnerka rzuciła się do ucieczki. Według ustaleń śledczych mężczyzna dogonił ją, przewrócił na ziemię, a potem przeciągnął za nogę w miejsce, gdzie znajdowali się

wcześniej. Kobieta próbowała się wyrwać, krzyczała. By jej w tym przeszkodzić, napastnik usiadł na pokrzywdzonej i, jak czytamy w akcie oskarżenia, zatkał jej usta i nos rękoma, uniemożliwiając oddychanie. Ostatecznie Kamil K. odstąpił od duszenia, ale nadal zadawał kobiecie uderzenia. Ta znowu próbowała uciec, jednak i tym razem 29-latek złapał ją i dalej bił. Na szczęście dla pokrzywdzonej, dramatyczne sceny zobaczył przypadkowy świadek. Na jego widok napastnik zszedł z kobiety i przestał ją bić. Świadek udzielił partnerce Kamila K. pierwszej pomocy. Skończyło się dla niej głównie na obrażeniach głowy.

Sąd: to nie było usiłowanie zabójstwa

Kamil K. szybko wpadł w ręce policjantów. Początkowo postawiono mu zarzut uszkodzenia ciała pokrzywdzonej. W toku śledztwa puławianinowi zaostrożono zarzut - oskarżono go o usiłowanie zabójstwa. Na początku grudnia Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie.

29-latek został uznany winnym, ale uszkodzenia ciała kobiety, a nie - jak ostatecznie wskazywał prokurator - usiłowania zabójstwa. Wyrok to rok i siedem miesięcy pozbawienia wolności.

Na poczet kary sąd zakwalifikował mu pobyt w areszcie, w którym mężczyzna przebywa od maja 2019.

Oskarżony twierdził, że... cucił partnerkę

29-latek nie przyznał się w czasie śledztwa ani do uszkodzenia ciała, ani tym bardziej do usiłowania zabójstwa swojej partnerki. Jak wyjaśniał śledczym, to pokrzywdzona szarpała i popychała jego, po czym, odbiegając od niego, potknęła się o konar, upadła i chwilowo straciła przytomność. Według jego wersji wydarzeń próbował ją... ocucić. Kiedy się

ocknęła, miała ona kopać go i draapać, wobec czego usiadł na nią i trzymając za nadgarstki, prosił, aby się uspokoiła. Z pomocą przyszedł mu świadek i dopiero wtedy razem ją uspokoił - twierdził oskarżony.

Przekonywał też śledczych, że nie dusił, nie uderzał, nie zatykał ust i nosa swojej partnerki. Ostatecznie stwierdził, że to on został pobity, w szczególności w czasie, gdy uspokajał kobietę. W końcu przyznał się do tego, że kilka razy uderzył pokrzywdzoną.

Dominik Smagała

Prezes szpitala oferował staroście i radnym zapisanie na listę rezerwową, co miało pozwolić na szybsze skorzystanie ze szczepień

Wicestarosta opolski jak Zaszczepił się poza kolej

Wicestarosta z Opola Lubelskiego zaszczepił się jako jeden z pierwszych w powiecie, pomijając ustaloną przepisami kolejność. - Osoby, które wykorzystują swoją pozycję do uzyskania szczepionki poza kolejnością, szkodzą Narodowemu Programowi Szczepień – komentuje premier.

Janusz Złotucha dołączył do grona celebrytów i samorządowców, którzy szczepionkę przyjęli poza określoną przez rząd kolejnością. Nie należy do tzw. grupy zero, dlatego zaszczepić się od razu nie mógł. Mimo iż ma tytuł lekarza. Ale leczy nie ludzi, tylko zwierzęta.

O tym, że wicestarosta opolski chce się zaszczepić, dowiedzieliśmy się od niego samego. Tuż po świętach zadzwonił do nas z życzeniami i informacją o rozpoczęciu akcji szczepień przeciwko Covid-19 w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim. Janusz Złotucha nie omieszkiał również pochwalić się, że i on się zaszczepi i istnieje możliwość zrobienia zdjęć z tego wydarzenia. Ale z zaproszenia nie skorzystaliśmy. Mimo wszystko otrzymaliśmy kilka zdjęć ze starostwa.

Wicestarosta zaszczepił się pierwszy

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim ruszyło ze szczepieniami dzień przed Sylwestrem. Tego dnia rano do szpitala dotarło 75 dawek szczepionki. I tego samego dnia zaszczepił się wicestarosta, mimo iż wielu innych pracowników PCZ czekało na szczepionkę. Według informacji przekazanych przez spółkę do 28 grudnia chęć zaszczepienia się zadeklarowało około 120 pracowników medycznych i niemedycznych z PCZ.

Janusz Złotucha tuż po zabiegu zadzwonił do nas i podzielił się wrażeniami. Zapewniał, że szczepienie przebiegło szybko i bezboleśnie, czuje się wspaniale i zachęcał za naszym



- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim” (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia. Jedno z nich publikujemy

pośrednictwem mieszkańców powiatu, żeby nie obawiali się, tylko szczepili.

- Byłem pierwszą osobą zaszczepioną z samorządowców, żeby dać przykład tego, że się nie boję, że walczę o to, żebyśmy czuli się bezpiecznie między sobą – przyznał w rozmowie z nami wicestarosta Janusz Złotucha.

Zapewniał też, że nie nalegał na szczepienie. I nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Poprosiłem o to, żebym był zaszczepiony w tej grupie zerówki. Szczepienie przysługiwało mi z racji wieku, bo mam 66 lat i jestem ze służby zdrowia związany praktycznie na co dzień, ze szpitalem, ze wszystkimi osobami, które są decyzyjne. To dla czego mam być pokrzywdzony – pyta retorycznie wicestarosta.

Zaszczepieniem samorządowca pochwaliła się również spółka, która wytłumaczyła, z jakiego powodu zaszczepiony został wicestarosta.

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha, pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia

z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim” (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia.

Propozycja dla radnych

Do szczepienia się przeciwko Covid-19 zachęcał radnych powiatowych z Opola Lubelskiego prezes PCZ, na sesji, która odbyła się 29 grudnia. Mówił wówczas o 300 osobach czekających w kolejce do szczepień (z czego około 200 to pracownicy szpitala, a pozostałe osoby są to aptekarze i pracownicy innych podmiotów medycznych działających w powiecie).

Prezes szpitala złożył też publicznie propozycję radnym i staroście, że będą mogli zapisać się na listę rezerwową do szczepienia.

- (...) żeby wykorzystać te szczepionki, będziemy mogli dodatkowe osoby spoza systemu z części pierwszej (tzw. grupy zero – przyp.) zaszczepić. Już mamy zgodę oficjalnie ministerstwa, że będziemy uzupełniali (...) – oznajmił na sesji Gabriel Maj, prezes PCZ.

Zaznaczył, że są to rzeczy nowe, o których starosta jeszcze nie wie.

- Będę występował do starosty, żeby taką listę rezerwową chętnych w urzędzie sporządzić. W razie co, żebyśmy mogli doprosić do wyszczepienia, żeby nie marnować tych szczepionek – zapowiedział.

Swoją propozycję tłumaczył tym, że szczepionki Pfizerowskie są w fiolkach pięciodawkowych.

- Trzeba będzie rozpuszczać całą fiolkę. Jest określony oczywiście termin ważności, niedługo, bo 120 godzin od rozmrożenia, czyli od kiedy wyjedzie z hurtowni. Będzie na pewno występowało coś takiego, żeby nie marnować szczepionki – powiedział Maj.

Celebryci i politycy w ogniu krytyki

Akcji szczepień przeciwko Covid-19 już na samym na jej początku towarzyszyła afera. Okazało się bowiem, że z pierwszych dawek szczepionki, które otrzymały placówki medyczne w Polsce, szczepieni byli nie tylko medycy, ale również celebryci, politycy i samorządowcy. Lista zaszczepionych poza

kolejnością z dnia na dzień się powiększała. Znajdziemy na niej 18 nazwisk ze świata kultury m.in. Krystyna Janda, Wiktor Zborowski, Krzysztof Materna, Magda Umer, Andrzej Seweryn i jego córka Maria, Michał Bajor. Artyści zaproszenia na szczepienia otrzymali z fundacji Krystyny Jandy. Szczepieni byli na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.

Gdy ten fakt wyszedł na jaw, tłumaczenia artystów były różne. Niektóre pokrętne. Jedni twierdzili, że byli przekonani, iż promują szczepienia. Inni, że korzystają z puli „szczepionek dla artystów”. A jeszcze inni, że przywieźli na szczepienie rodziców i pani doktor zawołała ich, by się zaszczepili. Tak tłumaczyła się początkowo Maria Seweryn. Na słowo „przepraszam” zdecydowali się nieliczni. Władze Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego utrzymywały, że osoby znane ze świata kultury przyjęły szczepionki w ramach akcji promującej szczepienia - jako jej ambasadorzy.

Politykiem, który zaszczepił się poza kolejnością, był Leszek Miller, który poinformował o szczepieniu na Facebooku. Wśród zaszczepionych mają być również

Grupa „zero” szczepiona w pierwszej kolejności:

- pracownicy szpitali węzłowych,
- pracownicy pozostałych podmiotów wykonujących działalność leczniczą, w tym stacji sanitarno-epidemiologicznych,
- pracownicy Domów Pomocy Społecznej i pracownicy Miejskich Ośrodków Pomocy Społecznej,
- pracownicy aptek, punktów aptecznych, punktów zaopatrzenia w wyroby medyczne, hurtowni farmaceutycznych, w tym firm transportujących leki,
- pracownicy uczelni medycznych i studenci kierunków medycznych,
- personel niemedyczny pracujący w wymienionych podmiotach, czyli administracyjny i pomocniczy - bez względu na formę zatrudnienia (również wolontariusze i stażyści).

włodarze powiatów opatowskiego, sandomierskiego, śremskiego, nyski. Do tego grona dołączył również wicestarosta opolski. Część z nich sama zdradziła się, umieszczając w mediach społecznościowych zdjęcia ze szczepień. Tak zrobił m.in. starosta opatowski, który już poniósł pierwsze konsekwencje. Wyrzucony został bowiem z PiS.

Na wszystkich, którzy dostali szczepionkę poza kolejnością, wylała się w Internecie i mediach fala ostrej krytyki.

- „Żeby była sprawa jasna, jeżeli ktoś z obozu obecnej władzy w sposób nieetyczny, wykorzystując swoją pozycję czy stanowisko, z naruszeniem procedur i kolejki zaszczepił się przed personelem medycznym czy osobami z grupy szczególnego ryzyka, powinien wylecieć ze stanowiska na zbity pysk” – skomentował na Twitterze Joachim Brudziński, wiceprezes PiS.

Rząd reaguje. Będą kontrole

Do bulwersującej opinii publiczną sprawę odniósł się szef polskiego rządu, który nie zgadza się na uprzywilejowane szczepienia.

Janda. nością



Janusz Złotucha, wicestarosta opolski – Poprosiłem o to, żebym był zaszczepiony w tej grupie zerówki. Szczepienie przysługiwało mi z racji wieku, bo mam 66 lat i jestem ze służbą zdrowia związany praktycznie na co dzień, ze szpitalem, ze wszystkimi osobami, które są decyzyjne. To dlaczego mam być pokrzywdzony



Gabriel Maj, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim – Będę występował do starosty, żeby taką listę rezerwową chętnych w urzędzie sporządzić. W razie co, żebyśmy mogli doprosić do wyszczepienia, żeby nie marnować tych szczepionek

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim

Pan Janusz Złotucha pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim” (red. – pisownia oryginalna)

– Każda dawka szczepionki przekazana z naruszeniem harmonogramu to dawka, której może zabraknąć potrzebującym. Placówki, które dopuściły tego procederu i osoby, które wykorzystują swoją pozycję do uzyskania szczepionki poza kolejnością, szkodzą Narodowemu Programowi Szczepień – skomentował premier Mateusz Morawiecki, który polecił ministrowi zdrowia przeprowadzenie kontroli w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym w związku ze złamaniem zasad szczepień. Rozpocząć miała się w poniedziałek, 4 stycznia.

– Chcemy wyrazić kategorię brak akceptacji dla sytuacji, gdy szczepienia są wykorzystywane niezgodnie z naszymi wytycznymi. Te osoby powinny być wybierane według właściwego klucza, a nie według kryterium uprzywilejowania – podkreślił minister Adam Niedzielski na specjalnie zwołanej konferencji prasowej.

29 grudnia Narodowy Fundusz Zdrowia zwrócił się do szpitali z pismem, informującym, że ministerstwo zdrowia i Kancelaria Premiera wydały zgodę na elastyczne podejście w kwalifikowaniu do szczepień

do 6 stycznia br.

Minister zdrowia wyjaśnił, na czym ten dopuszczony wyjątek ma polegać. A mianowicie oprócz pracowników szpitali, mogą zostać zaszczepieni również członkowie ich rodzin oraz pacjenci, którzy w tym czasie przebywają w szpitalu, a których stan zdrowia na to pozwala. Nie ma mowy natomiast o radnych, starostach, czy urzędnikach starostwa, o których wspominał na sesji prezes Maj.

– Wcześniej interpretacje mówiły, że nie muszą to być osoby wymienione w grupie zero. Że to tylko i wyłącznie chodzi o to, żeby nie dopuścić do sytuacji marnowania szczepionki. Zachęcano nas, żeby nie wychodzić na ulice i nie krzyczeć, że zostaje nam jedna dawka, tylko żeby mieć jakąś dodatkową gotową listę, żeby takie osoby były i mogły ze szczepionki skorzystać. Stąd prosiłem na sesji o taką listę – tłumaczy prezes PCZ w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot

Punkty szczepień na naszych terenach

To wstępna lista placówek w województwie lubelskim, w których prowadzone będą szczepienia przeciwko COVID-19. Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć od 15 stycznia.

POWIAT BIALSKI

- Międzyrzec Podl.: ul. Warszawska 2-4, Wiejska 13, ul. Partyzantów 47, ul. Rymarska 16, Wyszyńskiego 14.
- Biała Podl.: ul. Terebelska 57-56, ul. Narutowicza 35, ul. Łomaska 19, ul. Augusta 9, Parkowa 11, ul. Jadwigi 2, ul. Sidorska 59, Al. Tysiąclecia 4.
- Janów Podl.: ul. Brzeska 16. - Tuczna: Tuczna 300.
- Łomazy: ul. Małobrzaska 15.
- Rossosz: ul. Batalionów Chłopskich 122, Batalionów Chłopskich 49.
- Sławatycze: ul. Mickiewicza 2.
- Piszczac: ul. Spółdzielcza 7a, Spółdzielcza 4.
- Leśna Podl.: ul. Bialska 2.
- Terespol: ul. Stacyjna 2.
- Drelów: ul. Szkolna 10.
- Wisznice: Wygoda 4. - Sosnówka: 63.
- Konstantynów: ul. Janowska 18.
- Małaszewicze: ul. Słoneczna 32.
- Kodeń: ul. 1 Maja 33.
- Rokitno: Rokitno 37.
- Swory: ul. Kościelna 5. - Łózki: Łózki 46.

POWIAT LUBARTOWSKI:

- Lubartów: ul. Cicha 14, Lipowa 3A, ul. Kolejowa 5, ul. Mickiewicza 3-5.
- Niedźwiada: Niedźwiada 5.
- Kamionka: ul. Rynek 4, Starościn Kolonia 41A.- Uścimów: Stary Uścimów 29.
- Jeziorany: ul. Rynek 30. - Abramów: ul. Szkolna 10.
- Firlej: ul. Kocka 8.
- Ostrówek: Ostrówek Kol. 36.
- Kock: ul. 1 Maja 3.
- Ostrów Lub.: ul. Partyzantów 12.
- Michów: ul. Rynek II 1A.
- Wola Sernicka: Wola Sernicka 246.
POWIAT ŁĘCZYŃSKI
- Łęczna: ul. Krasnostawska 52, ul. Staszica 9, ul. Jawosza 3, Jaśminowa 4.
- Ludwików: Ludwików 11A.
- Puchaczów: ul. Partyzantów 9.
- Milejów: ul. Partyzancka 15, ul. Partyzancka 11.
- Wólka Cyncowska: Wólka Cyncowska 96C.
- Ludwin: Ludwin Kol. 15.
- Cyców: ul. Chełmska 31.
- Kijany: Kijany 4.
POWIAT ŁUKOWSKI
- Łuków: Rogalińskiego 3, Międzyrzeczka 66, ul. Staropijarska 3, ul. Międzyrzeczka 60, Sienkiewicza 7A.
- Krzywda: ul. Żelechowska 11.
- Huta Dąbrowa: ul. Sienkiewicza 20.
- Okrzeja: Sienkiewicza 2D.
- Zembry: Zembry 7.
- Trzebieszów Drugi: Trzebieszów Drugi 95.

- Adamów: ul. Kleeberga 36.
- Stanin: Stanin 54A.
- Serokomla: ul. Nadstawna 15.
- Stoczek Łukowski: Piłsudskiego 32.
- Wojcieszków: ul. Parkowa 1. - Ciechomin: Ciechomin 44.
POWIAT OPOLSKI - Opole Lub.: ul. Szpitalna 9, Fabryczna 26, Partyzancka 17A.- Poniatowa: ul. Fabryczna 6, ul. Młodzieżowa 3.- Karczmiska Drugie: ul. Starowiejska 28.
- Chodel: ul. Partyzantów 26.
- Wrzelowiec: ul. Opolska 12.
- Boiska Stare: Boiska Stare 30.
- Józefów nad Wisłą: ul. Parkowa 15.
- Urządków: Urządków 40.
POWIAT PARCZEWSKI
- Parczew: ul. Kościelna 136, ul. 11 Listopada 48.
- Jabłoń: ul. Zamoyskiego 15.- Milanów, ul. Nowa 1A.
- Siemień: ul. Kasztanowa 4.
- Rudno Pierwsze: Rudno Pierwsze 106.
- Sosnowica: ul. Wyzwolenia 3.
- Podedwórze: Podedwórze 48.
- Dębowa Kłoda: Dębowa Kłoda 113.
POWIAT PUŁAWSKI
- Puławy: ul. Kołłątaja 51, ul. Partyzantów 17, ul. Kilńskiego 22, ul. Bema 1, ul. Kołłątaja 18, ul. Al. Tysiąclecia P. P. 10, ul. Fieldorfa Nila 10, ul. Wojska Polskiego 1/16.
- Markuszów: ul. Chopina 6.
- Baranów, ul. Długa 26.- Natęczów: ul. Górskiego 6, ul. Kolejowa 7, ul. Lipowa 37.
- Celejów: Celejów 68.

- Wąwolnica: ul. Lubelska 37.
- Żyrzyn: ul. Powstania Styczniowego 8.
- Kurów: ul. Lubelska 14.
- Końskowola: Lubelska 95
- Kazimierz Dolny: Lubelska 32-34.
- Janowiec: ul. Lubelska 21.
- Góra Puławska: Kozienicka 22A.
POWIAT RADZYŃSKI
- Radzyń Podl.: ul. Wisznicka 111, ul. Bohaterów 17, ul. Wyszyńskiego 14, ul. Ostrowiecka 58, Wyszyńskiego 17.- Białka: Białka 149A.- Wołyń: Radzyńska 2A, ul. Kuraszew 48.
- Suchowola: Suchowola 143. - Kąkolewnica: ul. Lubelska 42.
- Ulan-Majorat: Ulan-Majorat 50A.
- Czemierniki: ul. Zamkowa 14.- Ustrzesz: Ustrzesz 35.
- Borki: Magnoliowa 43870.
- Kąkolewnica: ul. Kornilaka 6.
- Komarówka Podlaska: ul. Wojska Polskiego 13.
GMINA NIEMCE
- Niemce: ul. Zielona 1, ul. Różana 33.
- Krasienin Kol.: Krasienin Kol. 23A.
(podajemy punkty w powiatach i gminach, w których wychodzą nasze tygodniki)

Dominik Smagała

Urząd Marszałkowski kupił 3 samochody elektryczne za ponad pół mln zł

- Samochody elektryczne to przyszłość. Ich użytkowanie w znaczący sposób przyczynia się do ograniczenia emisji zanieczyszczeń - mówił marszałek Jarosław Stawiarski.

We wtorek (29 grudnia) na Placu Teatralnym zaprezentowano trzy elektryczne auta marki KIA e-Niro, które zasilają flotę Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

go. Koszt zakupu aut to ponad 509 tys. zł, z czego 200 tys. zł pochodzi ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, a reszta z budżetu województwa.

Poza trzema nowymi autami, w urzędowej flocie jest 29 pojazdów.

Joanna Niećko



Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego kupił 3 samochody elektryczne

Radni z Łukowa odrzucili petycję ws. szczepień

Łuków był jednym z 60 samorządów, do których dotarło pismo.

Komisja Skarg i Wniosków RM w Łukowie odrzuciła obywatelski projekt uchwały ws. szczepień na COVID 19. Jej autorzy - działacze Konfederacji uzasadniali, że chodzi o wzięcie odpowiedzialności przez rząd i producenta za ewentualne niepożądane odczyny poszczepienne. W dokumencie czytamy: - Przed rozpoczęciem zapowiadanych przez rząd masowych szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV 2 planowanych od 2021 roku, których eksperymentalnymi biorcami mają być także mieszkańcy Łukowa uznajemy za zasadne by rząd RP uzyskał pisemną gwarancję ze strony producentów szczepionek, że w przypadku jakichkolwiek powikłań gotowi

są oni przyjąć i ponieść wszelkie koszty prawne i finansowe występowania niepożądanych odczynów poszczepiennych.

Zdaniem radnego Ryszarda Smolarza z Przymierza dla Ziemi Łukowskiej autorzy petycji traktują radnych jak osoby bezwolne.

- Nikt nie musi się szczepić. Jest dowolność - podkreśla Smolarz. Podobnego zdania jest Maria Pszczółkowska z PiS. - To jest nasza dobra wola czy przystąpimy do szczepień - stwierdziła.

Łukasz Prusak

Nasze miasta walczą o tytuł Świetlnej Stolicy Polski

Do 7 stycznia można zgłaszać propozycje miejsc z iluminacjami świetlnymi, które będą starać się o tytuł Świetlnej Stolicy Polski. Wśród nominowanych jest m.in. Lublin, Puławy, Lubartów, Kazimierz Dolny, Biała Podlaska i Międzyrzecz Podlaski.

To już 12. edycja plebiscytu miast „Świeć się z Energią” o tytuł Świetlnej Stolicy Polski 2020. Miasta rywalizują ze sobą w dwóch etapach: regionalnym i ogólnopolskim. Pierwszy etap zakończy się wybraniem mistrzów wojewódzkich, którzy zmierzą się w ogólnopolskim finale, który potrwa od 14 do 25 stycznia 2021.

Kandydatury miast można zgłaszać do 7 stycznia poprzez dedykowaną stronę. Internetowe głosowanie rozpoczęło się 14 grudnia.

Do wygrania są nagrody o łącznej wartości 250 tys. zł, w tym 200 tys. zł dla najlepszych miast z przeznaczeniem na cele charytatywne. Są to nagrody w postaci energooszczędnego sprzętu AGD, z przeznaczeniem na wsparcie domów dziecka lub innych celów społecznych, które ufundowała spółka Energa Oświecenie. Zwycięzca oprócz



O tytuł walczy Lubartów, w którym w ostatnim czasie przybyło iluminacji. Na placu Piłsudskiego stanął rozświetlony Mikołaj. Jest oblegany przez dorosłych i dzieci, wiele osób robi sobie z nim zdjęcia

tytułu Świetlnej Stolicy Polski otrzyma sprzęt AGD o wartości 40 tys. zł.

W ramach plebiscytu można

również wysłać swoje zdjęcia i wziąć udział w konkursie indywidualnym. Tu do podziału jest 30 tys. zł.

Głosować można na stronie internetowej SwiecSie.pl.

Dariusz Jędryszka

Autostrada coraz bliżej granicy państwa

BIAŁA PODLASKA:
GDDKiA szuka projektanta ostatniego odcinka A2 na wschód od Warszawy. To ostatni odcinek autostrady.

Przetarg na wykonanie projektu budowlanego wraz z uzyskaniem decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotyczy 32-kilometrowego fragmentu A2 na odcinku od węzła Biała Podlaska do granicy państwa z Białorusią. Nowa trasa będzie miała dwie jezdnie z dwoma pasami ruchu oraz rezerwę pod dobudowę trzeciego pasa. Zaprojektowany zostanie węzeł drogowy Dobryń oraz parking buforowy dla pojazdów ciężarowych oczekujących na odprawę celną na terminalu Koroszczyn, do wykorzystania w przypadku dużej kolejki na przejściu granicznym w Kukurykach.

- Konsekwentnie realizujemy nasze plany, czego dowodem jest kolejny przetarg - mówi Tomasz Zuchowski p.o. Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad.

Postępowanie prowadzone jest w trybie przetargu nieogran-

niczonego. Termin składania ofert został wyznaczony na 3 lutego 2021 r., a podpisanie umowy z wykonawcą planowane jest na maj 2021 r.

- Jesteśmy zdeterminowani, aby wybudować autostradę A2 w pełnym jej przebiegu, czyli do granicy państwa - mówi Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury.

W sierpniu 2020 r. oddano do ruchu ponad 15 km autostrady A2 pomiędzy węzłem Lubelska a obwodnicą Mińska Mazowieckiego.

Wiosną tego roku zawarte zostały kontrakty na dwa kolejne odcinki autostrady pomiędzy węzłami: Kałuszyn i Groszki oraz Gręzów i Siedlce Zachód. Przewidywany termin ukończenia prac to jesień 2023 r. W przypadku środkowego odcinka, węzeł Groszki - węzeł Gręzów, w grudniu GDDKiA wybrała najkorzystniejszą ofertę w przetargu na projekt i budowę. W toku są postępowania przetargowe dla czterech kolejnych odcinków pomiędzy węzłami Siedlce Zachód a Biała Podlaska.

(McM)

Opublikował zdjęcie kibiców. Dostał wyrok za propagowanie nazizmu

Pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata - to kara, jaką Sąd Rejonowy w Puławach wymierzył 29-latkowi za opublikowanie w internecie zdjęcia kibiców Wisły Puławy. Zdaniem sędziów mężczyzna propagował ustrój nazistowski.

Sprawę do organów ścigania zgłosił Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych. Chodzi o opublikowane w mediach społecznościowych zdjęcie ukazujące kibiców piłkarskiej Wisły Puławy. Na fotografii widać kilkadziesiąt osób na trybunach stadionu Duma Powiśla, wykonujących salut rzymski. Gest jest powszechnie kojarzony jako pozdrowienie faszystowskie, wy-

korzystywane m.in. w III Rzeszy. „KIBOLE HAJLUJĄ NA TRYBUNACH. Takim zdjęciem chwala się kibole Wisły Puławy. Rzecz jasna w śledztwie będą zapewne twierdzić, że pokazywali gdzie mają kopać piłkę, albo jak wysoko skakać. Neonaziści natychmiast okazują się „niesłusznie posądzanymi patriotami”, jak tylko rozpoczyna się śledztwo. Sprawę zgłaszamy prokuraturze wraz z wnioskiem o ściganie i ukaranie osób które wykonywały publicznie nazistowskie gesty” - czytamy w komunikacie na profilu facebookowym OMZRIK, opublikowanym w listopadzie 2019 roku.

Klub się odciął, kibice bronili

Zarząd Wisły Puławy informował oficjalnie, że „stanowczo

odcina się i potępia wszelkiego rodzaju zachowania rasistowskie, ksenofobiczne, jak również dotyczące propagowania faszyzmu. Jednocześnie oświadczamy, że dotychczas nie odnotowaliśmy zgłoszeń tego typu zachowań na naszym stadionie ze strony delegatów meczowych, obserwatorów, sędziów czy kibiców”. W internecie kibice klubu z Puław ripostowali, że salut rzymski uchwycony na zdjęciu to część tradycyjnej oprawy meczowej, która ma wyłącznie na celu wspieranie piłkarzy Wisły.

Za publikację i podpis

Sprawa znalazła swój finał w Sądzie Rejonowym w Puławach. Wyrok zapadł 18 grudnia, ale skazani nie zostali sfotografowani kibice wykonujący gest, ale mężczyzna, który opubliko-

wał fotografię w internecie. To 29-letni puławianin Łukasz P.

- Za propagowanie ustroju nazistowskiego, poprzez opublikowanie wspomnianego zdjęcia z podpisem „88 minuta”, Łukasz P. został skazany na sześć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata - informują przedstawiciele Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Kontekst publikacji w tym przypadku, zdaniem przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, wyznaczył także podpis. Liczba „88” w symbolice nazistowskiej oznacza skrót składający się z ósmych liter alfabetu - H, będący skrótem od zwrotu „Heil Hitler”.

Wyrok nie jest prawomocny.

Dominik Smagata

Nowy most na Wieprzu



Nowy most na rzece Wieprz w Trawninkach ma ok. 230 metrów długości i ponad 13 metrów szerokości

28 grudnia otwarto nowy most na rzece Wieprz w Trawninkach. Poprzedni został rozebrany. Nowy, ma ok. 230 metrów długości i ponad 13 metrów szerokości.

Inwestycja została zrealizowana w ramach rozbudowy drogi wojewódzkiej Głębokie - Dorohucza - Trawniki - Fajstów. Przebudowano też odcinek tej drogi - od skrzyżowania z drogą krajową nr 12 do mostu na rzece Wieprz. Roboty, których koszt wyniósł ponad 40 mln zł zostały zrealizowane ze środków budżetu województwa.

- Zależy nam na zrównoważeniu inwestycji drogowych w regionie. W przyszłym roku planujemy kolejne remonty dróg wojewódzkich. Na ten cel przeznaczymy w budżecie ponad 289 milionów złotych - mówił Zdzisław Szwed z zarządu Województwa Lubelskiego.

Prace trwały od lipca zeszłego roku do końca listopada 2020 roku. Wykonawcą była firma IN-TOP Tarnobrzeg sp. z o.o.

Joanna Niecko

82-letni artysta samouk z Nasiłowa blisko połowę życia poświęcił na rzeźbienie

Dzieło artysty ludowego trafiło do Janowca

POWIAT PUŁAWSKI:

Dziełami 82-letniego ludowego rzeźbiarza zaopiekuje się Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu. Jego figurki trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Afryki, a bożonarodzeniowa szopka była wypożyczona do Francji.

82-letni rzeźbiarz oddał dzieła gminie

O Zygmuncie Kozaku z Nasiłowa, jego talencie rzeźbiarskim, który wypracował jako samouk i pięknych drewnianych figurach świętych, chłopów czy polityków pisaliśmy we „Wspólnocie Puławskiej” wiele razy. W 2018 roku pan Zygmunt głosami Czytelników zdobył nawet tytuł Człowieka Roku w plebiscycie organizowanym przez wydawnictwo Wspólnota. W plebiscycie bardzo wspomogła go lokalna społeczność gminy Janowiec, zwłaszcza mieszkańcy Nasiłowa, którzy nawet w wiejskim sklepie zbierali kupny z głosami dla pana Zygmunta, bardzo tu lubionego i zasłużonego. Wiele Czytelników „Wspólnoty” było zachwyconych osobowością pana Zygmunta i jego dowcipnymi, pełnymi dystansu anegdotami.

Dziś pan Zygmunt ma 82 lata i doskwierają mu problemy zdrowotne. Na co dzień pomaga mu opiekunka środowiskowa. W ostatnich latach budynek byłej szkoły podstawowej w Nasiłowie, gdzie mieszka pan Zygmunt i gdzie prowadzi Izbę Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak (jego żony), odwiedzało niewiele osób. Niegdyś oprowadzał wiele wycieczek szkolnych, które teraz wolą pojechać do pobliskich Trzcianek, do parku Magiczne Ogrody.

Pan Zygmunt zastanawiał się więc, co dalej będzie z jego rzeźbami. Czy nie pójdą na zmarnowanie? Okazuje się, że nie. Z propozycją zaopiekowania się rzeźbami wystąpił Gminny Ośrodek Kultury w Janowcu, na co pan Zygmunt przystał. I tak nową siedzibą Izby Twórczości Ludowej im. Heleny Kozak stała się jedna z sal w budynku byłej szkoły rolniczej za Urzędem Gminy w Janowcu.



W izbie jest również akcent bożonarodzeniowy. To szopka z rzeźbami pana Zygmunta. Jak opowiada artysta, powstawała nieco ponad miesiąc, gdy zaczął prace na początku grudnia i skończył w święto Trzech Króli. Była jedną z pierwszych udanych prac pana Zygmunta. Szopka była wystawiana w wielu miejscach, nawet za granicą (została wypożyczona przez puławski Klub Twórców Ludowych do miasta partnerskiego Puław we Francji)



Wielkie otwarcie przeniesionej izby twórczości. Do przecięcia wstęgi pan Zygmunt zaprosił Krystynę Wolską, z którą znał się od lat

Kolejne warte zobaczenia miejsce w Janowcu

Załoga GOK poświęciła wiele czasu na wyremontowanie starej klasy. W jednym z kątów zaaranżowano wiejską izbę i warsztat rzeźbiarza ludowego. Rzeźby zostały pomysłowo ustawione na drewnianych półkach, tak by znajdowały się na różnych planach, a cała wystawa miała przestrzenny charakter. Ścianę izby zdobią też zdjęcia seniorów z Janowca, wykonane kilkanaście lat temu przez fotografa Waldemara Andzelma.

– Wszystkie dzieła pana Zygmunta zebraliśmy i skatalogowaliśmy. W ramach swoich działań zadamy o promocję izby twórczości, tak by na nowo stała się miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów. To duża wartość dla Janowca, miejsce gdzie teraz przyjeźdźni będą mieli możliwość zwiedzać nie tylko osadę zamkową czy zabytkowy kościół, ale również będą mogli zobaczyć naszą sztukę ludową – mówi Michał Kowalczyk, dyrektor GOK w Janowcu.

Nie brał ani grosza, jak poleciła żona

Otwarcie przeniesionej izby odbyło się 8 grudnia. Ze względu na sanitarne obostrzenia uroczystość zgromadziła wąski krąg osób, z którymi w ciągu swojego życia pan Zygmunt mógł współpracować jako społecznik czy rzeźbiarz. Wśród nich była Krystyna Wolska, wieloletnia dyrektorka szkoły podstawowej w Janowcu, z którą pan Zygmunt poznał się jeszcze w wakacje 1976 r., gdy pomagał swojej żonie Helenie w urządzaniu sali lekcyjnej w nowej szkole w Janowcu. Wtedy się zaprzyjaźnili.

– Bardzo cieszy mnie dzisiaj uroczystość i to, że ta izba nosi imię pani Heleny Kozak. Że jest tutaj upamiętniona na zdjęciu. Gdy pan Zygmunt zaczął tworzyć, żona była dla niego podpowiadaczem. Gdy wizytowałam szkołę w Nasiłowie (której dyrektorką była Helena Kozak – przyp. red.), widziałam jak te rzeźby są wystawione w sali lekcyjnej, jak dzieci wśród nich się uczą – mówiła przyjaciółka



Pan Zygmunt, mimo widocznych trudności z poruszaniem, w izbie twórczości był w swoim żywiole, znów mogąc oprowadzać zwiedzających. Opowiedział o każdej rzeźbie



Pan Zygmunt zaczął rzeźbić w drewnie, gdy miał 47 lat. Dziś ma już 82 i ze względu na stan zdrowia nie ma już siły na kontynuowanie swojej pasji. W trakcie długiego okresu twórczości wyrzeźbił wiele figur świętych, Matki Boskiej i Jezusa, a także scenki z życia wsi czy znanych polityków, m.in. Lecha Kaczyńskiego z żoną czy Jerzego Urbana

pana Zygmunta.

– Pamiętam, jak przyjechała do mnie pierwsza wycieczka, zobaczyć rzeźby. Przyjechali z Warszawy trzema autobusami, bo akurat tak się zdarzyło, że miałem do nich kontakt i ich zaprosiłem. Później zbierali pieniądze i dali mi 70 złotych. Żona pyta, co tam masz. Mówię jej, że dniówkę. Idź natychmiast oddaj, mówi. To oddałem. I tak mi powiedziała, gdy zaczynałem rzeźbić, że mam to robić dla

dzieci i tak to robiłem. Nigdy już nie brałem żadnych pieniędzy – wspominał pan Zygmunt. Nie brał pieniędzy za oglądanie rzeźb w izbie, ale również darował swoje dzieła w wiele miejsc na świecie. Jego figurki trafiły m.in. do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Afryki, a bożonarodzeniowa szopka była wypożyczona do Francji.

– To prawie czterdzieści lat życia, bo miałem 47 lat, gdy zacząłem rzeźbić. Teraz czło-

wiek kładzie się wieczorem i nie wiadomo, czy rano wstanie. I gdzie to wszystko by się podziało? A teraz wszystko zostało tu zgromadzone. Z całego serca dziękuję – mówił pan Zygmunt, któremu trudno było ukryć wzruszenie. Podczas uroczystości załoga Gminnego Ośrodka Kultury obiecała panu Zygmuntowi, że podtrzyma jego zasadę i oglądanie rzeźb w izbie będzie nieodpłatne.

Kamil Wąsik

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. II)

Najpodlejszy człowiek w dziejach Puław

Ponieważ wydawało mu się, że Czartoryscy nie szanują go dostatecznie, Ludwik Wirtemberski w kilka dni po poro-dzie dziecka, w ataku szału chorą Marynkę wyciąga za włosy z łóżka. Życie księżnej ratuje nagłe wejście lekarza. Ludwika Wirtemberskiego Izabela nie powinna wpuścić za próg stajni, wzięła go za zięcia.

Zakochany nieprzytomnie w Marynce Czartoryskiej jej nauczyciel, poeta Franciszek Książnin, od nadmiaru uczucia zwariował. Eustachy Erazm Sanguszko, rodem z Radzyna, zacny oficer i mason, niegdyś kochanek najpiękniejszej damy epoki Julii Potockiej, odrzucony, trzy dni gorzałką leczył złamane serce. Szopen dedykował jej mazurki. A ona musiała wyjść za brzydkiego, tępego, do szpiku kości zdemoralizowanego Ludwika, którego jedynymi zaletami były imponujące koneksje rodzinne na dworach w Moskwie, Wiedniu i Berlinie.



Pałac Marynki w Puławach, zdjęcie z 1909 roku. Sama Marynka mieszkała w nim rzadko, częściej stanowił przystań dla gości. Izabela zbudowała go dla córki już po szczęśliwym rozstaniu z Ludwikiem

Najbardziej niedobre małżeństwo w dziejach

O niej: *Pięknością klasyczną nigdy nie była, ale miała wiele wdzięku i uroku. Natura poetyczna, uczuciowa, egzaltowana, słodczy niezrównana. (...) Księżniczka Maryna rękę oddała cudzoziemskiemu księciu, bo takie był życzenie jej rodziców, ale stłumiła w sobie wstręt wewnętrzny, a w tym dramacie nie było nawet chwili złudzeń, marzenia, miłości.*

O nim: *Rozpoczynając konkurencję okazywał początkowo szal*

dla księżniczki i szacunek dla jej rodziców. Padał na kolana przed ubóstwianą w pełnym salonie. (...) Zbyt nagle niebawem miała nastąpić zmiana i powrót do dawnych nałogów, aby można przypuszczać szczerość tych uniesień.

O księżnej Izabeli: *Gwałtowność księcia, o ile strachem przemawiała księżniczkę, o tyle wzbudzała w jej matce mniemanie, że tak wielka miłość jest zadatkiem poprawy a ręką szczęścia. Jest sto powodów, dla których Izabela budzi naszą sympatię i szacunek,*

ale jedno powiedzmy jasno: matką była koszmarną.

Dębicki przypisuje Czartoryskim też pewne rachuby na polityczne, korzystne dla Polski, aspekty tego mariażu, ale temu nie ma co dawać wiary.

Rodzice księcia Wirtemberskiego najpierw byli na niego poobrażani za grzechy młodości i ślub bez ich formalnej zgody (wśród arystokracji z reguły obie strony widzą mezalians, tu chodziło o to, że Czartoryscy nie są rodzinną panującą). Potem zakochali się

W opisach małżeńskiej gehenny Marynki głos oddajmy Ludwikowi Zygmuntowi Dębickiemu, autorowi kapitalnej książki *Puławy (1762-1830): monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, wydanej we Lwowie w 1887 roku, dostępnej w internetowych zasobach www.polona.pl. Jest to wprawdzie panegiryk ku czci Czartoryskich i ich dworu, gdzie wszystko, co niekorzystne i mniej nudne zostaje dyskretnie prze-myślane, ale w warstwie faktograficznej arcyciekawe

Ludwika nie znosili nawet jego własni rodzice, oczarowani za to byli jego żoną

w słodkiej Marynce i byli na niego poobrażani, za to jak, ją traktuje.

Zazdrość, awantury, przemoc

Młodzi osiedli we włościach Ludwika na Pomorzu, acz kontrakt ślubny przewidywał, że Maria kil-

ka miesięcy w roku będzie spędzać w Puławach. Mąż utrudniał jak mógł. Awantury wywoływał pod lada pretekstem. Był chorobliwie zazdrosny, chociaż Marynka nie dawała ku temu najmniejszych powodów. Każdy list z Puław i każdy gest przywiązania do rodziny spotykał się ze sprzeciwem i epitetami pod adresem całego rodu Czartoryskich. W tym czasie książę Adam cierpliwie spłaca długi zięcia. Znowuż Dębicki: *Nie jest to już zawód w miłości, bo miłości nigdy do męża nie czuła, ale cicha ofiana płynąca z uczuć religijnych, aby dotrzeć w pełnieniu obowiązków przed ołtarzem przyjętych, choć w związku z człowiekiem, który łączył w sobie popędliwość szaleńca z instynktami zbrodniarza.*

Oczywiście po każdej awanturze następowały przeprosiny, tarzanie się po ziemi przed żoną i księciem Adamem. Były to oczywiście hece obliczone na dostęp do kiesy Czartoryskich. Książę w poprawę łajdaka chciał wierzyć, Marynka chyba wierzyć musiała. CDN. Zdrada Ludwika, szczęśliwy rozwój

Zbigniew Smółko

Schizma w parafii Okrzeja. Do kogo należy maleńki kościółek w Goździe? (cz. II)

Czy Kozłowska to Duch Święty? Dlaczego ksiądz wrócił do katolicyzmu?

W 1906 roku z parafii Okrzeja odeszło ok. tysiąca wiernych. Przystąpili do nowego wyznania - mariawitów. Była to wywodząca się z katolicyzmu grupa, która za jedno ze źródeł swojej wiary uznała objawienia plockiej zakonnicy Marii Franciszki Kozłowskiej. Swoje nabożeństwa zaczęli odprawiać w niedalekim Goździe.

Mimo że objawienia Mateczki niewiele różniły się od tych, które później otrzymywała Siostra Faustyna (rola kultu Miłosierdzia Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu i pilna konieczność nawrócenia), zostały odrzucone przez hierarchię kościelną. Wyklęci zostali też sprzyjający jej księża, mimo że w wielu wypadkach byli to akurat ci najbardziej aktywni i pobożni. W wielu miejscach powstały niezależne parafie.

Także w Okrzei część wiernych poszła za księdzem Janem Mod-

rzejewskim. Był to jednak dopiero początek epopei.

Schizma w schizmie

Wśród samych mariawitów zaczęło dochodzić do wyraźnych podziałów. Sama Kozłowska próbowała odsunąć się na bok, zmarła w 1921 roku. Ruch stanął na rozdrożu. Przewodniczący mu biskup Jan Kowalski rozwinął kult Mateczki, po chwili pojawiło się w kalendarzu liturgicznym pięć świąt ku jej czci, jej imię zaczęło pojawiać się w modlitwach i litaniiach.

Skłaniał się do uznania jej za wcielenie Ducha Świętego, inkarnację osoby z Trójcy Świętej. Nie przyjmowała tego bardziej tradycyjnie usposobiona grupa, która poprzestawała na uznawaniu Kozłowskiej za przekazicielkę Bożego posłania i świętą. Stronictwo biskupa Kowalskiego podejmowało też bardziej radykalne pomysły: zwolnił z celibatu duchownych, on i jego biskupi pomocniczy ożenili się z zakonnicami.

Dopuszczał kapłaństwo kobiet,



W 1923 część mariawitów powróciła do parafii katolickiej w Okrzei

Ołtarz główny mariawickiego kościółka pw. św. Piotra i Pawła w Goździe, należącego do Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. W odróżnieniu od świątyń rzymskokatolickich nie ma w nim tzw. ołtarza soborowego - mariawici odprawiają, z pewnymi modyfikacjami, mszę trydencką, ale w języku polskim, który przyjęli od samego początku jako język nabożeństw

komunię pod dwiema postaciami, odprawianie mszy poza kaplicami, zniesienie święcenia wody, olejów, pokarmów i przedmiotów, spowiedzi usznej, postów, tytułów duchownych przez zastąpienie ich zakonnymi zwrotami *brat* i *siostra*. W 1935 roku doszło wewnątrz ruchu mariawickiego do pełnej schizmy na nurt tzw. felicianowski (zgodny z nauczaniem Kowalskiego, reprezentowany dziś przez Kościół Mariawicki w RP) i plocki (bardziej konserwatywny, bliższy rzymskim katolikom, reprezentowany przez Starokatolicki Kościół Mariawitów). Kościół „felicianowski” został usunięty z Unii Utrechckiej (zrzeszającej pozostające poza oficjalnym Kościołem Katolickim wspólnoty o tradycji katolickiej, tzw. starokatolików).

Zarówno kościół „plocki” jak i „felicianowski” mają swoje placówki w Goździe.

Instynkt samozachowawczy czy niespełniona ambicja?

Wcześniej jednak znacząca grupa okrzejskich mariawitów

powróciła do katolicyzmu. Tak jak odejście, tak i droga w drugą stronę odbyła się pod przewodnictwem księdza Modrzejewskiego. Co do przyczyn są dwie wersje. Pierwsza mówi, że nie zdzierzył on pomysłu zniesienia celibatu (no tak, nie po to człowiek zostaje księdzem, żeby mu nagle takie sztuczki robić!), tym bardziej że w wersji bp. Kowalskiego miało to polegać m.in. na tym, że księża dostaną za żony WYZNACZONE zakonnice. Sześciu księży rozsądnie nie podjęło ryzyka, m.in. Modrzejewski. Wersja nieoficjalna, usłyszana w ramach kościelnych ploteczek (te niezwykle cenne źródło informacji funkcjonuje w każdym wyznaniu) podaje, że Modrzejewski zabiegał o sakrę biskupią, ale jej nie otrzymał i w efekcie w początkach roku 1926 odszedł od mariawityzmu. Jego okrzejsko - gozdowska parafia liczyła około 1000 wiernych, większość z nich poszła za swoim duszpasterzem. cdn.

Zbigniew Smółko

Polski owczarek nizinny - najbardziej podlaski pies na świecie

Pieskie życie w Plancie, Milanowie, Warszawie i Norwegii

W latach dwudziestych hrabina Maria z Czetwertyńskich Grocholska w Plancie oraz jej teściowa i szwagierka z Milanowa wyhodowały pierwszą oryginalnie polską psią rasę - polskiego owczarka nizinnego.

Mierzący do pół metra wzrostu, jasny z elementami szarości i czerni, bardzo towarzyski, pracowity i inteligentny, sympatyczny kudłacz niewiele różnił się od swoich przodków i koleżków z podlaskich podwórek. Staranne krzyżowanie najbardziej typowych i charakterystycznych psów pozwoliło po 19 miotach myśleć o wystawieniu psa na wystawach i rozpoczęciu arcytrudnych zabiegów o uznanie rasy przez bardzo skrupulatne i nieufne krajowe i międzynarodowe federacje kynologiczne. Swojego dopięły panie w 1924 roku w Warszawie. Nie była to specjalistyczna wystawa psów, bo łączona z gołębiami i drobiem, ale pierwszy krok został uczyniony. O owczarkach nizinnych mówiło się już głośno, jednak 15 lat od premiery nie wystarczyło, żeby załatwić wszystkie papiery.

Hodowczynie na wojnie, psy rozproszone

W czasie wojny patriotyczną postawę, zaangażowanie w opór

wobec okupanta i gotowość niesienia pomocy bliźnim (jak Róża Żółtowska pomagała dzieciom Zamojszczyzny, opowiem przy innej okazji, absolutnie fantastyczna historia) ród Czetwertyńskich, Żółtowskich, Grocholskich i reszta okolicznego ziemiaństwa przypłaciła ciężkimi prześladowaniami. Arystokracja chętnie lała krew na barykady m.in. Powstania Warszawskiego, panom nie dawały się w bohaterstwie wyprzedzić też damy (opisywałam to w numerze 45 z roku 2019). Hodowla w Milanowie utrzymała się do wyjazdu Żółtowskich do Warszawy w 1944 roku (wzięły ze sobą dwa psy), Grocholska z Planty trafiła do niemieckiego więzienia. Po wojnie komuniści wyrzucili Żółtowskich z Milanowa, nie mieli prawa zbliżyć się do niego na mniej niż 50 kilometrów. Psy z Planty i Milanowa uznano za zaginione, w powojennym periodyku znalazłem informację, że część zwierzaków Niemcy wywieźli z Milanowa do Norwegii, gdzie zyskały one uznanie wśród tamtejszych hodowców, a za pracę w Wehrmachcie dostały Żelazne Krzyże, co przypuszczalnie ich specjalnie nie obeszło.

Koniec rasy?

Po wojnie zamiast gospodarzy w dawnych włościach Czetwertyńskich nierzadko zarządza



Róża z Żółtowskich Zamoyska w otoczeniu swoich PON-ów. W czasie wojny wykazała się ogromnym heroizmem ratując Dzieci Zamojszczyzny

zaczęli ich niedawni farnale, na efekty nie trzeba było długo czekać. Rozproszona została też hodowla. Nie był to przypadek o losach. Poza Podhalem, gdzie tamtejszy owczarek o wojnie za wiele się nie dowiedział, wiele polskich linii hodowlanych trzeba było odbudowywać. Często polegało to na przeszukiwaniu chłopskich podwórek, gdzie na łańcuchach stali przedstawiciele najwyższej klasy psiej arystokracji. Tak też było z polskim owczarkiem nizinnym.

Odrodzenie

Po wojnie pomysł hodowli PON-a powrócił na Pomorze. Było to zasługą p. dr Danuty Hryniewicz, właścicielki słynnej hodowli Kordegarda, z której pochodził uznawany za idealny wzorzec rasy, Smok. Wybitna znawczyni

Niemcy psy z Podlasia wywieźli do Norwegii. Pracowały tam dla Wehrmachtu

Ksiądz Ludwik Kleczyński, wybitny znawca psów, odnotował, że „hodowczynie Czetwertyńska i Grocholska wystawiły owczarki polskie nabyte w ziemi siedleckiej od chłopów. Wystawiona suczka stanowiła własność M. Grocholskiej otrzymała srebrny medal. Para przedstawionych przez Grocholską psów była bezogonna i według jej oświadczenia, przekazywała tę cechę potomstwu”



Po wojnie rasę odbudowano w oparciu o psy z Pomorza

Tuśka z Planty. Jej zdjęcie zamieszczone w magazynie „Pies” z 1937 roku stało się inspiracją dla podjęcia po wojnie kolejnej próby odtworzenia rasy

ranie zostają uwięzione sukcesem i rasa zostaje finalnie opisana (wtedy też „odpadła” największa, ponad półmetrowa odmiana!), ustalone zostaje, co jest zgodne

ze wzorcem, a co nie, szczegóły umaszczenia itd. i PON zostaje zarejestrowany jako oficjalna rasa.

Zbigniew Smółko

Pamięć o dawnym Ostrowie przechowana w Izraelu (cz. VIII). Ze wspomnień Mischy Eckhausa

Mundur polski i sowiecki. Do Polski przez Stalingrad i Sybir

Eckhaus urodził się przed I wojną światową w do- brze sytuowanej rodzinie ostrowskich Żydów. Jako młodzieniec zaangażował się w ruch komunistyczny i trafił do więzienia. Jego wspomnienie opublikowano w „Księdze Pamięci Ostrowa Lubelskiego” opublikowanej w 1978 roku w Izraelu.

W pierwszych miesiącach wojny Eckhaus i jego narzeczona, a potem żona, tułali się między Warszawą, Ostrowem i okolicami Kowla, szukając miejsca, które zapewni im możliwość przeżycia i bezpieczeństwa. Nie wiedzieli, czego bardziej się bać - Niemców czy życia w Związku Radzieckim, który szybko ukazywał przedwojennym komunistom swoje praw-

dziwe oblicze. Skrót i śródtytuł pochodzą od redakcji.

Wojna z Niemcami

22 czerwca 1941 roku obudziło nas bombardowanie. Zabici i ranni padli natychmiast, kilka godzin później oficjalne sowieckie radio poinformowało o wojnie Niemiec z Sowietami. Nasza jednostka dostała rozkaz ewakuacji, ale że nie mieliśmy żadnych środków transportu, wyruszyliśmy pieszo. Most na Dońcu okazał się zbombardowany, przy przekraczaniu rzeki wielu żołnierzy utonęło.

W Kijowie otrzymaliśmy polecenie marszu do Rostowa, gdzie miano formować nowe jednostki. Było wielu dezertorów, których pojmanych rozstrzelano. Niszczaliśmy wszystkie obiekty, które mogły być uznane za przydatne dla Niemców. Moja jednostka była częścią 3 Frontu Ukraińskie-

Jego żona i synk byli jedynymi, którzy przeżyli zagładę getta w Kowlu

go i przeszedłem z nią całą drogę do Stalingradu.

Bohater w łagrze

Bohaterska epopeja Stalingradu była opisywana, opiewana i analizowana z każdej perspektywy. Jednak mnie, jako uczestnikowi tej bitwy, jest ciężko trudno, nawet dzisiaj, uchwycić znaczenie tych bohaterskich i tragicznych dni. Żyłem w czasach, kiedy bitwy były toczone w każdym zakątku kraju. Ja zostałem zraniony w czasie jednej z nich i spędziłem kilka tygodni w szpitalu, gdzie otrzymałem medal za udział w bitwie pod Stalingradem.

Za polskim mundurem

Po opuszczeniu szpitala dostałem przydział do jednostki rezerwy, która została wysłana na front. Wiedziałem, że jeśli wrócę do Armii Czerwonej, moje nadzieje na powrót do Polski, żony i rodziny zmaleją do zera. Nie wiedziałem, czy oni żyją, nie spodziewałem się też ani przez chwilę, że mogę być ojcem.

Wiedziałem za to, że jest formowana przez Sowietów polska armia dowodzona przez generała Berlinga, w której jest grupa polskich patriotów, której przewodzi pisarka Wanda Wasilewska.

Zapisanie się do polskiej armii dawało mi nadzieję na powrót do dawnego domu i wszystkiego, co dla mnie najdroższe.

Z takimi nadziejami napisałem płomienną prośbę do

władz, ale zamiast zgody zostałem w maju 1944 roku do obozu pracy na Syberii, razem z kryminalistami, dezertorami i więźniami politycznymi.

List do Stalina

Kiedy otrzymałem pozwolenie, napisałem list do Stalina z prośbą o zgodę na służbę w polskiej armii, która teraz walczyła z Niemcami. Byłem bardzo zaskoczony i podniekowany, kiedy z biura Stalina dostałem zwolnienie z obozu. Wyślano mnie do Lublina, gdzie miałem zapisać się do polskiej armii. Moja radość i szczęście były nie do opisania. Byłem zdecydowany zrobić sobie postój w Kowlu, żeby zobaczyć, co stało się z moją rodziną.

Shukajac żywych

Kowel był w ruinach. Opowiedziano mi o tragedii miejscowych

Kiedy poprosił o zgodę na służbę w polskiej armii, wylądował w łagrze

Żydów. Z obawą poszedłem na Kolejową, gdzie mieszkałem z będącą w ciąży Bronią. Niespodziewanie okazało się, że nasz dawny dom stoi. Zaczekałem do świtu, aż ktoś z niego wyjdzie. Wysłała Ukrainka. Poznała mnie i zemdlała. Później opowiedziała mi, że kilka tygodni temu pojechała kupić gęś i spotkała Bronię, jedyną, która przeżyła getto w Kowlu. Powiedziała jej, że ja nie żyję. Ale też powiedziała mi, że z Bronią był trzypięcioletni chłopiec. Mój syn! cdn.

Zbigniew Smółko

W Polsce Filipek będzie dostawał chemię doustną podtrzymującą, wykonywane będzie mieć badania krwi i kontrolne rezonanse

Filipek po leczeniu w USA wraca do domu

Wykonany w tym tygodniu rezonans pokaże czy terapia protonowa pokonała komórki nowotworowe i 2,5-letni chłopczyk z Jawidza (pow. łęczyński) wraca do zdrowia... Rodzice z dzieckiem niedługo wrócą do domu.

Wkrótce minie rok, jak młodzi rodzice uroczego malca Filipka dowiedzieli się, że w główce ich jedynaka tyka guz wielkości pięści dorosłego człowieka o średnicy ok. 8 cm. Po wykorzystaniu możliwości leczenia w kraju nie zostawało im nic innego jak czekać i patrzeć, jak ich ukochane dziecko gaśnie i odchodzi. Polscy lekarze nie dawali chłopcu już żadnych szans na wyleczenie.

- Powiedziano nam, że nasze dziecko umrze - rozpaczali Karolina i Damian Bulandowie.

Rodzice nie poddali się. Dzięki pomocy ludzi zjednoczonych w mediach społecznościowych jako Armia Filipka, udało się zebrać zawrotną kwotę ponad 6 mln PLN i w maju ubiegłego roku Filip poleciał do Stanów walczyć o życie.

Przez pół roku Filip był małym pacjentem kliniki Nationwide Childrens Hospital w Columbus w stanie Ohio w USA. Tam po kolejnej - czwartej już operacji - został poddany chemioterapii, którą jednak źle znosił. Na skutek powikłań tygodniami walczył o życie na oddziale intensywnej terapii. Był moment, że życie dziecka zawisło na włosku. Zaplanowane leczenie, w tym kolejna operacja, ostatecznie musiało zostać przerwane.

Nagłe pogorszenie stanu zdrowia Filipka i związany z tym pobyt na oddziale intensywnej terapii spowodowały wyczerpanie środków ze zbiórki.

„Leczenie na OIOM-ie i ratowanie życia były bardzo kosztowne. Otrzymaliśmy kolejny kosztorys, a kwota do zebrania znowu zwala z nóg... Nie przestaniemy jednak walczyć, nie poddamy się, kiedy stawka jest życie ukochanego dziecka” - pisali rodzice w internecie, kolejny raz prosząc o pieniądze na ratowanie życia dziecka. I tym razem internauci nie zawiedli i udało się zebrać środki, które pokryły koszt dalszego leczenia.

- Leczenie w USA to nasza ostatnia deska ratunku, ostatnia nadzieja na życie dla Filipka

- apelowali zrozpaczeni rodzice w internecie.

Naświetlania protonami za Filipkiem!

Dzięki zebraniu ponad 800 tys. zł, 10 listopada, Filip rozpoczął terapię protonami, która trwa już dwa miesiące.

„Pewnie jesteście ciekawi czy Filipek tak płacze jak pisałam na początku... Nie płacze już tak, jak to było w pierwszym tygodniu. Przytuli się i idzie, wie, że ciocia nie będzie robić nic, co by go bolało, a po skończonym zabiegu już jest radość, buziaczki i „bay bay”. Zuch z tego naszego kierownika, powiedzcie sami?” - pisali rodzice.

Terapia właśnie się zakończyła. „Filipek na skutek terapii stracił włosy, boli go gardło i z tego powodu ma kiepski apetyt. Korzystamy z sondy, ona teraz nas bardzo ratuje. Ale energia i humor dopisuje. Lekarze są pod wrażeniem stanu fizycznego naszej Jyby. A także rozwoju intelektualnego i neurologicznego. Bardzo dobrze zniósł protony, bez większych skutków ubocznych, które mogły wystąpić. Musimy dać mu czas na regenerację i odbudowę organizmu. Jyбка musi sobie odpocząć, w końcu odwalił kawał dobrej roboty!” - dodają.

Święta rodzina spędziła wspólnie w pokoju hotelowym. Z bijącym sercem czekają na wyniki badań, które potwierdzą, czy terapia przynosi oczekiwane efekty i promieniowanie protonowe zniszczyło złośliwe zmiany nowotworowe w główce maluszka.

„Święta, święta i po świętach, a tak naprawdę my czekamy tylko na ten najważniejszy dzień. 7 stycznia - to właśnie tego dnia Filipek będzie miał robiony rezonans, który pokaże, czy protonoterapia zadziałała na guza. Bardzo Was Aniołki nasze prosimy, wy wiecie już najlepiej co macie robić” - apelują.

W styczniu możemy się spodziewać powrotu do Polski małego łącznianina.

„W Polsce Filipek będzie dostawał chemię doustną podtrzymującą, wykonywane będzie mieć badania krwi i kontrolne rezonanse. Mamy nadzieję, że nowy rok przyniesie dobre i tylko dobre informacje. Ufamy, że będzie dla naszej trójki łaskawszy...” - liczą rodzice.

Magdalena Sych



Karolina i Damian Bulandowie z Jawidza (gmina Spiczyn) druzgoczącą diagnozę poznali rok temu w styczniu. Wyściółczak anaplastyczny, najbardziej agresywny nowotwór mózgu. W Polsce lekarze nie dawali już Filipkowi żadnych szans. Obecnie malec przechodzi terapię protonową w klinice Cincinnati Children's Proton Therapy Center w USA. To nowoczesna metoda walki z nowotworem w sytuacji, gdy nie pomagają operacje



„Stan Filipka fizyczny jak i psychiczny jest bardzo dobry. Czuje się bardzo dobrze, wszystkie dolegliwości po terapii ustąpiły, pięknie chodzi sam, apetyt wraca, humor dopisuje, oby to był początek już tylko samych dobrych informacji. Po rezonansie 7 stycznia nasze leczenie w Stanach dobiegnie końca...” - informują rodzice

Gdybyście zechcieli przekazać swój 1% podatku naszemu Filipkowi w tym roku, będziemy ogromnie wdzięczni. Filipek ma już swój numer KRS.

Nie przestaniemy szukać i dalej będziemy konsultować Filipka. Musimy działać. Jeżeli jesteście chętni do dalszej pomocy naszej rodzinie i przekazanie swojego grosika, będziemy Wam bardzo bardzo wdzięczni już do końca naszego życia.

Można przekazać 1% podatku dla Filipka. Umożliwi to rodzicom zakup leków, chemii, wykonywanie badań kontrolnych i zakup potrzebnego sprzętu rehabilitacyjnego.

Numer KRS

0000396361

Cel szczegółowy 1%

0065425 Filip

Filipek na skutek terapii stracił włosy, boli go gardło i z tego powodu ma kiepski apetyt. Korzysta z sondy. Ale energia i humor dopisuje

Długosz, Żelisko i Budzyński odejdą z Lewartu?

7 stycznia do treningów wrócą piłkarze Lewartu. Lubartowianie w planach mają rozegranie aż dziesięciu meczów kontrolnych. Czy z zespołu odejdzie trzech ważnych zawodników?

Na początek siła i wytrzymałość

- Zawodnicy mają rozpisane treningi od 3 do 10 stycznia. Spotykamy się we czwartek i piątek. W weekend chłopcy będą realizować indywidualne plany zajęciowe. Przed nami krótkie wprowadzenie, a następnie właściwa praca. Przez pierwsze trzy tygodnie skupimy się na sile i wytrzymałości ogólnej. Będziemy pracować codziennie, od poniedziałku do piątku. W soboty czekają nas spotkania sparingowe, zaś niedziela będzie dniem wolnym. Później przejdziemy do gier również w środku tygodnia - mówi Tomasz Bednaruk.

Na boisku i w CossFit Z 16

Szkoleniowiec przewidział po-

niedziatkowe, środowe oraz piątkowe zajęcia na boisku, zaś wtorek i czwartek to spotkania w CrossFit Z 16 w Lublinie przy ul. Mełgiewskiej z Michałem Zajko. - Już rok temu pracowaliśmy z naszym trenerem przygotowania fizycznego i efekt był bardzo pozytywny - dodaje.

U siebie

W planach jest aż dziesięć gier sparingowych. Wszystkie odbędą się w Lubartowie. - Mamy znakomite warunki do grania, więc będziemy gościć zespoły z trzeciej, czwartej ligi, jak również z Klasy Okręgowej. Mam nadzieję, że w miarę szybko wykrystalizuje się sytuacja z naszą kadrą - twierdzi.

„Żelek” wyżej?

Z końcem grudnia skończyło się wypożyczenie Krystiana Żelisko. 21-letni napastnik jesienią rozegrał 18 meczów (1100 minut) i strzelił siedem goli. Nie jest tajemnicą, że „Żelek” chciałby kontynuować grę w wyższej klasie rozgrywkowej. - Chciałbym,

by został z nami do końca sezonu. Dobrze czuje się w drużynie, chłopcy go potrzebują i śmiem twierdzić, że po rozegraniu biejących rozgrywek byłby jeszcze większym kąskiem dla silniejszych - mówi Bednaruk.

„Długi” w Termalicy?

Na testach w ekipie lidera I ligi - Termalicy Bruk-Bet Nieciecza przebywał Jakub Długosz. 20-letni bramkarz, który jesienią rozegrał 11 meczów (990 minut) spisał się pozytywnie. - Wiem, że wypaść bardzo dobrze, jednak na dzisiaj nie znamy żadnych szczegółów. Oczywiście, kibicujemy mu i fajnie byłoby, gdyby zagościł w zespole pierwszej ligi. Z drugiej strony byłaby to dla nas strata, jednak każdy chce trenować i grać na jak najwyższym poziomie - dodaje szkoleniowiec.

Co z „Budyniem”

Możliwe, że wiosną w zespole zabraknie Michała Budzyńskiego. Docierają niepokojące wieści, iż jeden ze sponsorów wycofał się



Możliwe, że wiosną w zespole zabraknie Michała Budzyńskiego. Docierają niepokojące wieści, iż jeden ze sponsorów wycofał się z finansowania Lewartu, a co za tym idzie, zabraknie funduszy, by zapewnić wynagrodzenie środkowemu obrońcy (fot. Piotr Wołowik)

z finansowania Lewartu, a co za tym idzie, zabraknie funduszy, by zapewnić wynagrodzenie środkowemu obrońcy. 32-latek jesienią rozegrał 15 meczów (1297 minut) i zdobył trzy bramki. Co ciekawe, każdą z nich zdobył w meczu, który biało-niebiescy wygrali 2:0, kolejno z: Podlasie Białą Podlaską, Wólczańką Wólka Pełkińska oraz Hetmanem Zamość. - Przed nami druga runda, która zawsze jest trudniejsza.

Nie wyobrażam sobie, byśmy przystąpili do niej mocno osłabieni. Niby mamy fajne miejsce w tabeli, ale przewaga nie jest zbyt wysoka i cały czas będziemy musieli patrzeć na dół tabeli - mówi Bednaruk.

Młodzież w innych klubach?

Grę w niższej klasie rozgrywkowej wybierze zapewne Wojciech Majewski. 22-letni pomocnik w pierwszej



PLAN SPARINGÓW LEWARTU
17.01., Granit Bychawa
23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Między. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chelmska Chelmska
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleńscy Radzyń Podl.

części sezonu rozegrał cztery mecze (108 minut). Być może będzie chciał pójść na wypożyczenie, by zdobyć więcej doświadczenia w bojach o punkty. Do Górnika Łęczna chce wrócić Bartosz Fiedziński. 17-latek w 10 spotkaniach uzbierał zaledwie 43 minuty i teraz ma nadzieję na grę z rówieśnikami w Centralnej Lidze Juniorów.

mp

Podlasie chce wzmocnień

7 stycznia odbędą się pierwsze zajęcia Podlasia. Podopieczni Rafała Borysiuka cały okres przygotowawczy spędzą na własnych obiektach. O młodzież z biało-zielonych dopytują się przedstawiciele wyższych klas rozgrywkowych. Wydaje się, że na wiosnę w zespole pozostanie autor 15 goli - Kamil Kocoł.

Testy, mecze u siebie

8 i 9 stycznia zawodnicy przejdą badania wydolnościowe i szybkościowe. Właściwa praca rozpocznie się od przyszłego poniedziałku. W planach jest siedem meczów kontrolnych. Szczęść z nich odbędzie się w Białej Podlaskiej, a jeden z Avii w Świdniku.

„Beton” zostaje

Wydaje się, że wszyscy zawodnicy zostaną w Podlasiu. - W Sylwestra dostałem informację, iż Tomasz Nieścieruk zostanie u nas. Nie było takiej pewności, gdyż skończył studia i mógł wrócić do Pogoni Siedlce, gdzie grałby w drugiej drużynie, a także trenował jedną z grup młodzieżowych w klubie. Zależało mi na tym - mówi Rafał Borysiuk.

„Kocolek” zostanie?

Szkoleniowiec zaznacza, że od pierwszych zajęć w zespole będzie



PLAN SPARINGÓW PODLASIA
16.01., Lutnia Piszczac
23.01., Świdniczanek Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Między. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

Kamil Kocoł. 26-latek rozegrał rundę życia. Zdobyl 15 goli, zaś cały zespół zaliczył 29 trafień. Mówiło się, że duże zainteresowanie jego osobą wykazuje Wisła Puławy, czyli lider III ligi. Na dzisiaj temat ucichł. - Chciałbym, by Kamil został z nami. To kluczowa postać zespołu, kapitan drużyny. Wiadomo, gdyby dostał ofertę z wyższej ligi, kibicowalibyśmy mu. Nie ma sensu, by zmieniał klub w tej samej klasie rozgrywkowej.

Młodzież odejdzie?

Pół roku występów w III lidze wystarczyło, by zawodnikami z Białej Podlaskiej zainteresowały się kluby z wyższej klasy rozgrywkowej. Mateusz Golba przebywał na testach



Mateusz Golba był testowany w Śląsku Wrocław



Wiktor Krasowski chętnie chciałaby sprawdzić Miedź Legnica

w Śląsku Wrocław. Z kolei Wiktoorem Krasowskim interesowała się Miedź Legnica. Gabriel Mierzwiński był sprawdzany w Termalicy Bruk-Bet Nieciecza, zaś Filip Szabaciuk przez trzy dni będzie przebywał na testach w pierwszoligowym Stomilu Olsztyn.

Wzmocnienia?

- Chcemy utrzymać kadrę. To nasz



Gabriel Mierzwiński był sprawdzany w Termalicy Bruk-Bet Nieciecza



Filip Szabaciuk wybiera się na testy do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn

cel, jednak rozmawiałem i rozmawiam z wieloma zawodnikami. Mogę zapewnić, że od pierwszych zajęć pojawiają się nowi gracze. Po tygodniu będziemy potrzebujemy wzmocnień, a nie uzupełnień. Nie potrzebujemy bramkarzy. Do pozostałych formacji mam kandydatów - kończy Borysiuk.

III LIGA

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)

Podlasie - Orleńscy
Wólczańka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chelmska - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)

Orleńscy - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczańka
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chelmska
Podhale - pauza

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczańka Wólka P.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10.	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11.	Chelmska Chelmska	20	28	33:30
12.	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13.	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14.	Korona II Kielce	20	23	37:45
15.	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16.	KS Wiązownica	20	21	25:45
17.	Orleńscy Radzyń Podl.	20	19	21:42
18.	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19.	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20.	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21.	Hetman Zamość	20	7	18:60

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lasy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

mp

Powiślak bez „Radziogola”

Pierwsze zajęcia piłkarzy z Końskowoli mają odbyć się 14 stycznia. W planach jest siedem sparingów. Z drużyny odszedł Sławomir Radzikowski. Początkowo z drużyną nie będzie mógł ćwiczyć Adrian Dudkowski.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA



By wiedzieć o zawodnikach

- Rozpocznemy testami motorycznymi i wydolnościowymi. Chłopcy mieli już takie badania na zakończenie jesieni. To potrzebne działanie, by dowiedzieć się dużo więcej o organizmach zawodników. Niby występujemy w czwartej lidze, jednak na każdym poziomie rozgrywkowym warto wiedzieć dużo o swoich podopiecznych. Mamy nadzieję, że będziemy mogli wystartować w normalnym terminie. Cały czas czekamy na informacje, czy będzie zgoda na zajęcia seniorów w związku z pandemią i kwarantanną narodową, która ma potrwać do 17 stycznia - mówi Robert Chmura, który w trakcie rundy zastąpił na stołki Kamila Witkowskiego.

Sparingi, bez siłowni

Pierwsze spotkanie sparingowe to gra z trzecioligową Chelmską Chelmem. W planach jest również mecz z liderem III ligi - Wisłą Puław, jednak nie wiadomo, czy bój dojdzie do skutku, gdyż według prognoz Duma Powiśla wla-

23.01., Chelmska Chelmem
30.01., Powiślanka Lipsko
06.02., Orion Niedzwica
13.02., POM Iskra Piotrowice
20.02., Grom Różaniec
27.02., Wisła Puławy
06.03., Sokół Konopnica

nie w tym terminie zainauguruje rundę wiosenną. - Do tego czasu jest jeszcze sporo czasu i z pewnością będziemy wiedzieli, czy mamy szukać innego przeciwnika, czy może liga będzie przełożona na późniejszy termin. W czasach pandemii wszystko jest możliwe. Chcemy ćwiczyć pięć razy w tygodniu. Szóstym spotkaniem będzie gra kontrolna. Chcieliśmy budować formę w siłowni, lecz na dzisiaj wszystkie są zamknięte - dodaje.

Świat bez „Radziogola”

W nowym roku w zespole zabraknie Sławomira Radzikowskiego. 31-latek jest wychowankiem Puławianki Puławy. W CV ma występy w Auto Mrozie Ryki, Czarnych Dęblin, Orłach Kazimierz, SKS-ie Leokadiów, Gryfie Policzna, jednak najwięcej, bo przez sześć i pół roku reprezen-



Wiosną w zespole zabraknie Sławomira Radzikowskiego (z prawej), który szuka sobie klubu w niższej klasie rozgrywkowej. Po operacji przepukliny do zdrowia dochodzi Adrian Dudkowski (nr 16)

tował barwy Powiślaka. - Sławek ma pracę, która koliduje z regularnymi zajęciami. Wiem, że będzie szukał sobie klubu w niższej klasie rozgrywkowej - mówi Chmura.

Początek bez „Dudiego”

W pierwszych dniach nie będzie ćwiczył Adrian Dudkowski. 22-latek, który wrócił po ciężkiej kontuzji, dopadł pech i ostatnio przeszedł zabieg na przepuklinę. - „Dudiego” przesładowała nieszczęście. Długo czekał, by znów grać w piłkę, prezentował się bardzo

dobrze. To nasza czołowa postać, a teraz musiał ponownie kłaść się na stół. Dobrze, że już na początku lutego powinien dołączyć do drużyny i trenować na wysokich obrotach - dodaje szkoleniowiec.

Cisza z Milczem

Wydawało się, że łakomym kąskiem dla silniejszych klubów może być Jarosław Milcz. 25-latek jesienią zdobył 17 goli. - Na ten temat jest cisza. Żadne oficjalne pismo nie dotarło do klubu, ale zdajemy sobie sprawę, że może dojść

do sytuacji, iż jeszcze ktoś się po niego zgłosi - mówi Chmura.

Kilku nowych

Szkoleniowiec Powiślaka podkreśla, iż do drużyny może dołączyć kilku zawodników. - Chciałbym, by w drużynie pojawiło się dwóch ogranych środkowych obrońców, bo tak naprawdę takim graczem jest tylko Dominik Ptaszyński. Będziemy przyglądać się piłkarzom. Wiadomo, że liczę na wzmocnienia - kończy.

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)

Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orleń - Huragan
Górnik II - Lublin.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Między Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orleń Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)

Górnik II - Opolanin
Lublin - Orleń
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22., KOLEJKI (27/28 marca)

Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orleń - Górnik II

mp

Banach w Wiśle czy Radomiaku?

8 stycznia odbędzie się pierwszy trening Opolanina. Zespół z Opolu Lubelskiego będzie przygotowywał się na własnych obiektach. Wydaje się, że z drużyną pożegna się Dominik Banach.

Wisła? Radomiak?

Już od dłuższego czasu pojawiły się sygnały, iż 18-latkem interesuje się lider III ligi - Wisła Puławy. - To prawda. Wisła bardzo chce go mieć w swoich szeregach. Wiem, że jego usługami mocno interesuje się pierwszoligowy Radomiak Radom. Ponadto Dominik przebywał na testach w Widzewie Łódź. Pamiętajmy, że ma jeszcze dwa lata gry jako młodzieżowiec. W pierwszej części sezonu zdobył dziewięć bramek. Nie chcielibyśmy, ale musi odejść, by grać na wyższym poziomie. Przed nim duża

przyszłość i musi zrobić krok do przodu - mówi Daniel Szewc.

Szkielet utrzymany

Grający szkoleniowiec Opolanina podkreśla, że szkielet zespołu zostanie utrzymany. - Nikt nie wybiera się do innych klubów. Zdecydowana większość zawodników, którzy zdecydowali o postawie naszego zespołu będzie do mojej dyspozycji w drugiej części sezonu. Chcielibyśmy pozyskać jednego, ale wartościowego gracza. Już teraz mogę powiedzieć, że nie będzie spektakularnej zimy w Opolu Lubelskim - dodaje opiekun beniaminka IV ligi.

Młodzież w seniorach

Szewc chce wprowadzać młodzież do pierwszej drużyny. - Mam na myśli Mikołaja i Jana Górskich. To perspektywiczni chłopcy, którzy muszą zacząć uczyć się dorosłej piłki. Będą włączeni do kadry zespołu. Jeśli odejdzie Dominik,

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



23.01., rywal do ustalenia
30.01., Wisła II Puławy
06.02., Górnik II Łęczna
13.02., Lublinianka Lublin
20.02., Avia Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

chcielibyśmy wyrównać poziom ekipy. Życzyłbym sobie bocznego pomocnika, środkowego. Tutaj jest problem, bo jest kilku zawodników na tej pozycji, ale brakuje typowego rozgrywkowego - mówi.

mp



Niemal pewne jest to, że wiosną w Opolaninie zabraknie Dominika Banacha (z prawej). 18-latkem interesuje się pierwszoligowy Radomiak Radom oraz lider III ligi - Wisła Puławy

Przybylski i Dawydzik w kadrze

Sztab szkoleniowy reprezentacji Polski mężczyzn podał nazwiska dwudziestu zawodników, którzy zagrają z dużym prawdopodobieństwem w kwalifikacjach EHF EURO 2022 z Turcją i polecą na mundial do Egiptu. Kadrę tworzy czternastu zawodników z sześciu klubów PGNiG Superligi oraz szóstka graczy z klubów zagranicznych.



Wśród obrotowych na mistrzostwa znalazł się Dawid Dawydzik, który powalczy o miejsce w składzie z: Patrykiem Walczakiem, Kamilem Syprakiem i Maciejem Gębałą



Jednym z bardziej doświadczonych reprezentantów Polski w kadrze jest Rafał Przybylski

Po turnieju w Jastrzębiu-Zdroju selekcjoner ograniczył skład kadry. Do domu wrócili rozgrywający Maciej Zarzycki i Szymon Działakiewicz, skrzydłowi Piotr Jarosiewicz i Dawid Fedeńczak oraz obrotowi Jan Klimków i Mateusz Piechowski. W ich miejsce dołączyła czwórka zawodników z zagranicznych klubów. Duża szkoda, że „Jaro” nie będzie mógł zaprezentować biało-czerwonych barw podczas dużego turnieju.

Wśród powołanych znalazło się dwóch przedstawicieli Azotów. Wśród rozgrywających znalazł się Rafał Przybylski, zaś wśród obrotowych Dawid Dawydzik, który powalczy o miejsce w składzie z:

Patrykiem Walczakiem, Kamilem Syprakiem i Maciejem Gębałą. W gronie powołanych są również byli zawodnicy puławskiej drużyny: Przemysław Krajewski oraz Piotr Wyszomirski.

Przed zespołem Patryka Rombla dwumecz z Turcją. Wylot nastąpi 4 stycznia. Ze Stambułu drużyna do Eskisehir (spotkanie 6 stycznia) pojedzie autokarem. Drugi z meczów z Turcją został zaplanowany na 9 stycznia o godz. 20:00 w Płocku.

Następnie reprezentantów czekają kolejne trzy dni treningów

w Płocku i wylot 13 stycznia czarterem na MŚ do Egiptu, gdzie 15, 17 i 19 stycznia zagrają kolejno z Tunezją, Hiszpanią i Brazylią. W międzyczasie będą mieli jeszcze kilka testów na koronawirusa, więc wszyscy rezerwowi cały czas muszą być w gotowości. Miejmy nadzieję, że na ostateczny skład Polaków, który uda się na mundial, wpływu nie będą miały kontuzje. W trakcie MŚ do meczowego protokołu będzie można wpisać tradycyjnie szesnastkę nazwisk. Każdy zespół będzie mógł wykorzystać w czasie imprezy pięć zmian, nie licząc przypadków zakażenia koronawirusem.

Najstarszym zawodnikiem kadry, a jednocześnie jej kapitanem jest Przemysław Krajewski. Lewoskrzydłowy 20 stycznia będzie obchodził 34 urodziny. W reprezentacji debiutował 31 października 2012 roku w Płocku występem przeciw Holandii (był to też selekcyjny debiut Michaela Bieglera). W kadrze zaliczył 129 meczów, strzelił 296 goli. Ma za sobą siedem wielkich turniejów. W obronie wyznaczany jest do zadań specjalnych np. gra na jedyne w systemie 5:1.

Licznik zdobyczy bramkowych nieco gorszy od Krajew-

skiego, ale także zmierzający w kierunku liczby 300 mają ponadto Syprzak (270), Daszek (260) i Moryto (242). Pod względem liczby występów w narodowym zespole przoduje Syprzak (140), któremu nieznacznie ustępuje Piotr Wyszomirski (136).

Najmłodszym zawodnikiem w wyselekcjonowanej dwudziestce jest Michał Olejniczak. Rozgrywający 31 stycznia będzie obchodził 20 urodziny. Wychowanek UKS Miś Gorzów Wlkp. w reprezentacji debiutował 12 grudnia 2018, w spotkaniu prze-

ciw Niemcom. Olejniczak do tej pory w 17 meczach w koszulce z orzełkiem rzucił 16 bramek.

Biało-czerwoni rok 2020 zakończyli serią trzech zwycięstw, w tym nad Rosją. Polska tę reprezentację po raz ostatni pokonała (27:21), dokładnie pięć lat temu podczas turnieju w Gdańsku. Podczas Międzypaństwowego Turnieju Towarzystwa Mężczyzn w Jastrzębiu-Zdroju w ostatnich dniach grudnia nasi reprezentanci wygrali z Algierią.

mp

Złoto Karoliny i Mateusza



Złotym medalistą w grupie do 15 lat został Mateusz Zawisza. W kat. 73 kg uzyskał 235 kg (105 kg w rwaniu i 130 kg w podrzucie)



Wiktor Stańczyk (drugi z lewej) wywalczył drugie miejsce w kat. powyżej 109 kg. Z wicemistrzostwa w kat. 61 kg cieszył się również Mateusz Fiut (drugi z prawej). Obaj to podopieczni Roberta Boruckiego (z lewej) i Dariusza Butryna



Karolina Sobczyk (w środku) wygrała klasyfikację w kat. 71 kg w swojej grupie wiekowej. Trzecia z wynikiem 86 kg w dwuboju była Aleksandra Ślusarska (pierwsza z prawej), zaś wicemistrzostwo wśród 15-latek stało się udziałem Zuzanny Podlasczak

Z siedmioma medalami wrócili z Turnieju Nadziei Olimpijskich w podnoszeniu ciężarów w Biłgoraju podopieczni Dariusza Butryna i Roberta Boruckiego. Co ciekawe, wszyscy reprezentanci Wisły Puławy wchodzili na podium.

Ze złota cieszyła się dwójka naszych. Karolina Sobczyk wygrała klasyfikację w kat. 71 kg w swojej grupie wiekowej. 15-latką wyrwała 42 kg, podrzuciła 51 kg i z wynikiem 93 kg wyprzedziła o 1 kg Julię Palonkę (Agros Zamosć). Trzecia z wynikiem 86 kg w dwuboju (35 kg w rwaniu i 51 kg w podrzucie) była Aleksandra Ślusarska.

Wicemistrzostwo wśród 15-latek stało się udziałem Zuzanny Podlasczak. 14-latką w kat. 64 kg uzyskała 70 kg (31 kg w rwaniu o 39 kg w podrzucie). Złoto wywalczyła Emilia Cap (Znicz Biłgoraj) z wynikiem 75 kg.

Drugą pozycję wywalczyła Natalia Fota w grupie open. W kat. 81 kg nasza zawodniczka

musiała uznać wyższość Diany Flak (Unia Hrubieszów). Zawodniczka Wisły zakończyła występ ze 162 kg w dwuboju (69 kg w rwaniu i 93 kg w podrzucie).

Złotym medalistką w grupie do 15 lat został Mateusz Zawisza. W lat. 73 kg uzyskał 235 kg (105 kg w rwaniu i 130 kg w podrzucie). Drugą pozycję

do lat 18 w kat. 61 kg uzyskał Mateusz Fiut. Zawodnik Wisły zbierał 149 kg w dwuboju (64 kg w rwaniu i 85 kg w podrzucie). Wygrał Łukasz Bogusz (GCK Kobyłany) - 173 kg.

Drugie miejsce w kat. powyżej 109 kg zajął Wiktor Stańczyk. W gronie zawodników do lat 16, 16-latek uzyskał 209 kg w dwu-

boju (91 kg w rwaniu i 118 kg w podrzucie).

Wyniki uzyskane przez naszych przedstawicieli dały Wiśle Puławy piąte miejsce w IV rundzie Lubelskiej Wojewódzkiej Ligi Juniorów. Podopieczni Boruckiego i Butryna uzyskali 1393,81 pkt.

mp

Znamy mistrzów badmintonu



Ekipa seniorów, która brała udział w rywalizacji



Młodzi uczestnicy mistrzostw

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia odbyły się VII Mistrzostwa Puław w badmintonie. Od godziny 9 w Szkole Podstawowej nr 10 w Puławach rywalizowali najmłodszy, a później na korty weszli dorośli.

Mistrzostwa obfitowały w uderzenia pełne zaangażowania, wiele emocji oraz sportowej rywalizacji. Wszyscy opuszczali turniej świadomi, zdobytego doświadczenia, szczególnie ważne dla tych najmłodszych.

- Dzięki uprzejmości darczyńców mogliśmy przygotować wspaniałe nagrody oraz wielki poczęstunek dla naszych gości. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy zaszczycili nas swoją obecnością i zapraszamy na kolejne turnieje w Puławach - mówi Mateusz Kwit, trener badmintonu.

WYNIKI KOŃCOWE

SINGIEL DO LAT 9

1. Seweryn Władziński (MKS Garwolin), 2. Daria Musiatowicz (UKS Badminton Puławy), 3. Aleksander Pysznik (UKS Badminton Puławy), 3. Milena Widerowska (UKS Badminton Puławy).



Najlepsze pary deblowe

SINGIEL DZIEWCZĄT

1. Zofia Stankiewicz (MKS Garwolin), 2. Emilia Bajew (UKS Badminton Puławy), 3. Zofia Władzińska (MKS Garwolin), 4. Hanna Zarębska (AB Lublin), 5-9. Wiktoria Barańska (UKS Badminton Puławy), Gabriela Jasik (UKS Badminton Puławy), Zuzanna Józefacka (AB Lublin), Lena Pysznik (UKS Badminton Puławy), Amelia Zasada (SP Nałęczów).

SINGIEL CHŁOPCÓW A

1. Miłosz Kosior (AB Lublin), 2. Dawid Kwit (UKS Badminton Puławy), 3. Leon Mazur (AB Lublin), 4. Alan Terlecki (UKS Badminton Puławy).

SINGIEL CHŁOPCÓW B

1. Jakub Woźniak (UKS Badminton Puławy), 2. Jakub Niedochodowicz (UKS Badminton Puławy), 3. Oskar Turki (UKS Badminton Puławy), 4. Jan Widerowski (UKS Badminton Puławy), 5. Jakub Morgaś (UKS Badminton Puławy), 6. Franciszek Żuk (AB Lublin), 7. Jan Górecki (UKS Badminton Puławy), 8. Aleksander Janaczek (UKS Badminton Puławy).

1. Daniel Gujski (AB Lublin), 2. Krzysztof Walenda (MKS Garwolin), 3. Mariusz Nogał (MKS Garwolin), 4. Szymon Kukier (UKS Badminton Puławy), 5-6. Kamil Kot (Górniki Łęczna), Piotr Warzyszak (Górniki Łęczna).

SINGIEL OPEN A

1. Daniel Gujski (AB Lublin), 2. Krzysztof Walenda (MKS Garwolin), 3. Mariusz Nogał (MKS Garwolin), 4. Szymon Kukier (UKS Badminton Puławy), 5-6. Kamil Kot (Górniki Łęczna), Piotr Warzyszak (Górniki Łęczna).

DEBEL OPEN A

1. Daniel Gujski i Krzysztof Walenda (AB Lublin, MKS Garwolin), 2. Gabriela Zielińska

i Mariusz Nogał (MKS Garwolin), 3. Kamil Kot i Piotr Warzyszak (Górniki Łęczna), 4. Mateusz Gołofit i Damian Woźniak (UKS Badminton Puławy), 5-6. Artur Choroszczyński i Paweł Wojciechowski (UKS Badminton Puławy), Krzysztof Kidacki i Sebastian Wilczyński (Radom).

SINGIEL OPEN B

1. Damian Woźniak (UKS Badminton Puławy), 2. Artur Choroszczyński (UKS Badminton Puławy), 3. Robert Urbanek (UKS Badminton Puławy), 4. Michał Stefański (Górniki Łęczna), 5-8. Mateusz Gołofit (UKS Badminton Puławy), Piotr Koza, Sylwia Wiśniewska (oboje Górniki Łęczna), Paweł Skomra (UKS Badminton Puławy), 9-14. Miłosz Kosior (AB Lublin), Dawid



Damian Woźniak (drugi z lewej) wygrał singla w grupie open B. Drugi był Artur Choroszczyński, zaś trzeci Robert Urbanek



Wśród najmłodszych najlepszy był Seweryn Władziński. Drugie miejsce wywalczyła Daria Musiatowicz, zaś trzecie Aleksander Pysznik

Kwit, Mateusz Kwit, Grzegorz Leftak, Mikołaj Maruszewski, Rafał Semeniuk (wszyscy UKS Badminton Puławy).

DEBEL OPEN B

1. Katarzyna Jakubowska i Piotr Koza (oboje Górniki Łęczna), 2. Sylwia Wiśniewska i Michał Stefański (oboje Górniki Łęczna).

mp

Świetne przetarcie w grodzie Kraka

Zespół Akademii Piłkarskiej Drużyny Marzeń z Puław wziął udział w Turnieju Smoka, który odbył się w stolicy województwa małopolskiego. Podopieczni Bartosza Kleszczyńskiego i Kamila Jezierskiego z rocznika 2013 przez trzy dni mierzyli się z ekipami z całego kraju.

- Pierwszego dnia graliśmy w grupie C i zajęliśmy czwarte miejsce. Brakowało nam szczęścia, bo graliśmy jak równy z równym z każdą drużyną, przegrywając swoje mecze 0:1 czy 1:2 ze zwycięzcami naszej grupy jak i całego turnieju, będąc w niektórych fragmentach meczu drużyną lepszą. Dzień później mieliśmy możliwość spotkania z Mikołajem, który wręczył dzieciom paczki z prezentami. Z kolei ostatni dzień należał do naszych piłkarzy - mówi Bartosz Kleszczyński.

Puławianie zagrali w Lidze Polskiej, gdzie nie przegrali me-

czu. Wywalczyli 11 punktów, notując trzy wygrane i dwa remisy. - Pokazem mocy był mecz kończący zmagania w naszej grupie z Limanovią Limanowa, który wygraliśmy różnicą pięciu goli. O sile naszych rywali z soboty niech świadczy fakt, że wszystkie drużyny z naszej grupy C wygrały swoje grupy w niedzielę. Dziękujemy za wsparcie finansowe miastu Puławy - dodaje Kleszczyński.



mp

Zespół grał w składzie: Tomasz Wróbel, Filip Chołuj, Oliwier Stefaniak, Michał Chabros, Alan Kowalik, Alan Marzec, Aleksander Krawczak. Trenerzy: Bartosz Kleszczyński, Kamil Jezierski

Kolejny sukces laureata konkursu na okładkę Wspólnoty

Nasz Kuba wyróżniony przez Komendę Główną Policji

Jakub Szwed z Osin w gminie Żyrzyn został laureatem ogólnopolskiego konkursu pod hasłem „Aktywny Przewodnik”, dotyczącego bezpieczeństwa nad wodą. Sukcesu pogratulował mu Komendant Powiatowy Policji.

Zaprojektował najlepszą okładkę gazety

O tym, że uczeń Szkoły Podstawowej im. Jana Twardowskiego w Osinach ma talent i ciekawe pomysły przekonaliśmy się już w maju, kiedy wspólnie z Komendą Powiatową Policji w Puławach ogłosiliśmy konkurs plastyczny dla dzieci na okładkę naszego tygodnika. Wtedy ich zadaniem było przedstawienie pracy służb mundurowych, medycznych czy prasowych w czasie pandemii. Jedną z ciekawszych zdaniem jury prac złożył właśnie Kuba, który wtedy zdobył pierwsze miejsce.

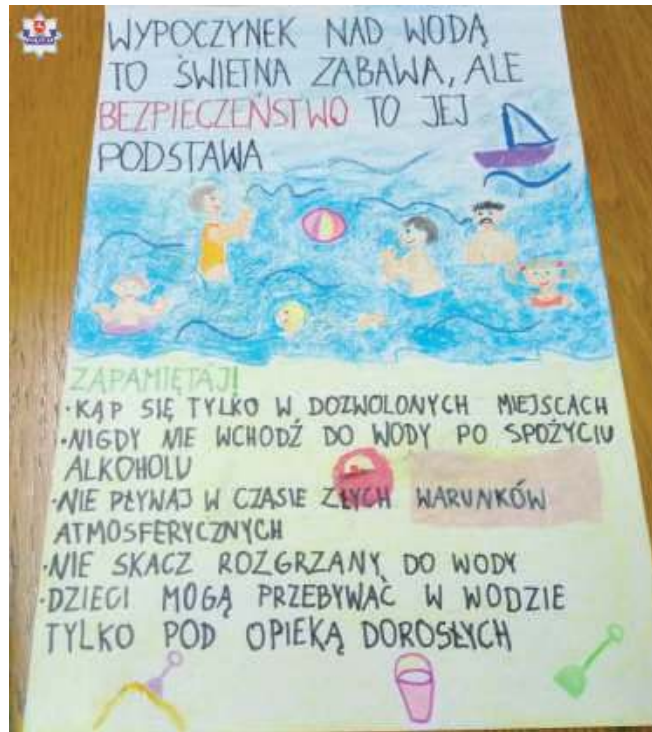


Kubie wyróżnienia pogratulował Komendant Powiatowy Policji w Puławach podinsp. Rafał Skoczylas, który wręczył mu także nagrody przekazane przez organizatora konkursu - Komendę Główną Policji

Powiat zdobyty, czas zaprezentować się Polsce

Okazuje się, że nastolatek nie zasypia gruszek w popiele i wystartował w kolejnym konkursie, tym razem o skali ogólnopolskiej. - Tematem konkursu „Artystyczny Przewodnik” zorganizowanego przez Biuro

Prewencji Komendy Głównej Policji było zobrazowanie bezpiecznego sposobu zachowania osób przebywających w wodzie lub nad wodą. Zachęcając dzieci i młodzież do udziału, organizatorzy mieli na celu promocję zdrowego i aktywnego trybu życia oraz popularyzację wiedzy na temat bezpiecznych



Praca mieszkańca Osin zwróciła uwagę komisji konkursowej w Warszawie. O tym, że Kuba ma talent przekonali się także czytelnicy Wspólnoty, bo 11 - latek zaprojektował jedną z najlepszych okładek naszego tygodnika w konkursie organizowanym we współpracy z puławską policją

zachowań - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji

w Puławach. Uczestników podzielono na dwie kategorie wiekowe: 5-11 lat i 12 - 18 lat. Pra-

ce nadesłane do stolicy z całej Polski oceniała komisja złożona z przedstawicieli organizatora oraz Fundacji PZU, która była partnerem konkursu. Spośród wszystkich nagrodziła 4 prace plastyczne oraz 4 spoty filmowe. Jedną z nich była właśnie autorstwa młodego mieszkańca naszego powiatu.

Tuż przed świętami nagrody Kubie przekazał Komendant Powiatowy Policji w Puławach. - Podinsp. Rafał Skoczylas. Komendant wręczył Jakubowi nagrody i upominki ufundowane przez Komendanta Głównego Policji, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Fundację PZU oraz pogratulował mu zdobycia wyróżnienia i wiedzy, dzięki której powstała wyjątkowa praca - dodaje podkom. Ewa Rejn-Kozak.

My również gratulujemy kolejnego sukcesu i liczymy na następne, które z przyjemnością opiszemy na naszych łamach.

Marta Pietroni

Branża fitness pod okiem policji. Siłownie znów zamknięte

Trudny 2020 rok nieprzyjemnie zakończył się dla branży siłowni i fitness. W związku z narodową kwarantanną od 28 grudnia trzeba było zamknąć swoje działalności, tym bardziej, że zainteresowała się nimi policja. Jak puławscy trenerzy podsumują miniony rok?

Radiowóz stoi na naszym parkingu

Od 28 grudnia do 17 stycznia ma trwać narodowa kwarantanna, czyli nowe obostrzenia wprowadzone przez rząd. Jedną z wdrożonych restrykcji jest zamknięcie siłowni i klubów fitness. Jak informowała lubelska policja, już w poniedziałek 28 grudnia do lokali sportowych ruszyły patrole, sprawdzając czy ich właściciele stosują się do zakazu. Takie kontrole odbywają się również

w Puławach. W tej sytuacji właścicielom klubów i siłowni nie pozostawało nic innego, jak zamknąć lokale. Taką decyzję podjęła m.in. Kuźnia Formy, działająca w centrum Puław.

- Nie mam pretensji do policjantów, bo oni wykonują po prostu swoje obowiązki narzucone przez władze państwa, ale sytuacja jest trochę śmieszna. Kontrole mają być podobno prowadzone codziennie. W ciągu dnia kilka razy widzę na naszym parkingu radiowóz. Policjanci sprawdzają czy nikt nie wchodzi do siłowni, a jeden z pracowników o mało nie dostał mandatu. Oprócz siłowni mamy tutaj sklep z żywnością dla ćwiczących, a skoro klub jest zamknięty, to i sklep nie może normalnie funkcjonować. Mam nadzieję, że od 17 stycznia wrócimy do zwykłej działalności - mówi Marcin Furtak, właściciel Kuźni Formy. Jak przyznaje, 2020 rok wymagał dużo ciężkiej pracy, bo po trwającym blisko cztery miesiące lockdownie, odbudowanie bazy klientów było bardzo trudne.

- A kiedy już udało się na

nowo rozkręcić siłownię, kiedy grudzień zaczął się fajnie, z dużym ruchem, to znowu nas zamknęto. I za każdym razem słyszymy obietnice, że chodzi o dwa tygodnie, a jednak te zamknięcia trwają dłużej - przyznaje trener. W ramach tarczy antykrzysowej otrzymał 5 tys. zł, co jednak przy wysokich kosztach czynszu nie było wielką pomocą.

- Żał mi nawet nie tyle z powodu pieniędzy, ale tego, że mamy w mieście naprawdę wiele osób zaangażowanych w sport, które zwyczajnie nie mają gdzie trenować. Nasz klub Sportowe Puławy odnosi mnóstwo sukcesów w skali Europy i świata, a nasi trenerzy są teraz na lodzie - mówi szef Kuźni.

Fitness i boks przez internet

Z ograniczeniem działalności musiało sobie poradzić również zupełnie nowe miejsce na sportowej mapie Puław - Fitbox Studio Puławy. Trenerka Wioleta Węgrzynek prowadzi w nim zajęcia łączące fitness z elementami boksu. Wielkie

otwarcie Fitboxu odbyło się 17 stycznia ub. roku. Miejsce od razu przyciągnęło wiele osób i wszystko wskazywało na to, że będzie prężnie działać. Tak było do połowy marca, gdy z powodu obostrzeń salę ćwiczeń trzeba było zamknąć. Wtedy trenerka podjęła decyzję, by prowadzić zajęcia przez internet.

- Na początku było trudno. Gubił nam się zasięg, coś nie łączyło. Musiałam też przyzwyczaić się do tego, że nie mam bezpośredniego kontaktu z ćwiczącymi, a jedynie podgląd z kamery internetowej. W takiej formie treningi odbywały się codziennie. Były bezpłatne. Zależało nam po prostu na utrzymaniu kontaktu z naszymi klientami - opowiada Wiola.

Później od czerwca zajęcia znów mogły odbywać się na sali. W Fitboxie udało się nawet zorganizować półkolonie dla dzieci. Jesienią studio dalej działało, nawet gdy w październiku wybuchła druga fala koronawirusa, bo w przypadku działalności związanych ze sztukami walki obostrzenia były mniejsze. Na sali mogło

ćwiczyć maksymalnie 12 osób, mniej więcej o połowę mniej niż normalnie.

- Od 28 grudnia niestety jesteśmy znów zamknięci. Przychodziła już do nas policja i pytała czy dalej odbywają się zajęcia. Nie wiem ile to potrwa, ale staram się myśleć optymistycznie. Obecnie prężnie działamy online, codziennie prowadząc treningi. Nasze kilkumiesięczne doświadczenie w sieci przełożyło się na w pełni profesjonalne działanie. Internet daje możliwości docierania do szerszej grupy odbiorców - mamy aktywnych uczestników w całej Polsce, ale, co nas cieszy, docieramy również do osób w Anglii, USA czy Australii. Planujemy treningi tak, żeby dostosować się do potrzeb klientów - zarówno tych początkujących, jak i bardzo wymagających. Każdy znajdzie coś dla siebie. Ruch to zdrowie i to od nas zależy ten pierwszy krok. Wiek nie ma żadnego znaczenia, z Fitboxem ćwiczą kilkuletnie dzieci jak i osoby w kwiecie wieku mocno po 60-tce - uzupełnia Wiola.

Kamil Wąsik

Ferie w NOK-u

Warsztaty na żywo: zonglerskie, taneczne, muzyczne, teatralne i plastyczne na platformie Microsoft Teams. To propozycja Nałęczowskiego Ośrodka Kultury na czas wolny od zajęć szkolnych.

Zajęcia ruszą 11 stycznia i potrwają do 15 stycznia. Codziennie między godz. 10:00 a 13:00 uczestnicy za pośrednictwem internetu będą łączyć się z instruktorami warsztatów. Koszt uczestnictwa w nich wynosi 30 zł od osoby (w tym zestaw niezbędnych materiałów). Zapisy są prowadzone za pośrednictwem messenger'a NOK lub pod numerem telefonu: 81 501 40 69 w godz. 8.00 - 15.30. Podczas zgłoszenia należy podać imię i nazwisko dziecka, wiek oraz telefon i adres e-mail do kontaktu.

- Zestawy materiałów będą do odebrania w siedzibie NOK od 5 stycznia, wtedy też wyślemy kody dostępu do zajęć. Liczba miejsc ograniczona - informują pracownicy NOK.

Szczegóły na stronie internetowej ośrodka.

Marta Pietroni

Gmina
PuławyGmina
BaranówGmina
Żyrzyn

Budynek nie do poznania

Gm. Puławy: Rodzice przedszkolaków wyremontowali salę gimnastyczną



W odnowionej sali gimnastycznej odbywają się wszystkie ważne uroczystości



Tak wyglądała sala gimnastyczna przed rozpoczęciem remontu. Rodzice, którzy zajęli się pracami odmienili ją nie do poznania. Gdyby nie ich mobilizacja i ciężka praca, to dzieci z przedszkola z Góry Puławskiej nie miałyby teraz tak dobrych warunków do ćwiczeń

Najpierw gmina sfinansowała termomodernizację Gminnego Przedszkola im. Ewy Szelburg-Zarembiny w Górze Puławskiej. Potem rękawy zakasali rodzice maluchów i własnymi siłami wyremontowali pomieszczenia, w których bawią się i ćwiczą ich pociechy.

Najpierw ocieplenie budynku, potem sala gimnastyczna

Do przetargu ogłoszonego przez gminę w marcu ub.r zgłosiło się dziewięć firm. Po dokładnym przeanalizowaniu ofert zdecydowano, że ter-

momodernizacją przedszkola zajmie się firma „P.P.H.U. MARBUD” Marian Lenarcik z Policznej. Oferta okazała się jedną z tańszych, bo opiewała na 589 tys. zł. Na miejscu wykonano pokrycie dachowe czy wymieniono obróbki blacharskie. W obiekcie zamontowano oświetlenie LED, a także nowe grzejniki. Wygląd placówki po ukończonych pracach robi wrażenie. Po zakończeniu remontu na zewnątrz, przyszedł czas na modernizację wnętrza. Za remont sali gimnastycznej wzięli się rodzice przedszkolaków. Własnoręcznie położyli gładzie, zajęli się docieraniem, gruntowaniem oraz malowaniem sali wraz z artystycznym zdobieniem.

- Budynek Przedszkola im. Ewy Szelburg-Zarembiny w Górze Puławskiej z uwagi na swój wiek już dawno wymagał kompleksowego remontu. Nie wszystkie pomieszczenia zostały jednak odnowione tak, jak

sale dydaktyczne. Po tym jak gmina Puławy sfinansowała dodatkowo wymianę podłogi w sali gimnastycznej grupa rodziców na czele z prężnie działającą Radą Rodziców podjęła decyzję, że sami wyremontujemy salę gimnastyczną oraz kilka innych pomieszczeń, aby nasze dzieci ucząc i bawiąc się w nowo wyremontowanych salach, miały także komfortowe warunki do ćwiczeń. Pracy było dużo - opowiada Marek Maik, radny gminy Puławy oraz jeden z rodziców, który zajmował się remontem.

Rodzice zadbali o najmłodszych

Do działań przy remoncie włączyło się aż osiem osób, które w ciągu niecałego tygodnia (remont odbył się w październiku) wykonały całość prac. Poza salą rodzice odnowili jeszcze dwa inne pomieszczenia.



Marek Maik,
radny gminy Puławy

Wspólne prace sprawiły nam wiele przyjemności, a satysfakcja, że zrobiliśmy coś dla naszych dzieci, pozostanie na długo w naszych sercach



Budynek przedszkola w Górze Puławskiej ocieplono i pomalowano na ciepłe pastelowe kolory

- Zdecydowaną większość związanych z tym kosztów pokryła Rada Rodziców i Pani Dyrektor Publicznego Przedszkola w Górze Puławskiej, resztę wydatków postanowili zasponsorować sami rodzice. Wspólne prace sprawiły nam wiele przyjemności, a satysfakcja, że zrobiliśmy coś dla naszych dzieci, pozostanie na długo w naszych sercach - dodaje radny. Okazuje się, że są dalsze plany co do remontu, ale na razie krzyżuje je pandemia koronawirusa.

- Mamy jeszcze kilka pomieszczeń, które chcemy odnowić i uporządkować oraz ulepszyć teren wokół przedszkola. Mam nadzieję, że do naszej akcji znajdziemy chętnych, a przede wszystkim znajdziemy fundusze, gdyż potrzeby przedszkola są nadal bardzo duże - mówi Maik.

Dominik Kęsik

Co przygotowała placówka?

Spędź ferie z GOKiem

Od wczoraj w całej Polsce trwają ferie zimowe. Z tej okazji Gminny Ośrodek Kultury w Gołębiu przygotował na dwa tygodnie szereg atrakcji dla najmłodszych.

W tym roku ferie zaplanowano o wiele wcześniej. Pierwotnie w naszym województwie dzieci wolne od szkoły miały mieć od 1 do 14 lutego, ale w związku z obecną kwarantanną narodową przesunięto zimową przerwę na 4 stycznia. Okazuje się, że

najmłodsi wcale nie muszą nudzić się w domu. Z pomocą w uatrakcyjnieniu czasu bez lekcji wyszedł Gminny Ośrodek Kultury w Gołębiu. Do 16 stycznia GOK przygotowało mnóstwo zajęć i atrakcji. Tym razem z związku z pandemią odbędą się one internetowo. W planach m.in. wystawa fotograficzna, zajęcia plastyczne, słuchowisko czy koncert akordeonowy w wykonaniu Damiana Szczepaniaka. Wstęp na wszystkie zajęcia jest bezpłatny. Lista wydarzeń znajduje się obok tekstu.

Dominik Kęsik

Lista wydarzeń, które zostaną zorganizowane przez GOK w Gołębiu

Wtorek 5.01.2021r. od godz. 12.00:

wystawa fotograficzna pt. „Zimowy Krajobraz” Pani Anety Ciesielskiej, ogłoszenie konkursu fotograficznego pt. „Drzewko i stroik Bożonarodzeniowy w moim domu”, ogłoszenie konkursu na „Bombkę Świąteczną”

Czwartek 7.01.2021r. od godz. 15.00:

„Slime Diy” – zajęcia plastyczne (również online), materiały do zajęć do odebrania w siedzibie GOK-u (ilość ograniczona)

Piątek 8.01.2021r. od godz. 14.00:

słuchowisko pt. „Stare wycinki prasowe...” ze zbiorów GOK

Sobota 9.01.2021r. od godz. 16.00:

koncert akordeonowy Damiana Szczepaniaka. Kolędy i pastorałki w niecodziennym klimacie, świąteczny mix kolęd i pastorałek w wykonaniu zespołów Gminnego Ośrodka Kultury

Wtorek 12.01.2021r. od godz. 14.00”

quiz wiedzy o GOK w Gołębiu

Środa 13.01.2021r. od godz. 17.00

pogadanka zaproszonego gościa z Zakładu Usług Komunalnych w Puławach na temat zanieczyszczeń i ochrony środowiska

Czwartek 14.01.2021r. od godz. 15.00”

zajęcia plastyczne „Ramka na zdjęcia”

Piątek 15.01.2021r. od godz. 14.00:

słuchowisko pt. „Stare wycinki prasowe...” ze zbiorów GOK

Sobota 16.01.2021r. od godz. 12.00:

ogłoszenie wyników konkursu fotograficznego, ogłoszenie wyników konkursu plastycznego, podsumowanie i wystawa prac konkursowych

O G Ł E O S Z E N I E

Burmistrz Nałęczowa informuje

o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy i wynajmu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie ul. Lipowej 3 oraz Biuletynie Informacji Publicznej.

Gmina
MarkuszówGmina
WąwolnicaGmina
Nałęczów

Mieszkańcom przybędzie miejsce na zebrania i organizację przeróżnych imprez

W Wąwolnicy powstanie Centrum Integracji Społecznej

Właśnie na jego przygotowanie i urządzenie władze gminy chcą przeznaczyć dotację, jaką udało się im ostatnio pozyskać z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.



Budynek dawnego przedszkola przejdzie gruntowną modernizację pod okiem konserwatora zabytków

Zainwestują 1,5 mln zł

O pieniądze w drugim w tym roku naborze wniosków w ramach Rządowego Programu Inwestycji Lokalnych ubiegało się większość gmin naszego powiatu. Jednak nie wszyscy znaleźli się w gronie szczęśliwców, którym dotację przyznano. O sukcesie mogą za to mówić władze gminy Wąwolnica, które zawnioskowały o środki na modernizację budynku po dawnym przedszkolu, mieszczącego się przy wąwolnickim rynku. Projekt spodobał się oceniającym wnioski i tym sposobem na konto gminy wpłynął 1 mln 530 tys. zł. Wy-



Marcin Łaguna,
wójt gminy Wąwolnica
Budynek znajduje się w centrum miejscowości, stąd nazwa Centrum Integracji Społecznej

korzystując przyznane środki samorządowcy chcą w budynku wspomnianego przedszkola stworzyć Centrum Integracji Społecznej. Obiekt w założeniu władz gminy ma być miejscem spotkań dla lokalnej społeczności, organizacji uroczystości, wystaw itp.

- Budynek znajduje się w centrum miejscowości, stąd nazwa Centrum Integracji Społecznej - tłumaczy Marcin Łaguna, Wójt gminy Wąwolnica.
- Chcemy także zagospodarować teren znajdujący się za budynkiem, którą będzie można wraz z budynkiem wy-

korzystać do integracji, do której będzie on przeznaczony, a więc np. spotkań kół gospodyń wiejskich, organizacji wydarzeń dla dzieci i młodzieży, warsztatów - wylicza wójt Łaguna.

Budynek przejdzie generalny remont, wraz z wykonaniem nowej instalacji elektrycznej i wodno - kanalizacyjnej. To jednak wcale nie będzie łatwe zadanie z przynajmniej dwóch powodów.

- Jest on w bardzo złym stanie. Wszystkie prace będą prowadzone w uzgodnieniu z Lubelskim Konserwatorem Zabytków, ponieważ obiekt znajduje się w strefie konserwatorskiej - mówi Marcin Łaguna i dodaje:

- Koszty tego także nie są małe, bo wiążą się ze spełnianiem tych wszystkich konserwatorskich wymagań.

Dotacja, jaką udało się pozyskać pokryje ponad 90% wszystkich kosztów modernizacji budynku i zagospodarowania przestrzeni wokół niego. Resztę gmina będzie musiała pokryć z własnego budżetu.

Jak informował nas wójt Marcin Łaguna dofinansowanie już przed świętami znalazło się na koncie gminy. Dlatego

po nowym roku samorządowcy mogą ruszać z całą procedurą przetargową.

- Chcemy, aby docelowo było to miejsce często odwiedzane przez mieszkańców - podkreśla wójt Łaguna.

Urzednicy przewidują, że z wyremontowanego obiektu będzie można skorzystać w 2022 r.

Rynek będzie wizytówką

Włodarze Wąwolnicy przyznają, że modernizacja obiektu po dawnym przedszkolu jest początkiem zmian, jakie czekają centrum miejscowości. W dalszej kolejności urzędnicy planują również rewitalizację wąwolnickiego rynku i parku.

- Mamy wstępną koncepcję, którą uzgadniamy z konserwatorem zabytków. W grę wchodzi uporządkowanie zieleni, zaprojektowanie alejek oraz przestrzeni rekreacyjnej i przestrzeni historycznej. Chcemy tu przede wszystkim zaznaczyć naszą pamięć m.in. o spaleniu Wąwolnicy - tłumaczy wójt Łaguna.

Marta Pietroń

Nałęczów: Kto dowiezie uczniów do szkoły?

Władze gminy Nałęczów szukają przewoźnika, który zająłby się dowozem uczniów do placówek oświatowych na terenie gminy w 2021 r.

Chodzi o dowóz dzieci i młodzieży do Szkoły Podstawowej w Nałęczowie z Kolonii Bochońca, Antopola i Cynkowa (długość trasy to ok. 35 km), uczniów mieszkających przy ul. Powstańców 1863r. i przy ul. Charz A w Nałęczowie (trasa o dł. ok. 10 km), dzieci mieszkających w Ludwinowie, Czesławicach i Piotrowicach (przez torami) do Szkoły Podstawowej w Piotrowicach (długość trasy to ok. 26,5 km) oraz dowóz uczniów do Szkoły Podstawowej w Drzewcach (trasa o dł. ok. 5 km). W grę wchodzi również dowóz i odwóz 3 niepełnosprawnych uczniów z Nałęczowa i Czesławic do szkół w Lublinie (długość jednej trasy dowozu to ok. 45 km). Zainteresowani przewoźnicy mieli czas do ub. wtorku 29 grudnia na złożenie ofert. Zgłosiło się kilku chętnych. Wkrótce decyzja ratasza.

Marta Pietroń

Co planuje gmina Markuszów w 2021 roku?

Mimo trudnej sytuacji po stronie dochodowej, gmina Markuszów będzie realizować w nowym roku zadania z udziałem rządowego dofinansowania, projekty unijne i remonty dróg. Na razie budżet jeszcze nie został uchwalony, bo samorząd ma na to więcej czasu.

Więcej czasu na przyjęcie budżetu

Zgodnie z projektem budżetu łączna kwota planowanych dochodów gminy wyniesie po-

nad 16 mln zł, z czego prawie 15,3 mln zł to dochody bieżące, a 829 tys. zł majątkowe. Z kolei wydatki zaplanowano na łączną kwotę 16,6 mln zł - wydatki bieżące 15 mln zł oraz majątkowe 1,57 mln zł. Zgodnie z tymi liczbami, planowany deficyt na koniec 2021 r. ma wynieść pół miliona złotych. Sesji budżetowej jeszcze nie zwołano, jednak na uchwalenie budżetu na 2021 r. samorządy mają więcej czasu niż zwykle - z powodu pandemii koronawirusa termin wydłużono z 31 stycznia na 31 marca.

Pieniądze od Morawieckiego zasila remonty dróg

Na zadania inwestycyjne w nowym roku gmina planuje wydać 592 tys. zł, z czego 500 tys. zł pokryje dofinansowanie otrzymane jeszcze w 2020 r.

w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Dotacja wesprze przebudowę dróg - w Bobowiskach, w Zabłociu oraz na odcinku Zabłocie-Łany. 11 tys. zł z gminnego budżetu zostanie przeznaczona na budowę oświetlenia przy drodze Zabłocie-Olszowiec. Oprócz tego w projekcie 226 tys. zł zapewniono na realizację zadań wybranych przez mieszkańców poszczególnych miejscowości w ramach funduszu sołeckiego. 15 tys. zł Markuszów prześle do powiatu puławskiego na opracowanie dokumentacji projektowej remontu drogi Kurów-Kaleń-Markuszów. Realizowane będą też dwa duże projekty unijne - „Niskoemisyjna Gmina Markuszów” oraz „Energia z biomasy i słońca dla Gminy Markuszów” - na które zaplanowano 961 tys. zł, z czego 553 tys. zł ze środków UE.

Niższe dochody i niepewna przyszłość

Jak wyjaśnia skarbnik Krystyna Sołdek, zaplanowanie budżetu gminy na kolejny rok było trudnym zadaniem, z racji wielu niewiadomych (związanych przede wszystkim z ogólną sytuacją epidemiologiczną w kraju) jak też ze względu na bardzo ograniczone możliwości generowania przez gminę dochodów własnych.

- Z racji dużej dozy ryzyka zmian przepisów w trakcie roku, jak też konieczności dostosowania się do nich, z pewnością budżet na 2021 rok będzie zmieniany, tak jak miało to miejsce w 2020 r. i latach poprzednich - tłumaczy.

Dużym ograniczeniem w planowaniu budżetu jest niewielki procent dochodów własnych (15%). Na rok 2021 stawki podatkowe dla miesz-

kańców gminy pozostały na poziomie 2020 roku, a ponieważ są znacznie niższe od ustawowych, ma to wpływ na zmniejszenie należnej gminie kwoty subwencji wyrównawczej.

- Do budżetu roku przyszłego przyjęto również dużo mniejszą (o 167 604 zł) kwotę wpływów z tytułu udziałów w podatku dochodowym od os. fiz. (zgodnie z decyzją Ministra Finansów). W kończącym się roku 2020 mieliśmy duży ubytek w dochodach z tego tytułu (około 120 tys. zł.) Z nowym rokiem zmieniają się też zasady dotyczące opłaty targowej, która teraz nie będzie pobierana. Dochody z tego tytułu to 70 do 100 tys. zł na rok. Zapowiadana jest ustawowa rekompensata tej straty, jednak na razie nie znamy szczegółów. W naszym przypadku kwota ta poprawiała znacząco płynność

finansową, tym bardziej, że była pobierana co tydzień - wyjaśnia urzędniczka.

Rozliczenia mogą dać mniejszy deficyt

Skarbnik tłumaczy też, że choć w projekcie budżetu na koniec 2021 r. zaplanowano 500 tys. zł deficytu, w praktyce bilans może być dla gminy bardziej korzystny, czego przykładem jest obecny rok, gdy planowany deficyt wynosił 245 tys. zł, a rok zamyka się z kwotą 30 tys. zł deficytu. Wpływ na to mają środki finansowe przekazywane jako refundacja zrealizowanych w poprzednim roku zadań z udziałem środków unijnych, albo wpływ środków z Rządowego Programu Inwestycji Lokalnych.

Kamil Wąsik

Gmina
KońskowolaGmina
Kazimierz Dolny

Zastąpi Mariusza Płoszaj-Mazurka

Maks Skrzeczkowski nowym dyrektorem KOKPiT-u

Choć konkurs nieco się przedłużył, ostatecznie przed końcem roku udało się wyłonić nowego dyrektora Kazimierskiego Ośrodka Kultury, Promocji i Turystyki. Zostanie nim Maks Skrzeczkowski – magister sztuki, animator kultury, organizator wielu wydarzeń artystycznych w gminie.

O rozstrzygnięciu konkursu na stanowisko dyrektora KOKPiT-u Burmistrz Kazimierza Dolnego poinformował 23 grudnia. Wybrany został Józef Maksymilian Skrzeczkowski. Do konkursu zgłosiło się 6 osób, z czego jedną wykluczono, bo nie spełniała wymogów formalnych.

Maks Skrzeczkowski to osoba znana w kazimierskim środowisku. Urodził się w Kazimierzu, a dziś mieszka w Bochojnie. Ma 42 lata. Jest magistrem sztuki i wykładowcą akademickim, stypendystą ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Od wielu lat działa jako animator kultury. Współpracuje z Pracownią Promocji Dziedzictwa Kulturowego Centrum Kultury w Lublinie. Na terenie gminy Kazimierz społecznie współorganizuje i koordynuje liczne wydarzenia artystyczne. To m.in. plenery „Kazimierskiej Wiosny Fotograficznej”, wystawy „Galerii Bezdomnej”, wystawy „Chleba Naszego Powszedniego” we współpracy z Jerzym Krzysztoporskim, Festyny na Zakończenie Lata organizowane przez kazimierską bibliotekę czy spotkania dla podopiecznych Młodzieżowego Ośrodka Terapii i Readaptacji



Józef Maksymilian Skrzeczkowski ma rozpocząć pracę w KOKPiT-u 1 lutego

„Powrót z U”. W Kazimierzu prowadzi też własną działalność gospodarczą w branży turystycznej.

– To dla mnie zaszczyt, że przy dużej konkurencji zostałem wybrany. Ale to też pewne zobowiązanie i odpowiedzialność, bo KOKPiT to nie jest zwykły ośrodek kultury. To duża placówka, której administracyjnie podlega biblioteka w Kazimierzu, jej filia w Bochojnie, Centrum Informacji Turystycznej i zespół zamkowy (zamek i baszta – przyp.red.). Każda z tych instytucji ma swój charakter i z tego względu zarządzanie nimi jest dużym wyzwaniem. Z drugiej strony to pewna sieć powiązań, która stwarza duże możliwości w organizacji działalności kulturalnej. Wyzwanie polega na tym, by uwzględnić potrzeby za-

równy ponad 6700 mieszkańców gminy, jak i miliona turystów odwiedzających Kazimierz. Chciałbym, by ośrodek prezentował ciekawą ofertę wydarzeń przez cały rok, nie tylko w sezonie turystycznym. To wymaga pewnego dwutorowego działania. Chciałbym też przełamać zasadę, że wszystko koncentruje się w Kazimierzu. W tym względzie liczę na dobrą współpracę z blisko 40 różnymi organizacjami i stowarzyszeniami działającymi na naszym terenie – zapowiada Maks Skrzeczkowski.

Warunki pracy burmistrz Artur Pomianowski i nowy dyrektor uzgadniali 31 grudnia. Zgodnie z nimi Skrzeczkowski ma objąć stanowisko 1 lutego. Jak zapowiada, najpierw chce spotkać się z całym zespołem KOKPiT-u.

– Liczę na fajną atmosferę w zespole, która zapoczątkuje w naszej pracy. Ludzi z ośrodka, z biblioteki, z zespołu zamkowego znam nie od dziś, bo przez lata miałem okazję działać razem z nimi i przyglądać się ich pracy. To bardzo doświadczony zespół i cieszę się, że będziemy współpracować w nowej formie – mówi Skrzeczkowski.

Poprzednim dyrektorem KOKPiT-u, przez siedem lat, był Mariusz Płoszaj-Mazurek. Stanowisko pojechał 31 sierpnia, po tym gdy wygrał konkurs na dyrektora Centrum Kultury i Inicjatyw Obywatelskich w Podkowie Leśnej, pokonując w II etapie konkursu 17 kandydatów z całej Polski.

Kamil Wąsik

Końskowola: Wysyp chętnych do budowy parkingu i toalety

Aż 14 firm jest zainteresowanych budową parkingu i toalety publicznej między ul. Lubelską a Kurowską w Końskowoli. Wszystko ma być gotowe do końca sierpnia tego roku.

Wysyp ofert, nie wszystkie do zaakceptowania

Na oferty od firm władze Końskowoli czekały do poniedziałku 21 grudnia. W wymaganym terminie do urzędu przy ul. Pożowskiej wpłynęło aż 14 propozycji. Jednak nie wszystkie mieszczą się w kwocie, jaką samorządowcy wygoszczą na realizację inwestycji - 680 tys. zł. Finansowe oczekiwania władz spełniło 9 przedsiębiorstw. Najwięcej za wykonanie zadania, prawie 830 tys. zł chciało Budownictwo Drogowe Piotr Groszek z Majdanu Obleszcze w powiecie kraśnickim. Powyżej 700 tys. zł swoje prace wycenili poza tym - FBService S.A. z Warszawy, pruszkowski STRABAG oraz SORTED sp. z o.o. z okolic Piaseczna. Spośród pozostałych ofert, które mieszczą się w limicie środków zaplanowanych przez Urząd Gminy w Końskowoli najkorzystniejsza wydaje się ta, złożona przez Zakład Budowy Wodociągów i Kanalizacji z Gór pod Markuszowem - 498,9 tys. zł z 6 letnią gwarancją. Tylko 1,7 tys. zł drożej swoje usługi wycenił U.R.B.

BUD z okolic Krasiczyna. Teraz przez urzędnikami analiza wszystkich dokumentów. Będą sprawdzać oferty pod względem spełniania przez wykonawców wymagań formalnych. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, a najtańsze ze złożonych propozycji spełnią ich wszystkie oczekiwania, inwestycję uda się zrealizować taniej, niż zakładano. Tym samym w gminnej kasie może zostać ok. 180 tys. zł.

Inwestycja na miarę XXI wieku

Na placu między ul. Lubelską a Kurowską powstanie parking o powierzchni ponad 1,3 tys. m². Znajdzie się na nim w sumie 29 miejsc parkingowych. Większość - 24 - będą stanowiły miejsca postojowe dla samochodów osobowych. 2 będzie przeznaczone dla autobusów, a 3 dla osób niepełnosprawnych. W tym miejscu urzędnicy planują także zlokalizować 4 stacje do ładowania pojazdów elektrycznych oraz publiczną toaletę o powierzchni 21,8 m². Firma, której gmina zleci zadanie będzie musiała wykonać przyłącze wodociągowe i kanalizacyjne do budynku toalety oraz przyłącze elektryczne, które zostanie także wykorzystane do zasilania stacji ładowania pojazdów. Wszystko musi być gotowe do końca wakacji.

Marta Pietroni

Końskowola: Przetarg na remont GOK do powtórki

Władze gminy Końskowola do 8 stycznia czekają na oferty od firm, które chciałyby zająć się remontem pomieszczeń Gminnego Ośrodka Kultury. Poprzedni przetarg musiały unieważnić.

O tym, że władze Końskowoli przymierzają się do remontu służącego mieszkańcom gminy prawie pół wieku budynku GOK przy ul. Lubelskiej na łamach Wspólnoty pisaliśmy już pod koniec ubiegłego roku. Już



Władze Końskowoli chcą, aby ramach remontu budynku GOK modernizację przeszła m.in. sala widowiskowa, w której wystroju widać mocno trendy minionej epoki

wtedy inwestycja znalazła się w projekcie gminnego budżetu na przyszły rok. Gruntowną modernizację ma przede wszystkim przejść sala widowiskowa. Przebudowę przejdzie również klatka schodowa, a budynek będzie dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Jak zapowiadał Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola, na czas remontu pracownicy GOK mieli przenieść się do pomieszczeń w świeżo wyremontowanym ratuszu na końskowskim rynku. W listopadzie ogłoszono przetarg, mający wyłonić wyko-

nawcę modernizacji obiektu. Firmy zainteresowane wykonaniem prac miały czas na złożenie swoich ofert do 2 grudnia. Niestety jeszcze przez upływem czasu na składanie ofert urzędnicy dopatrzili się, że w dokumentacji przetargowej jest błąd, przez co zmuszeni byli do unieważnienia przetargu. Kolejny ogłosili tuż przed świętami Bożego Narodzenia. Teraz dali potencjalnym wykonawcom czas na złożenie ofert do najbliższego piątku, 8 stycznia.

Marta Pietroni